ANNA KARGOL

W CIENIU HONORU

ILUSTRACJE DO PODRĘCZNIKA HISTORII WOJSKOWOŚCI W II RP

ANNA KARGOL

W CIENIU HONORU

ILUSTRACJE DO PODRĘCZNIKA HISTORII WOJSKOWOŚCI W II RP

Kraków 2025

Recenzja:
dr hab. Janusz Fałowski

Publikacja powstała w ramach realizacji projektu badawczego „Oficerowie polskiej armii w okresie międzywojennym. Próba charakterystyki środowiska", nr WSUB/2022/09/00127

Redakcja: Łukasz Kubinek

Rysunek na okładce: Centralne Archiwum Wojskowe, zespół Teki Teslara

Projekt okładki: Oleg Aleksejczuk

e-ISBN 978-83-67491-64-8
DOI: 10.48269/978-83-67491-64-8

Copyright© by Anna Kargol & Uniwersytet Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Krakowie
Kraków 2025

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana
w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie,
ani też rozpowszechniana w jakiejkolwiek formie
za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich

Na zlecenie:

UNIWERSYTET
Andrzeja Frycza Modrzewskiego
w Krakowie
uafm.edu.pl

Wydawca: Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2025

Skład: Jakub Aleksejczuk

SPIS TREŚCI

Krótkie słowo wstępne 7
Początki – „przewrót psychiczny” 9
Korzenie korpusu oficerskiego 17
Tradycja 27
Relacje oficer–żołnierz 33
Portret oficera 39
Awanse 53
Sine pecunia. Rzecz o sytuacji materialnej 65
Samobójstwa 79
Przestępstwa 85
Małżeństwa 91
Kwestia religii w armii 97
Mniejszości narodowe w wojsku 113
Polityka w wojsku 127
Piłsudczycy 147
Tajne organizacje w Wojsku Polskim 163
Wademecum oficera 175
Kilka słów podsumowania 183
Bibliografia 187

KRÓTKIE SŁOWO WSTĘPNE

Idea niniejszego opracowania powstała na marginesie rozlicznych badań naukowych, prowadzonych głównie w Centralnym Archiwum Wojskowym i Archiwum Akt Nowych, ale nie tylko. W ręce autorki trafiły różne, z pozoru niespójne dokumenty, dotyczące życia wojska w II Rzeczypospolitej, zazwyczaj ukazujące pojedyncze przypadki, wąskie aspekty warunków, w jakich przyszło funkcjonować oficerom i żołnierzom. Nie stanowią one wystarczającej bazy źródłowej dla stawiania nowych tez czy prezentowania nowatorskich ujęć dotychczasowych ustaleń. Jednakże z pewnością są doskonałym materiałem ilustracyjnym, przedstawiającym z bliska, „w powiększeniu", na konkretnym przykładzie, fakty znane z podręczników historycznych i akademickich opracowań. Listy, raporty, relacje, notatki na marginesie akt, akta personalne, wycinki prasowe, woluminy kazusów w obrazowy sposób ukazują realia, w jakich przyszło żyć wojskowym w międzywojniu.

Te „historie" i sytuacje są osadzone w miejscu i dokładnym czasie, przydarzają się znanym z imienia i nazwiska osobom. I chociaż tego typu źródła historyczne nie zmienią postrzegania historii, są jej bardzo dobrym uzupełnieniem. Z większości tych kart wyziera atmosfera epoki, sposób myślenia współczesnych, formułowania sądów, argumentowania i opiniowania, także

kultura społeczna środowiska, stereotypy, nastroje, oczekiwania społeczne, wzorce osobowe i styl życia. To wszystko sprawia, że z pewnością warto źródła te opublikować, nie w formie aneksu, lecz narracji, przywołującej konkretne historyczne okoliczności, odnosząc je do biegu wydarzeń.

Co więcej, poszczególne rozdziały ukazują specyficzne relacje pomiędzy mniejszościami narodowymi i etnicznymi, zamieszkującymi II Rzeczpospolitą, a uwidaczniające się w strukturach wojskowych. Przedstawione są tu relacje międzynarodowe, np. pomiędzy armią francuską a polską czy oficerami kontraktowymi obcych narodowości, ale również relacje kulturowe i narodowościowe pomiędzy religiami, wojskowymi przedstawicielami różnych wyznań. Z tego punktu widzenia wspomniane fragmenty tekstu opisują wewnątrzpaństwowe relacje międzykulturowe.

Dokumenty źródłowe wykorzystane i zaprezentowane w niniejszej książce nie są, rzecz jasna, przypadkowe. Zostały one poddane konkretnej selekcji, która pozwoliła na zbudowanie struktury tekstu. Został on podzielony na rozdziały korespondujące z określonymi zagadnieniami, jak uposażenia w armii, małżeństwa oficerów, mniejszości narodowe etc. Zagadnienia nie pretendują do miana całościowego opracowania, lecz porządkują tematycznie zaproponowane Czytelnikowi dokumenty. Przedstawiona tematyka w większości odnosi się do korpusu oficerskiego, ale wiele zagadnień dotyczy również żołnierzy niższych szczebli. To pomaga przedstawić całościowy obraz problemów, z jakimi borykała się polska armia w tym burzliwym okresie. W książce przytoczono wiele obszernych, barwnych cytatów czy fragmenty dokumentów, w formie tabel czy danych statystycznych, a także literatura z epoki.

POCZĄTKI – „PRZEWRÓT PSYCHICZNY"

Tworzenie polskich oddziałów militarnych w przededniu I wojny światowej odbywało się w specyficznych warunkach i przebiegało odmiennie niż w przypadku większości europejskich armii. Przede wszystkim opierało się na ochotniczym zrywie, a rozbijało o przeszkody różnej natury. Większość z nich jest doskonale znana. To brak polskich formacji wojskowych od dziesięcioleci, tworzenie wojska pod auspicjami różnych państw i różnych dowódców, brak regulacji prawnych, tradycji. Wszystko to położyło się cieniem na późniejszym wizerunku Wojska Polskiego, już w II Rzeczypospolitej. Relacje potwierdzające ten stan rzeczy można znaleźć zarówno w dokumentach, jak i tekstach pamiętnikarskich. Przekazują one o trudnościach wynikających z międzynarodowej sytuacji politycznej, ale również z bardziej prozaicznych powodów, które często umykają uwadze historii, a paradoksalnie mogą mieć na nią niemały wpływ.

Mnogość formacji wojskowych i paramilitarnych spowodowała, że przy braku państwowości i regularnej armii państwowej wiele organizacji młodzieżowych czy politycznych zaczęło przejmować rozliczne, wybiórcze elementy wojskowości, tworząc struktury o pewnym stopniu „rozmycia". Dobrze ujął to Felicjan Sławoj Składkowski, wspominając listopad 1918 roku:

> Warszawa tętniła wzmożonym życiem dźwigającej się z upadku stolicy, przy czym nie można było zorientować się, gdzie zaczynało i kończyło się wojsko, gdyż wszędzie na ulicach było pełno cywilów z karabinami. Nawet pod Belwederem posterunki Legii Akademickiej pełniły służbę wartowniczą w cywilnych paltach[1].

W Dzienniku Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych z tego samego roku można przeczytać: „Materiał, jaki obecnie wchodzi do wojska – to POW i ochotnicy. Wiedzie ich silne do służby wojskowej upodobanie. Rzeczą oficera jest zapał ten rozwijać i dla służby wojskowej wyciągać zeń najwyższe korzyści"[2]. Ponieważ dobrze znano stopień dowolności i różnorodności przysposobienia wojskowego tego typu rekruta (wiedzę wyniesioną z paramilitarnych młodzieżówek i konspiracji politycznej), polecano zwracać uwagę na staranne wyszkolenie wojskowe młodych żołnierzy, szczególnie w „zachowaniu przepisów form zewnętrznych i innych szczegółach służby żołnierskiej[3].

Ogrom źródeł nie tylko świadczy o tym, że tworzone wojsko nie mogło oprzeć się na żadnej tradycji, gdyż takowa, z wyjątkiem powstańczej, po prostu nie istniała, ale również, jak dużą wagę przykładano do tego problemu i jak dalece uświadamiano sobie jego rangę i skutki. Szeroko rozumiana tradycja dotyczyła nie tylko ducha armii, ale bardzo prozaicznych kwestii takich jak słownictwo czy wygląd munduru. Powstające nazwy czy wzory raz były efektem głębszej refleksji, a raz dziełem zwykłego przypadku. Jeszcze w 1919 roku w raportach Misji Francuskiej podkreślano, że z powodu nieistnienia Wojska Polskiego od lat 30. XIX stulecia

---

1 S.F. Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1988, s. 18. Legia Akademicka – ochotnicza jednostka Wojska Polskiego utworzona przez studentów wyższych uczelni Warszawy 11 listopada 1918 roku. Dnia 3 grudnia 1928 roku przekształcona w 36 Pułk Piechoty Legii Akademickiej.

2 Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Dziennik Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych, 1918 r., Dziennik Rozkazów Wojskowych nr 12, Rozkaz 314, s. 179, 180 [brak sygn.].

3 *Ibidem.*

terminologia militarna została progresywnie zubożona i słownik nie nadążał za postępem uzbrojenia i nowoczesną taktyką. „Trzeba było zrobić poszukiwania w dawnej nomenklaturze i regulaminach polskich, konsultować współczesne dzieła techniczne, w celu ustalenia nomenklatury i opisów rzeczowych, dzieła historyczne dla współczesnych ogólnych terminów wojskowych i tworzyć nowe słowa"[4] – tak relacjonowano stan rzeczy gen. Paulowi Prosperowi Henrysowi.

Kwestia ta dotyczyła wojskowości w najszerszym tego słowa znaczeniu, ale również sądownictwa wojskowego i procedur prawnych. Z jednej strony proces integracji prawa karnego wojskowego był już bardzo zaawansowany, z drugiej jednak – siły zbrojne stanowiły wciąż gwarancję niepewnej państwowości. Nie bez racji twierdzi się, że wojskowe sądownictwo polskie okresu międzywojennego ukształtowane było przede wszystkim doświadczeniem I wojny światowej. Kolejne powstania i wojna na Wschodzie bez wątpienia wymagały funkcjonowania odrębnego polowego sądownictwa wojskowego[5].

Misja Francuska w Polsce z uwagą śledziła proces konsolidowania się polskiej armii i wszystkie jej mankamenty, wynikające z braku unifikacji. Raport kończący ankietę przeprowadzoną przez Misję wśród polskich wojskowych od 7 lutego do 6 kwietnia 1919 roku zwracał uwagę na brak wyszkolenia, wypływający z braku praktyki, ale przede wszystkim na narodowość.

> Oficerowie pochodzący zarówno z armii rosyjskiej, austriackiej czy niemieckiej z zawodowego punktu widzenia zachowali swoiste piętno ze względu na ich pochodzenie. Wszyscy wydają się być doskonałymi żołnierzami i nie przejawiają aktualnie żadnych tendencji

---

4 CAW, Teki Józefa A. Teslara, „Mission Franco-Polonaise", Generał Dywizji [nadawca] do Szefa Misji Wojskowej Francusko-Polskiej Generała Henrys [adresat], Raport z 13.03.1919, s. 108, sygn. I 475, 1. fasc. 31.

5 T. Szczygieł, *Wojskowe postępowanie karne w II Rzeczypospolitej (1919–1939)*, Katowice 2017, s. 34, Zob. również: J. Musioł, *Sądy polowe w III powstaniu śląskim*, Katowice 1978, s. 56–60.

> bolszewickich. Natomiast często brakuje tym oficerom instrukcji zawodowych, głównie związanych ze służbą w sztabie głównym, administracyjnych i dotyczących służby technicznej. Różnorodność ich pochodzenia i wykształcenia może nawet generować konflikty[6].

Z dużą dozą słuszności w raporcie zawarto stwierdzenie, że „generał Piłsudski nie jest zwolennikiem grubej kreski"[7] i zunifikowania wszystkich instrukcji. Miał twierdzić, że każdemu należy zostawić swobodę w stosowanych metodach działania, jeśli chodzi o dyscyplinę, tym bardziej że oficerowie i żołnierze większość wzorców adoptowali ze służby legionowej. Powyższe było jedynie pobożnym życzeniem.

W lutym 1919 roku gen. Henri Albert Niessel odbył z Józefem Piłsudskim długą rozmowę, w której poruszył temat polskiej armii. Piłsudski powiedział mu wówczas, że jego zdaniem jest to moment na budowanie fundamentu i podwalin armii polskiej. „Obecnie znajdują się w niej elementy tradycji rosyjskiej, austriackiej i niemieckiej, a jeszcze inna metoda francuska zostanie przyniesiona z armią Hallera"[8]. Stwierdzenie to naświetla kwestie, które miały znaczący wpływ na rodzenie się polskiej armii w okresie międzywojennym, mając szczególny wpływ na korpus oficerski. Piłsudski swoją opinię zawarł również w rozkazie, który wydał jako wódz naczelny w grudniu 1918 roku. Na pierwszym miejscu stawiał trudności spowodowane przez różnorodny rodowód armii:

> Armia Polska powstaje w warunkach niezwykłych i trudnych. Pod ciężarem wojny i klęsk skruszyły się wojska trzech państw zaborczych. Rozkład ich armii, których szeregi zawierały wielu Polaków – wstępujących dziś częściowo do naszych formacji – tworzy stan

---

6 CAW, Teki J.A. Teslara, Raport kończący ankietę przeprowadzoną w Polsce od 7.02 do 6.04.1919, sygn. I 475, 1 fasc. 7.

7 *Ibidem.*

8 CAW, Teki J.A. Teslara, Generał H.A. Niessel [nadawca] do Ministra Spraw Wojskowych Francji [adresat], Warszawa 23.02.1919, sygn. I 475, 1 fasc. 7.

> podniecenia i chaosu, działając szkodliwie na naszą młodą armię. […] Mimo specjalnie ciężkich warunków, musi powstać wojsko silne, wewnętrznie jednolite, oparte na bezwzględnej karności i rozumnej dyscyplinie. Cel ten osiągnąć muszą twórcy armii polskiej, oficerowie, łamiąc stanowczo wszelkie trudności i przeszkody. Pracę tę jednak podjąć należy z całkowitym zrozumieniem nowych warunków i głębokich zmian, jakim społeczeństwo ulega. Nie wolno iść drogą rutyny i nałogów, które przechodzą z pięciu odmiennych armii[9].

Podkreślał, że zmiana mentalności, stanu umysłu i postaw wojskowych jest konieczna, choć nie jest to zadanie łatwe. Nazwał to głębokim przewrotem psychicznym: „Trudne jest teraz zakuć żołnierza w ramy mechanicznej dyscypliny. Głęboki przewrót psychiczny przerósł ten skromny wybór środków, jakie z armii, które upadły, wynosimy"[10]. Wypowiedzi te ukazują znakomicie poziom trudności, który stał przed twórcami polskiej armii. Należy pamiętać, że na ów „przewrót psychiczny", oprócz tak wielu odmiennych tradycji wojskowych, wpływały jeszcze wiekopomne zmiany społeczne przełomu stuleci, które to odciskały swe piętno także na organizacji i charakterze armii. Całe społeczeństwa cywilizacji zachodnioeuropejskiej, wskutek szoku wojennego, ale i postępujących gwałtownie modernizacji, rozwoju technicznego, przeżywały wstrząsy restrukturyzacyjne i demokratyzację, polegające nie tylko na zmianie ról i pozycji w hierarchii, ale co za tym szło liberalizacji i zacieśnianiu relacji pomiędzy hermetycznymi, do tej pory, grupami społecznymi.

Zmiana mentalności, jak trafnie zauważa Tadeusz Hołówko, podyktowana była pragmatyzmem i skomplikowaną sytuacją narodowościową. Kiedy kadry żołnierskie, tworzone przez ludzi

---

9 CAW, Dziennik Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych nr 12, Rozkaz 314, s. 179–180,, Podpisane: Wódz Naczelny Józef Piłsudski, za zgodność Wroczyński, pułkownik, Kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa 5.12.1918, [brak sygn.].

10 *Ibidem.*

prostych, pełne były elementu ideowego z różnych formacji ochotniczych, które powstawały w imię „wyśnionego w duszach ideału niepodległości Polski"[11], korpus oficerski, zwłaszcza na wyższych szczeblach, przyszedł z zewnątrz, z armii obcych państw zaborczych, gdzie służbę rzucił dopiero wówczas, gdy państwa te zaczęły ulegać rozkładowi. W większej części byli to, zdaniem Hołówki, ludzie, którzy do chwili wstąpienia do armii polskiej byli w bardzo luźnym duchowym związku z Polską, a niektórzy dopiero w chwili, gdy wkładali mundur oficera polskiego, przypomnieli sobie o swym polskim pochodzeniu, którego przedtem kategorycznie się wypierali[12].

Nadto Piłsudski doskonale pojmował, że zmiany dokonujące się w wojsku idą w parze – czy wręcz są pochodną innych – ze zmianami, jakie zachodzą w całych społeczeństwach. Rozumiał, że polska armia powinna rozwijać się na zwykłej drodze powszechnego obowiązku służby wojskowej i właśnie stawiała pierwsze kroki w tym kierunku. Przez pewien czas jednak wchłaniała ogromny materiał ochotniczy, który głównie bazował na emocjach, a nie wyszkoleniu. W rozkazie naczelnego wodza czytamy:

> Jednak konieczna karność i dyscyplina w wojsku musi być osiągnięta. Miękkością i zbytnią powolnością rozluźniać żołnierza nie wolno. Doświadczenie i obserwacja dadzą wiele wskazówek postępowania. […] Wśród mas rozpadających się armii widzimy często jednostki taktyczne, utrzymane do końca w karnej organizacji. Daje to zdolność dowódców zachowania dobrego wpływu i przewagi moralnej, nad masą żołnierzy. Obecnie wymagam właśnie pracy, która by zmierzała do uzyskania dobrowolnego poddania się żołnierza woli kierowniczej swojego oficera[13].

---

[11] T. Hołówko, *Oficer Polski*, Warszawa 1921, s. 21.

[12] *Ibidem.*

[13] CAW, Dziennik Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych nr 12, Rozkaz 314, s. 179–180, Podpisane: Wódz Naczelny Józef Piłsudski, za zgodność Wroczyński, pułkownik, Kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa 5.12.1918, [brak sygn.].

Nie przymus i dyscyplina, ale współpraca stała się dla Piłsudskiego ideałem relacji pomiędzy oficerem a żołnierzem. Mimo że zgodnie z legionową tradycją w pierwszej kolejności stawiał na charyzmę oficerską, to wskazywał na konieczność regulacji:

> Zadanie to jest ciężkie, wielu nie dorosło do spełnienia go, nie ma na nie przepisów czy prawideł regulaminu. Na plan pierwszy wysuwa się przewaga charakteru oficera, wola zdecydowana i silna, a nade wszystko zrównoważona, obiektywnie sprawiedliwe traktowanie żołnierza[14].

Dodawał jednak, że: „Nie zna nadto Polska porządku prawnego, tak ustalonego i powszechnie przyjętego, by mógł się stać podstawą życia i wewnętrznych normalnych stosunków wojska"[15].

Różnorodność pochodzenia i regulacji prawnych miała także swoje reperkusje w sferze materialnej. Z początkiem 1920 roku szef Departamentu Ministerstwa Spraw Wojskowych przedkładał swoje uwagi Komisji Ubiorczej, której zwracał uwagę na zbytnie przeładowanie munduru odznakami: „Mundur ten był wynikiem kompromisu. Użyto odznak wzorem francuskim na czapce, wzorem angielskim na naramiennikach i wzorem włoskim na rękawach. Z powodu nadmiaru tych odznak zatraciła się pożądana w mundurze polowym prostota"[16]. Szczególnie apelował o zniesienie gwiazdek na rękawach, motywując decyzję względami praktycznymi, gdyż rękawy tak ozdobione wycierają się, brudzą, oraz ekonomicznymi, gdyż zakup metalowych ozdób do munduru generuje bardzo duży koszt dla wojska. W efekcie, zgodnie z rozkazem naczelnika państwa, oznaki stopni na rękawach u oficerów, urzędników wojskowych i szeregowych zostały

---

14 *Ibidem.*

15 *Ibidem.*

16 CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Departament Gospodarczy, pismo szefa departamentu nr L.1.811/g.7, Do Ministra Spraw Wojskowych, Warszawa 7.01.1920, sygn. I.300.1.480.

zniesione, jedynie generałowie zachowali taśmę na rękawach naszytą załamami, ale bez gwiazdek[17].

Borykające się z brakami finansowymi polskie wojsko przyjmowało z dobrodziejstwem inwentarza ekwipunek różnorodnego pochodzenia. Śmiało można stwierdzić, że używano sprzętu, który po prostu był dostępny. W kwietniu 1919 roku raport dla Misji Francuskiej zawiera podsumowanie: „Wojsko posiada fuzje [strzelby] rosyjskie, karabiny maszynowe głównie systemu austriackiego, artyleria posiada działa austriackie i niemieckie, zdobyte głównie jako trofea"[18]. Jeśli chodzi o lotnictwo i serwis automobilowy, stan był prawie zerowy. Po zakupach dla wojska w 1920 roku występowało niezwykłe nagromadzenie różnego rodzaju sprzętu. Można było wyróżnić trzy podstawowe typy karabinków francuskich, cztery – austriackich, trzy – niemieckich, dwa – rosyjskich i jeden angielski. Podobna różnorodność cechowała broń maszynową i sprzęt artyleryjski, gdzie występowało dziewięć typów dział austriackich, sześć typów dział niemieckich, dwa typy dział rosyjskich. Sytuacja ta niezwykle komplikowała zaopatrywanie jednostek w amunicję. Z trudnościami wynikającymi z różnorodności broni radzono sobie, ujednolicając sprzęt w poszczególnych pułkach, dywizjach lub przez wymianę sprzętu z innymi krajami, a najstarsze typy sprzętu były stopniowo wycofywane z użycia[19].

---

[17] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Instytut Wojskowo-Techniczny, Komisja Ubiorcza nr 900, Przewodniczący Komisji Ubiorczej Pułkownik Szt. Gen. [nadawca] Do Ministra Spraw Wojskowych [odbiorca], Warszawa 24.01.1920, sygn. I.300.1.480.

[18] CAW, Teki J.A. Teslara, Raport kończący ankietę przeprowadzoną w Polsce od 7.02 do 6.04.1919, sygn. I 475. 1 facs. 7.

[19] A. Gibasiewicz, *Organizacja służby uzbrojenia w Wojsku Polskim w latach 1918–1939*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", Rocznik XVIII (LXIX), nr 2 (260), s. 72.

KORZENIE KORPUSU OFICERSKIEGO

Piłsudski miał pełną świadomość wpływu okoliczności na tworzenie się formacji armii. Utrzymywał, że jego system działania jako naczelnego wodza był dostosowany do potrzeb i stanu Polski, co rodziło liczne niedogodności.

> Wojsko nasze szybko formowano wśród wojny – to jego pierwszy minus. Drugi, że generałowie kłócili się między sobą; nie było zaufania. Trzeci, że się nawzajem nie znano. Czwarty – to nacisk ciągły państw zwycięskich, wszyscy oprócz mnie poddawali się temu naciskowi; musiałem ciągle strzec się zdrady[20].

Powyższa diagnoza Piłsudskiego została postawiona z perspektywy pięciu lat pracy nad tworzeniem korpusu. Tak bowiem wspominał czas początków, przemawiając na komisji badającej stan aktów operacyjnych z 1920 roku. Jeszcze kilka miesięcy przed zamachem majowym w skład polskiej armii wchodzili podoficerowie z byłych armii zaborczych lub Legionów Polskich. Część z nich (mniejszość) dopiero w Wojsku Polskim została przyjęta w szeregi zawodowych żołnierzy. Przeszkolenie otrzymywali na specjalnych kursach podoficerskich. Istniała

---

[20] Przemówienie wygłoszone przez Piłsudskiego dn. 28 października 1925 r. na komisji badającej stan aktów operacyjnych z 1920 r., [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 8, Warszawa 1937, s. 96.

ogromna dysproporcja pomiędzy niższymi a wyższymi stopniami. Wojskowi zawodowi byli przeważnie starszymi podoficerami, a uzupełnienie korpusu podoficerskiego od dołu szło bardzo powoli. Kandydatów na podoficerów zawodowych było bardzo mało, co powodowało różne obawy[21].

Hołówko wspominał, że wskutek znacznego niedoboru oficerów przyjmowany był każdy, kto gdziekolwiek i kiedykolwiek był oficerem. Młodsza generacja oficerów nie miała żadnego wykształcenia, bowiem nie mogły jej dać szkoły oficerskie POW ani powstałe wraz z pierwszymi zrębami państwowości podchorążówki z przyspieszonym kursem. Korpus pod względem wiedzy wojskowej prezentował się więc dość mizernie[22].

W Archiwum Akt Nowych w aktach Piłsudskich zachował się numer „Wojennego Wiostnika" z listopada 1927 roku, w którym znalazł się dość obszerny tekst na temat moralno-politycznego stanu polskiej armii. Ta cenna lektura pozwala poznać ocenę utworzonego wojska II Rzeczypospolitej z perspektywy kilku lat. Już wówczas rozumiano, że aby jaśniej określić obraz, „fizjonomię", jak pisano, personelu dowódczego armii polskiej, należy poznać charakterystykę podstawowych grup, z których się składał, w okresie formowania armii.

Korpus oficerski utworzył się z nadterminowych podoficerów armii niemieckiej, rosyjskiej i austriackiej, podoficerów z tych armii, awansowanych z szeregowców w czasie wojny już w polskiej armii. Weryfikacja oficerów w latach 1919–1923 wskazała, że 15 300 oficerów wywodziło się z armii zaborczych. Pod względem swego przygotowania, moralnych i fizycznych wartości oraz przekonań politycznych grupy te bardzo się między sobą różniły[23].

---

[21] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Akta Lucjana Żeligowskiego, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Szef Administracji Armii Major Sztabu Gen. Kazimierz Duch, Raport ze stage'u w 21 p. p. w myśl rozkazu Sztabu Gen. L. 520/111. Reg. tjn. 25, k. 167, sygn. 27 t. 2/105.

[22] T. Hołówko, *op. cit.,* s. 23.

[23] B. Kruszyński, *Kariery oficerów w Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 2011, s. 121.

Pierwsza grupa podoficerów wywodzących się z armii niemieckiej, mając za sobą do dziesięciu lat służby wojskowej, przedstawiała bardzo cenny i zdyscyplinowany materiał pod względem wojskowego przygotowania i doświadczenia bojowego, lecz często dla większości z nich nowe warunki wychowania żołnierza były obce i niezrozumiałe. Nie posiadając zupełnie przygotowania politycznego, nieumiejętnie, a często grubiańsko traktowali rekrutów, zniechęcając ich do służby.

Druga grupa podoficerów, pochodząca z armii rosyjskiej, składała się z ludzi w większości wyróżniających się energią i osobistą odwagą. Grupa ta, podobnie jak pierwsza, posiadała duże doświadczenie bojowe. W ogromnej większości była to młodzież pochodząca z mas ludowych, więcej rozwinięta politycznie. Podoficerowie ci łatwiej przystosowywali się do nowych porządków, nie posiadali natomiast doświadczenia instruktorskiego i wymagali odpowiedniego przygotowania i „urobienia".

Trzecia grupa, pochodząca z armii austriackiej, przedstawiała bardzo cenny materiał pod względem rozwinięcia politycznego i umysłowego, lecz ustępowała pierwszym dwóm grupom pod względem doświadczenia bojowego.

Różne były też osobiste dążności tych grup. Większość podoficerów pierwszej grupy żałowała minionych przedwojennych czasów, kiedy warunki służby były lżejsze, a materialne położenie znacznie lepsze[24].

Druga grupa nie zaznała przedwojennych warunków służby podoficerów nadterminowych i swoją przyszłość widziała w dalszej karierze wojskowej. Trzecia grupa pochodząca w większości z szowinistycznie nastawionej drobnej burżuazji uważała, że jej rola w dziele oswobodzenia ojczyzny już się skończyła i może opuścić szeregi. Jeżeli zaś wielu z nich, z najrozmaitszych przyczyn, nie miało dokąd pójść, to zostawali w wojsku. Podoficerowie

[24] AAN, Akta Józefa i Aleksandry Piłsudskich, *Moralno-polityczny stan armii Polskiej,* „Wojennyj Wiostnik", 19.11.27, nr 43, k. 31 (187), k. 3, sygn. cz. I fasc. 13.

ci jednak, nie mając dostatecznego przygotowania i nie przedstawiając większej wartości dla armii, byli jakościowo bardzo odpowiednim i potrzebnym elementem w armii polskiej[25].

W trakcie tworzenia armii polskiej najliczniejszą grupą oficerów byli ci wywodzący się z armii austriackiej, następnie rosyjskiej, kolejno plasowali się byli legioniści, członkowie POW, a najmniej liczną grupą byli oficerowie niemieccy. Z upływem czasu, po 1919 roku, proporcje te uległy zmianie. Awansowano legionistów, a odpływ oficerów austriackich spowodował, że na czele rankingu znaleźli się oficerowie z armii rosyjskiej, legioniści, a dopiero na trzeciej pozycji oficerowie z armii austriackiej[26]. Wpływ na ten stan rzeczy miał na pewno fakt braku wykształconych oficerów, którzy nie mieli już za sobą karier w innych armiach. Przykładowo, kiedy tworzono Marynarkę Wojenną (28 listopada 1918 roku dekretem nr 55 Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego), w strukturach dla niej przewidzianych było 6 etatów dla starszych oficerów, z ogólną liczbą 24. Wśród tych sześciu, przyjęto dwóch z armii rosyjskiej i dwóch z armii austro-węgierskiej[27].

Wydaje się, że korpus podoficerski został dość pomyślnie ujednolicony, oczywiście nie bez konkretnych w tym kierunku działań. Dowództwo polskie w latach 1918–1927 zostało zmuszone do podjęcia szeregu poczynań mających na celu przygotowanie i wychowanie kadry podoficerskiej, ażeby „stworzyć nie tylko dobrych instruktorów, lecz i pewnych, posłusznych, politycznie urobionych i oddanych sprawie pomocników"[28]. Ciekawie

---

[25] AAN, Akta J. i A. Piłsudskich, *Moralno-polityczny stan armii Polskiej*, „Wojennyj Wiostnik", 19.11.27, nr 43, k. 31(187), k. 3, sygn. cz. I fasc. 13.

[26] T. Wójcik, *Kształtowanie oficerów zawodowych kawalerii Wojska Polskiego w latach 1919–1939*, Warszawa 2008, s. 35–36, J. Królikowski, W. Wierzykowski, *Wielka księga dowódców okrętów Polskiej Marynarki Wojennej 1918–2018*, Gdynia 2019. s. 3.

[27] J. Tuliszka, *Wyższa kadra dowódcza polskiej Marynarki Wojennej Drugiej Rzeczypospolitej*, Toruń 2000, s. 44.

[28] AAN, Akta J. i A. Piłsudskich, *Moralno-polityczny stan armii polskiej*, „Wojennyj Wiostnik", 19.11.27, nr 43, k. 31(187), k. 3, sygn. cz. I fasc. 13.

przedstawia się lista konkretów, które znacząco wpłynęły na wykształcenie odpowiednich postaw podoficerskich:

> W tym celu stworzono szereg kursów przeszkoleniowych, oświatowych, metodycznych itp. Zwrócono następnie uwagę na polepszenie bytu podoficerów, zwiększono służbowe i obywatelskie prawa, rząd wziął na siebie pieczę nad rodzinami podoficerów i stworzył prerogatywy, przy przechodzeniu ich do służby cywilnej. Prawa podoficerów i szeregowców zostały ściśle rozgraniczone, dla podoficerów stworzono kasyna, oddzielne czytelnie i kluby itd. W ogóle autorytet ich podniesiono na właściwy poziom. Wszystkie te zarządzenia przyczyniły się do tego, że korpus podoficerski stał się bardziej jednolitym i zgranym, a przewrót majowy wykazał, że podoficerowie odegrali dla Piłsudskiego wielką rolę[29].

Inaczej miała się sprawa z korpusem oficerskim. Powstał on z czterech podstawowych grup: ze starych kadrowych oficerów byłej armii austriackiej, rosyjskiej i niemieckiej, z oficerów legionistów, którzy rozpoczęli karierę wojskową w 1914 roku, z oficerów promowanych w polskich szkołach oficerskich w okresie wojny polsko-bolszewickiej i w latach następnych, i wreszcie z oficerów awansowanych spośród szeregowych za czyny bojowe. Grupy te pod względem narodowym i klasowym różniły się poglądami politycznymi, a także ogólnym i wojskowym wykształceniem. Te różnice przyczyniły się do podziału korpusu oficerskiego na oddzielne, wrogie sobie grupy, walczące o odpowiedzialne stanowiska w armii[30].

Różne tradycje wnoszone z obcych armii często były związane także z chęcią utrzymania jedności społecznej, stanowej wśród oficerów. W 1920 roku dowództwo zostało zmuszone do wydania rozkazu, zakazującego stosowania balotażu, przy przyjęciu nowego kandydata. Zwyczaj ten, przejęty z różnego rodzaju stowarzyszeń społecznych, zupełnie nie przystawał do kwalifikowania na

---

29 *Ibidem.*

30 *Ibidem.*

żołnierza. Oficerowie, którzy chcieli służyć w niektórych oddziałach, przed wniesieniem prośby, w obowiązującej drodze służbowej, poddawani byli uprzedniemu balotowaniu przez korpus oficerów tego oddziału, a dowódcy zezwalali na taki system. Zwyczaj balotowania nowo przydzielonych oficerów do poszczególnych korpusów oficerskich praktykowany był w armiach zaborczych, szczególnie w rosyjskiej i niemieckiej. Zwyczaj ten w armiach obcych oparty był na kastowej przynależności oficerów do specjalnych korpusów oficerskich z tytułu ich urodzenia, czyli szlachectwa i przynależności stanowej. Minister Spraw Wojskowych natychmiast wydał rozkaz o zakazie balotażu, motywując to faktem, że postępowanie takie mogło wywołać wrażenie, że w armii polskiej są lepsze i gorsze oddziały oraz pewne specjalne kategorie oficerów. Trzeba podkreślić bezwzględne dążenie do egalitaryzmu w wojsku, co oczywiście nie do końca odpowiadało stanowi faktycznemu. Treść rozkazu wyraźnie głosiła, że „Armia polska jest tylko jedna i może mieć tylko jeden typ oficera szanującego i zmuszającego do szanowania godności stanu oficerskiego”[31]. Podawała także szczegółowe regulacje:

> O ile któryś z oficerów ma do zarzucenia innemu oficerowi jakikolwiek czyn, zdaniem jego, uwłaczający godności stanu oficerskiego, obowiązkiem jego jest donieść oficerskiemu Sądowi Honorowemu, względnie postąpić wedle dekretu Wodza Naczelnego odnośnie oficerskiego Trybunału Orzekającego. Zakazuję przeprowadzania balotowania w jakiejkolwiek formie: winni zarówno Dowódcy, jak i podwładni pociągani będą do jak najsurowszej odpowiedzialności dyscyplinarnej. Zakaz ten nie dotyczy podchorążych (aspirantów na stanowiska oficerskie), którzy przed uzyskaniem szarży oficerskiej, a tym samym przed przyjęciem do korpusu oficerskiego – mają być poddani ocenie przez głosowanie korpusu oficerskiego danego oddziału[32].

---

[31] *Ibidem.*

[32] CAW, Dziennik Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych nr 9, 1921, s. 168–169, poz. 178, [brak sygn.].

Do największych napięć dochodziło pomiędzy pierwszą a drugą grupą. Oficerowie byłych cesarskich armii, posiadając dostateczne służbowe i bojowe doświadczenie, uważali, że na czele armii powinni stać oni. Tymczasem oficerowie legioniści, uważając siebie za pionierów, nie tylko w dziele odrodzenia armii polskiej, lecz i samego państwa, również pretendowali do stanowisk kierowniczych. Pozostałe grupy dołączały się częściowo to do jednego, to do drugiego ugrupowania, w zależności od tego, pod czyimi byli wpływami. Należy przy tym podkreślić, że w walce tej niemałą rolę grał czynnik narodowy, zwłaszcza między oficerami byłych austriackiej i rosyjskiej armii i między oficerami armii niemieckiej[33].

Oprócz czynników wypływających z uwarunkowań historycznych doszły jeszcze te bardziej współczesne. Ustawa z dnia 23 marca 1922 roku o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojska Polskiego wyjęła spod orzecznictwa oficerskich sądów honorowych oficerów rezerwy, dzieląc korpus oficerski na dwie grupy, czyniąc obu grupom krzywdę i powodując animozje[34].

Wszystko to zmusiło polskie dowództwo do zastosowania środków mających na celu zjednoczenie korpusu oficerskiego. Gen. Władysławowi Sikorskiemu, po objęciu stanowiska ministra wojny 19 grudnia 1923 roku, udało się do pewnego stopnia zjednoczyć korpus oficerski drogą częściowego usunięcia ze stanowisk kierowniczych w armii oficerów legionistów przez podniesienie dyscypliny oraz polepszenie bytu materialnego. Wrogie nastroje pośród oficerów jednak pozostały. Wedle oceny zawartej w tekście cytowanego obszernie „Wojennego Wiostnika", ogólnie, przed majowym przewrotem Piłsudskiego, moralno-polityczny stan armii można określić w sposób następujący:

---

33 AAN, Akta J. i A. Piłsudskich, *op. cit.*

34 *Statut oficerskich sądów honorowych*, Przedmowa, oprac. E. Mecnarowski, S. Lubodziecki, M. Buszyński, Warszawa 1935.

> Masa szeregowców zupełnie posłuszna swym dowódcom. Ostrych objawów narodowościowych i klasowych antagonizmów nie widać. Korpus podoficerski jednolity i przygotowany do swej roli. Korpus oficerski zewnętrznie zgrany, lecz istotnie – walka polityczna trwa[35].

Po przewrocie Piłsudskiego moralno-polityczny stan armii zmienił się znacznie. Na arenę polityczną znów wyszli stronnicy Piłsudskiego – byli legioniści i szereg oficerów z byłych carskich armii, którzy jeszcze w czasie, kiedy Piłsudski był naczelnikiem państwa, zrobili szybką i łatwą karierę. Osoby te natychmiast zajęły wysokie stanowiska w armii, do nich przyłączyła się cała grupa oficerów karierowiczów, którzy postawili na Piłsudskiego, już w momencie przewrotu. Zupełnie naturalne jest, że Piłsudski dążąc do umocnienia władzy, zmuszony był wynagrodzić swych zwolenników drogą podwyższenia ich rang, mianowania na wysokie stanowiska[36].

Pod hasłem moralnej sanacji armii rozpoczęto prawie masowe przesuwanie i zwalnianie oficerów, znajdujących się na wysokich stanowiskach, a przyjmujących udział w walce po stronie rządu Wincentego Witosa lub chociażby tylko życzliwych rządowi. Szereg wybitniejszych generałów: Stanisław i Józef Haller, Stanisław Szeptycki, Bolesław Jaźwiński, Juliusz Malczewski, Michał Żymierski, Włodzimierz Zagórski – zostali usunięci ze służby lub też zmuszeni do przejścia w stan spoczynku. Część z nich zamknięto w więzieniach na podstawie oskarżenia o nadużycie władzy i przestępstwa służbowe[37].

Zrozumiałe jest, że taki stan rzeczy nie sprzyjał zjednoczeniu się korpusu oficerskiego, lecz tym bardziej pogłębiał i rozpalał walkę wewnątrz niego. Prasa prawicowa pisała w tym czasie, że prace gen. Sikorskiego w kierunku zespolenia korpusu oficerskiego

---

35 AAN, Akta J. i A. Piłsudskich, *Moralno-polityczny stan armii polskiej*, „Wojennyj Wiostnik", 19.11.27, nr 43, k. 34(190), sygn. cz. I fasc. 13.

36 *Ibidem.*

37 AAN, Akta J. i A. Piłsudskich, *Moralno-polityczny stan armii polskiej*, „Wojennyj Wiostnik", 19.11.27, nr 43, k. 31(187), k. 3, sygn. cz. I fasc. 13.

zburzono do podstaw. Znów przejawiały się antagonizmy: korpus oficerski podzielił się na „ideowców", specjalistów wojskowych, „katolików", „prawosławnych", „Austriaków" itd., wzmacniając polityczne dysonanse wśród oficerów[38].

Masy żołnierskie po przewrocie majowym, nie zważając na to, że brały one w nim udział, pozostały zewnętrznie zupełnie zdyscyplinowane i posłuszne swym dowódcom, aczkolwiek często oficerowie jednego oddziału występowali bądź po stronie Piłsudskiego, bądź po stronie rządu Witosa. Ostrych politycznych rozdźwięków w masie żołnierskiej nie zauważono. Należy to przypisać wpływowi oficerów, w większości jednak zwolenników Piłsudskiego.

Wyjątek stanowiły oddziały toruńskiego i poznańskiego okręgu, gdzie większość szeregowych była wrogo nastrojona do Piłsudskiego. Ogólnie jednak żołnierze wykazali obojętność i szli ślepo za swymi dowódcami, nie próbując nawet reagować na rozgrywające się wypadki.

Powszechnie szermowano wówczas argumentem, że dający się wyraźnie zauważyć ponowny upadek dyscypliny jest rezultatem zaangażowania masy żołnierskiej w przewrót, dzięki czemu *prestige* oficerów zmalał wśród żołnierzy, przekonali się oni bowiem, że przysięga może być zlekceważona, tak przez żołnierzy, jak i przez oficerów.

Po dwudziestu latach pracy nad zniesieniem tych różnic, zdołano osiągnąć sukces głównie jednak dzięki wymianie pokoleń i względnemu ujednoliceniu pochodzenia korpusu oficerskiego i podoficerskiego. Jak zauważył kpt Władysław Polesiński, pilot wojskowy w swej analizie porównawczej żołnierza polskiego i niemieckiego, „produkcja" oficerów prowadzona była przez ostatnie osiemnaście lat planowo i systematycznie. Dzięki temu:

> Rozumna polityka awansowa sprawiła, że na najważniejszych stanowiskach wychowawczych, jakimi są dowódcy kompanii, baterii,

[38] *Ibidem.*

szwadronów, eskadr, są ludzie młodzi, dynamiczni, zdolni, wysportowani, o dużych wartościach moralnych i fachowych. Oficerowie starsi są to ludzie, którzy w młodości swej tworzyli armię polską z niczego, to ludzie, dla których nie było rzeczy niemożliwych, ludzie, których siła ducha i wysokie wartości moralne, a nie przynależność partyjna i protekcja, wyniosły na wysokie stanowiska. Wszystko to sprawia, że, sądząc bardzo skrupulatnie, polski korpus oficerski stoi na bardzo wysokim poziomie. To samo tyczy się naszego korpusu podoficerskiego, który jest nastawiony niezwykle moralnie i ideowo. Podobnie przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o polski korpus oficerski, który w większości swej rekrutuje się z ludzi wsi, a więc posiada wszystkie zalety żołnierskie chłopa i jest młody[39].

[39] W. Polesiński, *Żołnierz polski a żołnierz niemiecki. Analiza wartości wojennych*, Warszawa 1939, s. 19–20.

TRADYCJA

Różnorodne pochodzenie oficerów stanowiło bodaj najbardziej wyraźną cechę charakteru korpusu oficerskiego. Drugą z nich był z pewnością brak wojskowych tradycji, których społeczeństwo polskie pozbawiły lata zaborów i braku państwowości. W zamian za nie pojawiły się tradycje powstańcze, podbudowane nie prawem i regulaminem, ale ideologią oraz religią. Pisał o tym Lucjan Żeligowski. W jego aktach, zdeponowanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, znajduje się jego odręczna notatka bez daty, na temat braku wypracowanych tradycji wojskowych. Z goryczą pisze o gloryfikacji „pewnych osób", kompletnej ignorancji i braku szacunku dla prawdy historycznej. Kiedy nie szanuje się prawdy historycznej, nie szanuje się tradycji. „Czy my mamy trwałe tradycje, stare? Nie. Mamy tradycje wytrwałości, męczeństwa za idee. Więc w pułkach, oprócz legionowych, gdzie praca idzie we wręcz przeciwnym, niezdrowym kierunku, jest zupełny zanik tradycji"[40]. Jego zdaniem pierwszym stróżem tradycji powinien być dowódca pułku, urządzając skromne święta pułkowe, tym samym jednocząc ludzi. O szkodliwości górowania ideologii nad rzetelną tradycją wojskową

[40] AAN, Akta Lucjana Żeligowskiego, [brak paginacji stron i daty], sygn. 36.

Żeligowski pisał nieraz. W kwietniu 1922 roku, a więc już rok po podpisaniu traktatu ryskiego, zapisał uwagi o szkoleniu wojska nie do pracy, ale martyrologii:

> Nie można cały czas trzymać armii w ideowym naprężeniu. To się musi załamać. Niepotrzebnie codziennie składać ofiary. Trzeba prozy i materii. Otóż nasza armia operuje hasłami idealistycznymi, a za mało znacznie zwraca uwagi na to, co stanowi normalny dobrobyt. A więc w pierwszym rzędzie dobre uzbrojenie, zaopatrzenie, wyszkolenie. Jeżeli piechota nie umie strzelać, to karabiny są tylko niepotrzebnym ciężarem[41].

Zwracał uwagę, że w przeszłości to nie stan moralny był przyczyną porażek, ale złe uzbrojenie i zaopatrzenie.

> To nie tchórzostwo, żołnierze nie umieją strzelać, „nie wierzą w swój karabin", nie rozumieją, jaką mają straszną siłę w swoim ręku. […] Kiedy żołnierz nauczy się strzelać, odpowiednio wzrasta jego odwaga. Nasza kawaleria mało warta dlatego, że źle wyćwiczona. […] A czy tu ma co robić moralność. Lepiej by było, żeby o moralności wszyscy zapomnieli, a zamiast tego dobrze wyposażyli oficerów[42].

Postulował rozszerzać wśród żołnierzy sport, strzelanie, manewry na normalną skalę. „Złodziei intendentów usunąć i oddać pod sąd. Zaprzestać protegować legionistów, a zamiast tego, dać możliwość pracować rzeczywiście zdolnym ludziom"[43].

Podobne spostrzeżenia miał Sikorski. Widać wyraźnie, że krytyczność opinii nie wiązała się bynajmniej z pozycją na scenie politycznej czy opowiadaniem się po tej czy innej stronie życia publicznego. Z okresu 1924–1925, kiedy pełnił funkcję ministra spraw wojskowych, pochodzi jego notatka traktująca o niebezpieczeństwie, wynikającym z genezy wojska, z faktu,

---

41 AAN, Akta L. Żeligowskiego, do Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej, Wilno 1.04.1922, k. 32, sygn. 36.

42 *Ibidem.*

43 *Ibidem.*

że jest ono wojskiem narodowym, zaś słabe strony wojska wynikają z charakteru narodowego, z wiecznie polskiego „jakoś to będzie", z ujemnych tradycji armii zaborczych, z rozkładu powojennego, z różności. Drogę do przezwyciężania tych niedomagań widział w patriotyzmie i honorze[44]. Nie formułował wówczas konkretnych poczynań zaradczych.

W roku 1921, będąc już inspektorem armii w Warszawie, Żeligowski zastanawiał się nad ogólnym zniechęceniem w wojsku i złym nastrojem wśród oficerów. Szkoda, że zaczęty tekst nie został dokończony, gdyż widać w nim wyraźnie chęć głębszej analizy.

> Skąd pochodzi zniechęcenie w armii i upadek jej ducha. Wszyscy zmęczeni, zgorzkniali. Pracują tylko formalnie dla zarobku. Nikogo praca nie cieszy, nie zadawala. Na twarzach i sercu pesymizm, zwątpienie. Upadek ducha. Skąd to pochodzi. Czy zmęczenie powojenne. Czy w naszym słowiańskim charakterze tkwi zarodek jakiejś choroby, która toczy nasz organizm? Czy rozstrzelony indywidualizm […][45].

Źródła historyczne pokazują, że w okresie międzywojennym z jednej strony wykonano ogromną pracę nad całym korpusem oficerskim i podoficerskim, jednakże z drugiej strony pewne sprawy, jak i ogólna atmosfera pozostały niezmienne. Wiązało się to z nastrojami panującymi w większości społeczeństwa, które dopiero pod koniec lat trzydziestych zaczęło rozwijać się bardziej prężnie. Lata dwudzieste zdominowane zostały odrabianiem powojennych strat i zamachem majowym, z kolei początek lat trzydziestych to długofalowe konsekwencje kryzysu ekonomicznego. Większa część społeczeństwa, z wyjątkiem najbogatszych jego warstw i ludzi żyjących w miastach, doświadczała

---

44 AAN, Akta W. Sikorskiego, do Ministerstwa Spraw Wojskowych Sztabu Generalnego Oddziału III, k. 36, sygn. 342/16.

45 AAN, Akta L. Żeligowskiego, na papierze Inspektora armii w Warszawie, Warszawa 27.02.1923, k. 33, sygn. 36.

dojmujących trudów egzystencjalnych. Wojskowym trudno było uchronić się przed wpływem tych doświadczeń i wynikających z nich nastrojów.

Powodowały one zresztą duże rozczarowanie byłych wojskowych, którzy opuścili szeregi armii po 1921 roku. Opisał je szczegółowo Andrzej Strug w *Pokoleniu Marka Świdy*. W połowie lat trzydziestych sytuacja nie przedstawiała się o wiele lepiej i zdecydowanie rzutowała na postawy oficerskie, z czego doskonale zdawali sobie sprawę dowódcy. W 1936 roku tak oto charakteryzuje sytuację Edward Rydz-Śmigły w przemowie, którą wygłosił jako generalny inspektor sił zbrojnych:

> Współczesne społeczeństwo polskie stanowi dość szarą masę, o niezbyt wybijających się zdolnościach, neutralną pod względem psychicznym, pod względem temperamentu i zainteresowań, bez silniejszych motorów twórczych, bez gruntownego sensu życia, żyjącą z dnia na dzień i to w warunkach materialnych złych. Kandydat na oficera zawodowego wychodzi z tej masy społecznej i ma jej cechy. Jest szary bez większych zdolności, bez temperamentu i wyraźnych zainteresowań, oszczędny, skłonny do niskiego towarzystwa i niewyszukanych kulturalnie form życia. Właściwy dobór i selekcja kandydatów może wyciągnąć trochę lepszy materiał, nie zetrze jednak odziedziczonych cech kandydata wychodzącego ze społeczeństwa[46].

Podkreślał, że chodziło tu o szerszy proces przekształceń społecznych, epokowych zmian pokoleniowych. Wychowanie wojskowe mogło mieć duży i pozytywny udział w kształtowaniu nowej grupy społecznej, wpisującej się w nowoczesne, postfeudalne polskie społeczeństwo. Dlatego, jak pisał Rydz-Śmigły:

---

[46] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Departament Dowodzenia Ogólnego, Streszczenie przemówienia Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych przesłane do wiadomości Ministra i Wiceministra Spraw Wojskowych, Regulskiego Gen. Brygady [adresat], Warszawa 15.11.1936, k. 61(283), sygn. I.300.1.500.

Materiał ten należy w wojsku przerobić. Sytuacja nasza na tym polu jest dość trudna, ale nie wyjątkowa. Cięższe zagadnienia miała np. Francja w epoce rewolucji napoleońskiej, restauracji, a Niemcy w epoce wyzwoleńczych wojen z Napoleonem. Zawsze również zachodzi problem różnic i nieprozumienia między starym a nowym pokoleniem, które należy wyrównać[47].

[47] *Ibidem.*

RELACJE OFICER–ŻOŁNIERZ

Oczywistą konsekwencją zaszłości historyczno-politycznych pozostawał głęboki problem społeczny, jakim był stosunek oficera do żołnierza i jego traktowanie. Częstokroć bardziej odpowiadało ono powieściowej samowoli szlacheckiej niż nowoczesnym stosunkom w dwudziestowiecznej armii. Z łatwością przenoszono feudalne relacje chłop–szlachcic do wojska. Stąd troska o obiektywne i sprawiedliwe traktowanie żołnierza. Najlepiej przedstawiało się ono w Legionach, ale generalnie pozostawiało wiele do życzenia. Warto przytoczyć w tym momencie obszerniejszy fragment cytowanego już rozkazu wodza naczelnego z 1918 roku, który drobiazgowo pokazuje problem:

> W szczegółach postępowania: Zakazane jest stosowanie kar, nieprzewidzianych przez normalny kodeks karny wojskowy; wykluczyć należy z użycia kary fizyczne (bicie, słupek, szpangi). Niedopuszczalne jest traktowanie pogardliwe żołnierza czy to w tonie, w słowie lub geście: godność jego człowieka i obywatela ma być uszanowaną całkowicie. Bezwzględnie ma być wykorzeniony nałóg zwrotu przez „ty": zwracać się do podwładnych przez „wy", ale nie bać się również i tolerować ze strony żołnierza do przełożonego tytuł „obywatelu", zwyczaj, który masa ochotnicza wnosi do armii w pierwszym okresie jej rozwoju. Usuwać należy ten zwyczaj stopniowo i nie drogą

zakazów, lecz przez wyjaśnianie, oddziaływanie, przykład oficerów, szczególnie tych, którzy się cieszą zaufaniem i miłością wśród żołnierzy.

Zapobiegać tworzeniu się między żołnierzami i oficerami zgubnego przedziału, który zrujnował stare armie. Oficerowie młodsi w swej styczności bezpośredniej z żołnierzem poza służbą winni starać się o jak największe osobiste oddziaływanie. Dowódcy pułków specjalnie baczną uwagę zwrócą na to właśnie uzdolnienie oficerów młodszych, wyróżniani będą oficerowie, oddziaływający na żołnierza dobrze, wykorzystać należy ich wpływ, natomiast zapobiegać złu, jakie robi oficer pod tym względem nieodpowiedni […].

Oficerowie muszą być dla swych żołnierzy przykładem i wzorem sumiennego i ścisłego wypełnienia obowiązków wojskowych. To cechowało oficera zwycięskiej armii francuskiej, który stawiał się pierwszy przed oznaczoną godziną na plac zbiórki i ćwiczeń i czekał na przybycie oddziału. Tą drogą mogą oficerowie jedynie zyskać posłuch i miłość u żołnierza i stać się jego prawdziwym przełożonym. Zadaniem oficerów jest podjęcie tej ciężkiej pracy, stworzenie karnej i zdyscyplinowanej armii, zdolnej do wypełniania obowiązków, jakie obrona Ojczyzny i jej praw na wojsko włoży. Zadanie to oficerowie wypełniają, podejmując pracę, przystosowaną do form nowych, jakie rozwój życia przed nami postawił[48].

Tadeusz Hołówko ewidentnie upatrywał w złym traktowaniu żołnierza przez oficera wpływu tradycji rosyjskiej, gdzie w armii od zawsze istniała kara cielesna i to dotkliwa, w postaci nawet stu kijów za najmniejsze przewinienie. Dowódcy pilnowali niższych rangą dowódców, czy te kije stosują. Zbyt łagodny stosunek do żołnierzy mógł zakończyć nawet karierę oficerską. Zdaniem Hołówki książę Konstanty Romanow zrozumiał, że dla wojska

[48] CAW, Dziennik Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych, Dziennik Rozkazów Wojskowych nr 12, Rozkaz 314, s. 179–180, Podpisane: Wódz Naczelny Józef Piłsudski, za zgodność Wroczyński, pułkownik, Kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa 5.12.1918 [brak sygn.].

polskiego „kodeks wojenny francuski stał się prawie koszulą”[49] i pozwolił na daleko idące ograniczenia kary cielesnej, we Francji bowiem w wojsku panowało koleżeństwo i opiekuńczość[50]. Oficerowie, którzy wywodzili się armii rosyjskiej, mieli swój wpływ na kolegów po fachu. Za ich wpływem wielu oficerów polskiej armii zatracało stopniowo cechy – jak pisał Hołówko – oficera obywatela i stawali się na wzór rosyjski „kastowcami”, traktującymi siebie jako coś lepszego od reszty społeczeństwa. Niegodnym munduru było utrzymywanie znajomości z burmistrzem w małym miasteczku czy lokalnym księdzem. Oficer prenumerujący gazetę należał w ogóle do rzadkości, jeśli to robił, był źle postrzegany przez starszych kolegów i wykpiwany[51].

Francja, która w 1872 roku wprowadziła obowiązek powszechnej służby wojskowej, w konsekwencji doświadczyła również szeregu przemian społecznych w armii. Dotknęło to również oficerów. Powszechna służba wojskowa dotyczyła wszystkich, wykształconych i pracowników fizycznych, bogatych i biednych. Wcześniej do wojska szli jedynie biedniejsi i często niepiśmienni, klasy niższe. Oficerowie mieli nad nimi łatwą przewagę intelektualną i tę polegającą na wywieraniu wpływu. Kiedy profil społeczny wojska zmienił się, równając w górę, prezentując średni przekrój społeczny, rola oficera i wymogi mu stawiane uległy siłą rzeczy również zmianie. Oficerowie zmuszeni zostali zmienić swoje podejście i równocześnie zadbać o samorozwój[52]. Polscy oficerowie służący w armii francuskiej mieli więc inne wzorce. Co ciekawe, w szkole wojskowej francuskiej długo (jeszcze w 1891 roku) stronie moralnej roli oficera nie poświęcano w ogóle miejsca. Przykładano wagę do zawodu, wyszkolenia technicznego, nauki, ale wybierano raczej oficerów instruktorów, nie bacząc, że powierza się im młodych ludzi i nie bacząc na stronę personalną, jakimi

---

49 T. Hołówko, *op. cit.*, s. 55–56.

50 *Ibidem.*

51 T. Hołówko, *op. cit.*, s. 58.

52 H. Lyautey, *Du role social de l »officier*, « Revue des Deux Mondes » 3e periode, tome 104, 1981, p. 443–459.

mogą być szefami[53]. Widać rozwój dobrych praktyk w tym względzie w armii francuskiej nie wymagał profesjonalnego szkolenia.

Odnoszenie się oficerów do szeregowych było w znacznym stopniu, oprócz zaszłości wojennych, powodem ogólnie niechętnego nastawienia ludności cywilnej do wojskowych. Powodów tych było rzecz jasna więcej, między innymi styl życia wojskowych, a szczególnie oficerów, który często był hulaszczy, na koturnach, graniczący z brawurą. Z początkiem lat dwudziestych pisano o tym nawet w tajnych raportach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych:

> Zachowanie się oficerów i ich stosunek do żołnierzy, a to zarówno na froncie, jak i na etapach i w kraju, pozostawia również wiele do życzenia i stanowi drugą bolączkę naszej młodej armii. Są oczywiście oddziały, gdzie dzięki tradycji czy osobie dowódcy, stosunek oficerów do żołnierzy jest jak najlepszy. Oficer uważa się tylko za starszego kolegę żołnierza, w służbie wymagający, a nawet surowy, poza służbą cały swój czas wolny oddaje do dyspozycji żołnierza, troszczy się o jego wyekwipowanie i zaprowiantowanie, a w myśl zasady, że „nie tylko chlebem żyje człowiek" stara się o odpowiedni dla niego pokarm duchowy. W oddziałach tych funkcjonują zazwyczaj doskonale uniwersytety żołnierskie, kursy dla analfabetów, kolportaż pism i książek etc. Co jedno z drugim wytwarza ciepłą atmosferę zaufania i przywiązania, to, że żołnierz poszedłby w piekło za swoim oficerem; mocnym kitem spaja dany oddział i daje pełną gwarancję, że można na nim zawsze i wszędzie się oprzeć, że wszelkie zakusy wywrotowe odbiją się o niego jak piłka o ścianę.
>
> Niestety taki idealny stan rzeczy trzeba nazwać wyjątkowym. Na ogół stosunek oficerów do żołnierzy jest w najlepszym razie obojętny. Oficer uważa, że cały czas pozasłużbowy należy wyłącznie do niego. […] Wobec braku starych, wykwalifikowanych podoficerów, ci ostatni również minimalnie zajmują się osobą żołnierza. […] Wskutek tego żołnierz jest osamotniony, jest wystawiony na zgubne

[53] *Ibidem.*

wpływy, ma poczucie, że nikt się nim nie opiekuje, nikt się o niego nie troszczy, że pomiędzy nim a oficerem jest przepaść nie do przebycia.

Konsekwencje tego są nader niebezpieczne, domyślać się ich nietrudno. O ile, dzięki surowym i wielokrotnym rozkazom i osobistej energicznej interwencji dowódców, traktowanie żołnierzy w służbie przez oficerów na ogół znacznie się poprawiło i wypadki na przykład bicia żołnierzy należą już do rzadkości, o tyle jeśli chodzi o stosunek oficera do żołnierza poza służbą, na ogół w korpusach oficerskich dla doniosłości tego stosunku nie ma należytego zrozumienia i stosunek ten jest żaden[54].

Jak podawał Marian Albiński, niemieckie badania neuroz wojennych w 1918 roku udowodniły, że często bezwzględne traktowanie żołnierzy przez ich przełożonych było źródłem schorzeń.

Pragniemy zaznaczyć, że jak psychoanaliza podaje, […] składniki psychiczne wynikają z tzw. procesu identyfikacji, tj. utożsamienia się z drugą osobą oraz zastępowanie własnego ideału przez jakąś inną jednostkę, do roli tegoż ideału sugestywnie, na pewnych podstawach podniesioną. Z czego pierwsze byłoby przykładem łączności z innymi jednostkami, drugie stosunkiem do idei, względnie jej wyobraziciela[55].

Jednakże nawiązujące do freudyzmu badania psychologiczne nie wyszły poza ramy książkowe.

---

54 CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Departament II, k. 5, Propaganda komunistyczna i stosunki wewnętrzne w Armii Polskiej z dopiskiem: „Ściśle tajne, trzymać pod zamknięciem", sygn. I. 300.1.1383.

55 M. Albiński, *Wojsko szkołą charakterów*, Warszawa 1927, s. 62–64.

PORTRET OFICERA

Formowanie się środowiska oficerów w klasę społeczną było efektem nabywania przez nich socjalnych i materialnych prerogatyw oraz poszukiwania dla siebie miejsca w kształtującym się społeczeństwie. Wojsko uznawało się za elitę społeczeństwa, a od 1926 roku i państwa polskiego. Korzenie zjawiska tkwiły w wysiłku zbrojnym lat 1918–1921, który utrwalił przekonanie, że niepodległość i pokaźne terytorialnie państwo uzyskano dzięki armii, ale też i budowanym później przez sanację przekonaniu o mocarstwowości Polski, której tłem było silne wojsko (nie gospodarka)[56]. W jednym z ważniejszych opracowań o tej tematyce, książce *Oficer* z 1931 roku, czytamy: „Mundur wojskowy jest symbolem przynależności wszystkich tych, którzy go noszą, do jednej wielkiej rodziny, stanowiącej elitę społeczeństwa"[57]. Jednakże owa elita składała się przede wszystkim z ludzi z krwi i kości.

---

[56] W. Skóra, *Honor oficera a służba w wywiadzie II Rzeczypospolitej. Próba refleksji o dylematach i statusie „dwójkarzy" w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *W służbie dla prawdy. Prace historyczne dedykowane Zbigniewowi Nawrockiemu (1958–2017)*, red. T. Balbus, J. Bednarek, Warszawa 2019, s. 114.

[57] Z. Berling, S. Próchnicki, S. Kramar, *Oficer*, Warszawa 1931, s. 79, cyt. za: M. Adamkiewicz, *Z dziejów etosu wojska*, Warszawa 1997, s. 163.

Kiedy w grę wchodziło oporne wymuszanie posłuszeństwa niechętnego żołnierza, oficerowie nie tylko nadużywali, ale łamali swe prawa służbowe, wykorzystując bezbronność żołnierza wobec swego przełożonego. Potwierdził to szereg procesów sądowych publikowanych w prasie oraz interpelacje posłów w sejmie przeciw okrutnemu i ordynarnemu obchodzeniu się dowódców z szeregowcami[58].

Prasa często donosiła o okradaniu skarbu przez armię, co również miało swój finał w procesach sądowych. Podawanie w prasie notatek o „honorze munduru wojskowego" również świadczyło jedynie o tym, że z tym honorem nie było dobrze. Jak czytamy w raporcie „Moralno-polityczny stan armii Polskiej", prasie drobnoburżuazyjnej udawało się czasem podać do wiadomości fakty świadczące o ordynarnym i chamskim stosunku oficerstwa do ludności cywilnej, która w większości była nastrojoną do armii nieżyczliwie: „Nie znajdując innych dróg do «rehabilitacji swego honoru», oficerowie wpadają do redakcji i biją redaktorów lub też wyzywają ich na pojedynek, jak to było niedawno z dowódcą 1.p. szwoleżerów im. Piłsudskiego – Wieniawą Długoszowskim"[59].

Hołówko nazywał rzecz po imieniu, apelując, aby wydać energiczną walkę z „przebogatym leksykonem «skurwysyństwa» tak niestety od góry do dołu panoszącego się w wojsku. Dziwne i smutne robi wrażenie ten oficer, który wchodzi do koszar ze «skurwysynem» na ustach i z nim wychodzi"[60].

Liczne raporty informacyjne potwierdzały, że oficerowie często oddawali się hulaszczemu życiu, co czyniło fatalne wrażenie na miejscowej ludności. Ta ostatnia, biedna i wyniszczona wojną i powojennym niedostatkiem, tym bardziej krytycznie patrzyła na orgie i hulanki, z punktu widzenia zarówno moralnego, jak i marnotrawienia publicznych finansów. Dowództwo miało pełną

---

58 AAN, Akta J. i A. Piłsudskich, *Moralno-polityczny stan armii polskiej*, „Wojennyj Wiostnik" 19.11.27, nr 43 (prawdopodobnie Kłoczko), k. 31(187), k. 3, sygn. cz. I fasc. 13.

59 *Ibidem.*

60 T. Hołówko, *op. cit*., s. 123.

świadomość, że antypropaganda tego typu jest szalenie szkodliwa dla interesu państwowego, szczególnie na Kresach i tamtejszej ludności cywilnej. Co więcej, podkreślano, jak taki tryb życia odbija się na psychologii żołnierza, który „sam obdarty i niejednokrotnie głodny, widzi jak bawią się strojni i syci oficerowie"[61]. Raporty podawały liczne przykłady, kiedy to szeregowcom odmawiano papierosów, a oficerowie handlowali nimi, sprzedając handlarzom, od których po czarnorynkowych cenach musieli odkupywać żołnierze. Świadomość żołnierzy, skąd te papierosy pochodzą i skąd bierze się ich wysoka cena, wytwarzała w żołnierzu bolesne poczucie, że oficer przyczynia się do ich wyzysku[62].

Wszystkie tego typu sytuacje były oczywiście wodą na młyn obcych agentur i wdzięcznym polem dla agitacji komunistycznej. W każdej prawie odezwie czy broszurze bolszewickiej przeznaczonej dla żołnierzy uświadamiano im, jaka przepaść dzieli ich od oficerów, których hulaszcze życie okrada żołnierzy i skarb państwa. Biorąc pod uwagę powszechność problemu, trudno było wcielić w życie dyrektywy dla oficerów, aby dawali żywy przykład i wychowywali żołnierza, szczególnie uodparniali go na wpływy obcych agitacji[63].

Kształtowanie się korpusu oficerskiego, jako nowej grupy społecznej, było procesem trwającym przez cały okres międzywojenny. Duże znaczenie miała też struktura samej służby wojskowej, co było związane z przemianami dążącymi do unowocześnienia armii. Odmienne, a ważne, elementy kulturowe wnosili oficerowie zawodowi i oficerowie rezerwy. Pisał o tym zjawisku na

---

61 CAW, Gabinet. Ministra Spraw Wojskowych, Departament Dowodzenia Ogólnego, Streszczenie przemówienia Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, do wiadomości Ministra, Wiceminister Spraw Wojskowych Gen. Brygady Regulskiego, Warszawa 15.11.1936, k. 248, sygn. I.300.1.500.

62 CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Departament II, k. 5, Propaganda komunistyczna i stosunki wewnętrzne w armii polskiej, „Ściśle tajne, trzymać pod zamknięciem", sygn. I. 300.1.1383.

63 *Ibidem*.

przykładzie pojmowania honoru oficerskiego Władysław Wejtko w „Polsce Zbrojnej". Podkreślał, że nie tylko Polska, ale cały świat przeżywał okres ewolucji ustroju społecznego i w nowoczesnych warunkach „każdy obywatel ma być żołnierzem, a każdy żołnierz obywatelem". Wejtko twierdził, że współczesne armie zawodowe przekształciły się w „narody pod bronią", pod wodzą oficerów zawodowych i oficerów rezerwy. Pierwszy uprawiał zasady honoru zbliżone do tradycji stanu rycerskiego, zaś poczucie honoru drugiego odzwierciedlało przeciętny poziom moralności obywatelskiej. „Wobec słusznej tendencji unarodowienia naszej armii"[64] – pisał – „powstaje alternatywa albo przyznania słuszności jednemu z dwóch prezentowanych stanowisk albo szukanie punktu widzenia pośredniego. Ma się wrażenie, że godność współczesnego żołnierza obywatela ma polegać na równowadze zasad moralności obojga stanów zespolonych"[65].

Oprócz faktycznych zmian, które dokonywały się w mentalności wojskowych, nie należy przeoczyć faktu, że społeczeństwo również miało swoją wizję miejsca oficera w szeroko pojętym życiu publicznym. Jedną z najbardziej radykalnych tez była koncepcja Jana Bełcikowskiego, aby oficer zastąpił administrację państwową, która nie była sprawna. „Miejsce dzisiejszych podstarościch, ekonomów, komisarzów zastąpią najbieglejsi w sztuce oficerowie"[66]. Trzeba zaznaczyć, że autor był wrogiem nowocześnie rozumianego państwa prawa i uważał, że nie tylko administrację, ale całą władzę wykonawczą powinni sprawować wojskowi.

Inaczej rzecz widział Hołówko, który również postrzegał oficera jako przede wszystkim organizatora i pedagoga życia publicznego. Aby oficer mógł pełnić taką funkcję, powinien być „człowiekiem idei i powołania, o wysokiej kulturze duchowej

---

64 W. Wejtko, *Honor oficera*, „Polska Zbrojna", R. 2, nr 84, dn. 27 marca 1922, s. 2.

65 *Ibidem*.

66 J. Bełcikowski, *Oficer a urzędnik. Studium społeczno-polityczne*, Poznań 1922, s. 17 i 23.

i rozległej wiedzy, a poza tym, szczerym demokratą”[67]. Hołówko był zwolennikiem tezy, że pierwszą wojnę światową przegrały te państwa, które postawiły na rozwój militaryzmu, jak również fakt, że pomiędzy żołnierzem a społeczeństwem istniał duży rozdźwięk. Hołówko propagował nową „wszechświatową” rolę oficera – urzędnika. Oficer miał być człowiekiem mocnym, zdecydowaną indywidualnością, posiadającym władzę i zdolność przeciwstawiania się tłumowi, który jest z natury nieokreślony i nieuświadomiony. Przeciwstawiając się tłumowi, oficer miał jednocześnie przekształcać go w „szeregi wolnych i niezależnych duchowo i poniekąd materialnie jednostek”[68]. W ten sposób – pisał Hołówko – „oficer urzędnik staje się uczestnikiem olbrzymiego wszechświatowego procesu dyferencjacji i różniczkowania życia”[69].

Ujmowanie w taki sposób roli oficera w społeczeństwie samo w sobie stanowiło już przejaw pewnej mitologizacji i gloryfikacji munduru oficerskiego. Wynikało to zapewne z dwóch powodów. Po pierwsze, z zachłyśnięcia się posiadaniem własnej armii narodowej po latach niewoli, co więcej, armii, która, nie patrząc na inne okoliczności, wywalczyła niepodległość. Po drugie zaś, z ogólnoeuropejskiej tendencji modernizacji armii, również w sensie społecznym, co czyniło z oficerów atrakcyjnych i nowoczesnych uczestników życia publicznego. Biorąc pod uwagę ogrom przemian społecznych i szeroko zakrojonego awansu społecznego niższych warstw ludności, praktyka wymuszała na oficerach podejmowanie ról pedagogicznych. W początkowym okresie formowania się i istnienia armii było to szczególnie ważne i właśnie wówczas polegało głównie na samych dowódcach. W późniejszym okresie powstawały już odpowiednie szkoły i kursy, co oczywiście nie rozwiązywało całkowicie problemu.

---

67 T. Hołówko, *op. cit.*, s. 12 i 27.
68 *Ibidem.*
69 *Ibidem.*

W 1927 roku kpt dr Marian Albiński napisał książkę zatytułowaną *Wojsko szkołą charakterów*, w której postawił tezę, że wojsko spełnia funkcję powszechnej szkoły narodowej. Rekrut jest z reguły analfabetą i to niezwykle mało uspołecznionym. Rolę pedagoga spełnia oficer. Dzięki czemu żołnierz po powrocie ze służby umie czytać, pisać i ma rozleglejszy horyzont myślowy. Ideał wychowania wojskowego opisał jako „ideał przeradzania niezdarnych ciurów i ciemnych rekrutów w dodatnie bezwzględnie typy"[70]. Zadanie to miało być świadomym celem oficera polskiego. Niestety, często – zdaniem Albińskiego – uchodziło to uwadze dowódców. Tymczasem oficer miał kontynuować pracę pedagogów ludowych, czyli nauczycieli powszechnych. Albiński nazywał oficera „pedagogiem narodowym i społecznym"[71]. W zadanie to powinni zostać włączeni również podoficerowie. Nie chodziło tylko o naukę na poziomie podstawowym, ale również o wpajanie pewnych kompetencji społecznych. Bowiem zdaniem autora w wojsku jednostka miała nauczyć się współżycia z innymi. Braterstwo i honor powinny stać się uczuciami dla wszystkich, nie tylko dla oficerów. Powinien to być efekt ich pracy wychowawczej. Uspołecznienie i poczucie wspólnoty wojskowej powinny objąć wszystkich. „Wojsko jest jak jakaś uspołeczniona jednostka kulturalna, idąca ręka w rękę z organami oświaty" [72] – pisał.

Kwestia kształcenia i kształtowania żołnierza przez oficera to jedno. Również wielokrotnie podnoszona była sztuka umiejętności wpływania na masy w kształceniu oficera. Pisał o tym między innymi ppor. Jerzy Nadratowski w „Polsce Zbrojnej". Jego zdaniem już wojna sama w sobie to szereg momentów psychologicznych, w których ważne jest obchodzenie się z masami żołnierza. Nie chodzi o to, podkreślał, aby oficer miał i umiał rządzić tłumem, ale aby przynajmniej nie pozwalał mu nad sobą

---

70 M. Albiński, *op. cit.*, s. 12–13.
71 *Ibidem*, s. 12–15.
72 *Ibidem*, s. 16–19 i 26.

panować. Dlatego postulował systematyczną naukę psychologii praktycznej w wykształceniu wojskowym, które miałoby dotyczyć oficerów zarówno młodszych, jak i starszych, którzy mają już doświadczenie[73].

W wizjach tych przebijają wyraźnie tendencje ideowe epoki, łączące kulturę fizyczną z metafizycznie pogłębionym prymatem ducha nad materią. W podobnym kierunku szły dyrektywy kształcenia dowódców, które duży nacisk kładły na postawy, tożsamość i miejsce w szeroko pojętej warstwie inteligenckiej. Realizacja tych zaleceń miała być brana pod uwagę w późniejszym awansowaniu i opiniowaniu kadry.

W streszczeniu przemówienia Rydza-Śmigłego z 1936 roku odnajdziemy dyrektywę wychowania człowieka surowego, którego zawodem jest zabijanie ludzi, ale z drugiej strony człowieka kulturalnego, którego rozrywka nie będzie prymitywna, ale osadzona w życiu towarzyskim wyższych sfer. Co ciekawe, w połowie lat trzydziestych zauważano, że dyskusję na ten temat dominuje werbalizm, ale nie idzie za nim realna zdolność życiowej obserwacji i życiowego formułowania myśli i wniosków. Jak podkreślano, cechą tą obarczone były również opinie, umieszczone w listach kwalifikacyjnych, które nie dawały obrazu żywego człowieka i powodowały wiele pomyłek w posunięciach personalnych, w korpusie oficerskim[74].

Wspomniany brak umiejętności charakteryzowania podwładnych również może świadczyć o kwalifikacjach, a więc wykształceniu i umiejętnościach opiniujących przełożonych. Sikorski jako generalny inspektor sił zbrojnych dawał następujące wskazówki wychowania oficerów:

---

[73] J. Nadratowski, *Ożywienie wychowania wojskowego*, „Polska Zbrojna", R. 1, nr 57, dn. 5 grudnia 1921, s. 1.

[74] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Departament Dowodzenia Ogólnego, Streszczenie przemówienia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych przesłane do wiadomości Ministra, Wiceminister Spraw Wojskowych Gen. Brygady Regulskiego, Warszawa 15.11.1936, k. 248, sygn.. I.300.1.500.

W celach wychowania należy podkreślać:

a. przeznaczenie do wojny, a więc brutalnego tępienia ludzi, pokonywania wielkich wysiłków fizycznych i nerwowych (uczyć pokonywania takich wysiłków, pokonywania obawy śmierci) siłą woli, przekonania.

Stąd atmosfera służbowa nie może być w wojsku idyllą i życie oficera musi stać bliżej Sparty niż Capui. Codziennie ćwiczenia w koszarach i na placu ćwiczeń, duże wymagania w zakresie pracy służbowej, pracy nad sobą i poddawania się woli przełożonych, silne sporty zawierające ryzyko, muszą urobić człowieka surowego, twardego nie lecącego na czary i uroki życia.

b. oficer nie ma być jednak męczennikiem ani anachoretą. Po wielkich wysiłkach – jak na wojnie – musi następować odpoczynek i urozmaicenie życia, czerpane w sporcie łagodnym, estetyce, w życiu towarzyskim, kulturze, obrzędowości (te robić z pewnym tupetem, bez zażenowania – jak np. w Bolszewii, nie bać się mówić o Ojczyźnie i nie bać się patosu, mimo że patos dla naszego starego pokolenia jest drażliwym)[75].

Jak widać, ponad piętnaście lat po odzyskaniu niepodległości, tradycje wojskowe tworzące tożsamość formacji ciągle pozostawiały wiele do życzenia, tak samo jak poziom wyższej kadry wojskowej. Można pokusić się o stwierdzenie, że ten ostatni problem pojawiał się wszędzie, gdzie społeczeństwo wchłaniało przedstawicieli coraz to nowych środowisk do elity.

Oficerowie prezentowali podobny poziom kulturalny i moralny, jak i inne tworzące się grupy społeczne, aspirujące do elitarności. Sikorski w cytowanym przemówieniu podkreślał, że wojsko musi podnieść swoją atmosferę o jeden ton wyżej od ogólnej atmosfery społeczeństwa. Miało to dać przekonanie o „wielkiej misji wojska i oficera bez obawy kastowości", pewien *esprit de corps*, a również koleżeństwo, honor, silną dyscyplinę

[75] *Ibidem.*

wewnętrzną i zewnętrzną. Sikorski podawał konkretne przykłady i ich domniemane społeczne rezultaty:

> Kilka aksjomatów: oficer nie mija się z prawdą, oficer nie może pić i upijać się z podoficerami, oficer nie może zwalać winy na podwładnego. Rzeczy te pilnowane codziennie, łapane na gorącym uczynku, jako błędy w wyszkoleniu, stworzą specyficzne środowisko wojskowe w obrębie społeczeństwa, w którym wymagania są większe, a stąd i miara hierarchii społecznej wojska większa, oraz poczucie pewnej wyższości, jako podstawa wszelkich wysiłków na wojnie. Realizowanie tych celów jest sprawą życiowego wyczucia dowódcy. Za atmosferę oddziału jest odpowiedzialny dowódca. Ilość wskazówek i zabiegów nie rozwiąże zagadnienia sama przez się. Ważny jest też właściwy stosunek przełożonego do podwładnego: surowość stawianych wymagań ze sprawiedliwością, bez złośliwości i złej woli, wymaganie bezwzględnego wykonania, poszanowanie godności oficera i jego zaufania do siebie jako istotnej podstawy opanowania przez niego swego oddziału w charakterze dowódcy. Szkoła Podchorążych nie robi dowódcy ani fachowo ani moralnie. Daje tylko zasady i pierwiastki (obowiązkowość, poczucie powołania i godności). Realne przykłady wskazują, że nie wszystko jest tu w porządku. Nie wystarcza mówić i myśleć, jak ma być, ale wprowadzać to skrupulatnie w codzienne wykonanie. Resztę robi pułk. W pułku nie od razu zbyt wielkie wymagania pod względem wyszkoleniowym, za to więcej pod względem moralnym. Opiekun młodych oficerów niech nie wtrąca się zanadto w ich życia prywatne, aby nie stał się najbardziej unikaną przez nich osobą w pułku[76].

Powyższy cytat ilustruje znakomicie postawę przeciętnego oficera i jego braki, które zapewne były sumą doświadczeń wyniesionych ze środowiska, w którym się wychował i z którego pochodził, pomijając oczywiście typowo osobnicze kwestie charakterologiczne. Widać też wyraźnie świadomość potrzeby podjęcia działań, zmierzających do wykreowania pozycji społecznej

[76] *Ibidem.*

wojskowych, gdyż ta wytwarzana w sposób naturalny była, mówiąc wprost, coraz niższa i gorzej postrzegana.

W latach 1921–1923 dał się odczuć ogólny brak kandydatów na oficerów zawodowych. Później nastąpiła nawet pewna „nadprodukcja". Z początkiem lat dwudziestych w podchorążówkach zostawało nawet kilkadziesiąt wolnych miejsc dla kandydatów bez matury. W kilka lat stan ten zmienił się diametralnie. W różnych rocznikach było to około 160% do 180% zgłoszeń w stosunku do ilości wolnych miejsc[77].

Co do zasady oficerów kształciła powstała latem 1922 roku Wyższa Szkoła Wojenna. Tworzyła ją Francuska Misja Wojskowa, z gen. Paulem Henrysem na czele, w wyniku umowy pomiędzy dwoma rządami. Początkowo pobierało w niej nauki 58 oficerów, wszyscy wywodzący się z Legionów Polskich. W 1931 roku rozpoczęła się druga faza tworzenia szkoły Sztabu Generalnego, która to 8 września 1921 roku została przemianowana na Wyższą Szkołę Wojenną. Przez 7 lat dyrektorem nauk był Louis Faury, a komendanci szkoły byli oficerami wywodzącymi się głównie z armii austriackiej. Z biegiem lat oficerowie francuscy nauczyli się mówić po polsku, jednak stosunki pomiędzy nimi a polskimi oficerami, choć poprawne, nie były zażyłe. Złożyły się na to trudności językowe, różnice w ujęciu doktryny wojennej i pewna polityka francuzów w stosunku do słuchaczy, którzy wyczuwali w ich postawie „jakby coś kolonialnego"[78].

Warto wspomnieć choćby wybiórczo o samych rezultatach szkolenia kadry. Kiedy na początku lat trzydziestych kształceni zostali poddani ocenie według kwestionariusza – ankiety przesłanej przez Sztab Generalny, wypadła ona pozytywnie, ale sumujący ewaluację gen. Berbecki zgłaszał wiele uwag co do samych

---

[77] T. Pełczyński, *O zawodzie oficera*, Odczyt wygłoszony z cyklu wykładów urządzonych przez polskie Towarzystwo Eugeniczne, [b.d.w.], s. 11.

[78] P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani Wojska Polskiego w Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 15–16, 18–19 oraz za: P. Stawecki, M. Cieplewicz, *Generałowie polscy w opinii Józefa Piłsudskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1966, nr 1.

postaw oficerów, nie wiedzy. Główną wadą miała być niechęć do podporządkowania się przełożonym i ich rozkazom oraz mierne kwalifikacje do pracy kolektywnej. Berbecki podkreślał, że każdy prze do realizacji jedynie własnych pomysłów. W *résumé* czytamy:

> Niepożądanym objawem u oficerów dypl[omowanych] jest pewna tendencja do wywyższania się ponad kolegów niedyplomowanych; natomiast nie zauważyłem zupełnie niezdrowego współzawodnictwa pomiędzy oficerami dypl[omowanymi]. Cechuje ich na odwrót duża zwartość i poczucie wzajemnego koleżeństwa, bez względu na posiadany stopień. Niedostateczną jest jeszcze dyskrecja oficerów dypl[omowanych]; często zdarzają się wypadki, że oficer dypl[omowany], nie ze złej woli, lecz z pustej chęci popisania się swą wyższością, dzieli się z kolegami wiadomościami, będącymi tajemnicą służbową[79].

Natomiast, co mogło być powodem do dumy, to „wysokie poczucie obywatelskie, nacechowane zdrowym demokratyzmem społecznym"[80], które pozwalało oficerom dyplomowanym współpracować z cywilami w różnych dziedzinach życia społecznego. Oficer dyplomowany, jak wynikało z ankiet, był obywatelem biorącym pełny udział w życiu społecznym i umysłowym kraju.

Warto również nadmienić, że jeszcze przed utworzeniem państwowości i regularnej armii polskie szkoły i osobne kursy artyleryjskie np. w Legionach, wykształciły znaczną liczbę oficerów, z których większość po odzyskaniu niepodległości, znalazła się w szeregach Wojska Polskiego[81].

---

[79] Pismo Inspektora Armii, gen. dyw. Leona Berbeckiego nr 32/B.I.pf./33, Warszawa 4.01.1933, opatrzone napisem „pufne", Ocena pracy oficerów dypl[omowanych] w myśl kwestionariusza nadesłanego przez Pana Szefa Sztabu Głównego w piśmie nr 3157/III.St.wyszk.32, za: D. Koreś, R. Szewczyk, *Elita armii II Rzeczypospolitej. Oficerowie dyplomowani w Wojsku Polskim w ocenie inspektorów armii oraz generałów do pracy przy GISZ*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", Rocznik XVIII (LXIX) nr 2 (260), s. 172–175.

[80] *Ibidem.*

[81] Z. Moszumański, Z. Kozak, *Wojenne szkoły dla oficerów artylerii (1914–1921)*, Pruszków 2001, s. 98.

Z biegiem czasu zwiększała się liczba oficerów wywodzących się ze wsi. Wiązało się to z coraz lepszym położeniem chłopów w wielu regionach kraju, którzy mogli zapewnić swoim synom średnie wykształcenie, otwierające drogę do podchorążówek. Franciszek Kusiak cytuje wypowiedź oficera z 1937 roku na temat podchorążych artylerii, którzy wywodzili się w zdecydowanej większości ze wsi. Obok nich liczną grupę stanowili synowie kolejarzy i urzędników, którzy nie mogli sobie pozwolić na wysłanie swych dzieci do wyższej uczelni cywilnej. W jego plutonie na trzydziestu było tylko sześciu pochodzenia inteligenckiego[82].

W 1923 roku powołano Centrum Wyższych Studiów Wojskowych. Funkcjonowało ono w dwóch okresach 1923–1925, kiedy to przeprowadzono dwa kursy oraz w latach 1927–1933. W 1927 roku wartość kursu wynosiła 9 tys. zł. Po 1927 roku Centrum zarządzał gen. Głuchowski. Kurs zwany Kursem Wyższych Dowódców powoływany był przez ministra spraw wojskowych na wniosek generalnego inspektora sił zbrojnych. Kończyli go najważniejsi oficerowie, a szkoleni byli przez wykładowców Wyższej Szkoły Wojskowej, również wykładowców francuskich w randze pułkownika i podpułkownika. Kierownikiem pierwszych kursów był gen. Żeligowski. Na drugim kursie do kierownictwa dołączył gen. Eugène Trousson z Francuskiej Misji Wojskowej, a na trzecim kursie wykładało już 15 oficerów armii francuskiej. Niestety w 1932 roku z grona absolwentów pierwszego kursu 2 już nie żyło, a 6 przeszło w stan spoczynku. Przy wysokich kosztach kursów dobór był fatalny i krótkowzroczny. Ukończenie kursu w tych przypadkach nie przekładało się zupełnie na korzyść dla armii[83].

Mimo czynionych wysiłków ciągle wiele wojsk borykało się z problemami kadrowymi i brakiem oficerów. Najlepszym przykładem mogą tu być wojska łączności, które nie dość że w latach

---

82 F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992. s. 13 i 37.

83 J.M. Skolnik, *Centrum Wyższych Studiów Wojskowych 1923–1933*, Gdynia 2006, s. 5, 7–10 i 21.

1926–1935 nie otrzymały żadnego wsparcia wyposażeniowego, to nieustająco brakowało tam wyszkolonej kadry oficerskiej. Pokojowy etat tej broni przewidywał 602 etaty oficerów zawodowych, a w 1929 roku służyło zaledwie 332 oficerów. W korpusie oficerów zawodowych i nadterminowych etat ten przewidywał 1243 stanowiska, a w roku 1929 obsadzonych było 745 etatów. Niedobory ewidentnie były spowodowane brakiem konkurencyjności uposażeń w stosunku do płac oferowanych specjalistom w gospodarce narodowej[84].

[84] L. Wyszczelski, *Ministerstwo Spraw Wojskowych (1918–1939)*, Warszawa 2010, s. 175.

AWANSE

Na początku lat trzydziestych Ministerstwo Spraw Wojskowych podjęło żywą akcję dotyczącą poprawy procesu awansowania oficerów, mając na względzie profil przyszłej kadry oficerskiej. Piłsudski, nawet jako premier, przywiązywać szczególną wagę do awansów oficerskich, twierdząc, że jest to wielka praca i nie ma mowy o awansach automatycznych, gdyż to „przeczy pojęciu o awansie"[85].

W 1933 roku Biuro Personalne Ministerstwa Spraw Wojskowych wydało ścisłe wytyczne kwalifikowania do awansu. Problem istniał od dawna i praktyka pokazywała, że pewne nawyki i przyzwyczajenia w tych działaniach trudno było wykorzenić. Pojawiły się szczegółowe wymogi dotyczące awansowania poruczników na kapitanów i podporuczników na poruczników. I tak kapitanem mógł zostać jedynie porucznik zajmujący już wcześniej wyższe stanowiska i dobrze się z nich wywiązujący, na przykład dowódca kompanii posiadający co najmniej dobre, bez zastrzeżeń, kwalifikacje służbowe, dowodzący w przeszłości oddziałami na froncie, względnie posiadający służbę wojskową w czasie

[85] F.S. Składkowski, *op. cit.*, s. 124.

wojny polsko-bolszewickiej[86]. W wytycznych do awansowania podporuczników znalazł się wymóg niekaralności sądowej i honorowej w ostatnim roku, przydatność na zajmowanym stanowisku oraz bardzo dobre kwalifikacje ogólne, również za ostatni rok. Oceniano według skali: wybitny, bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny[87].

Brano pod uwagę wybitne i bardzo dobre wyniki w pracy za pięć lat (1927–1932), odznaczenia takie jak Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych i Krzyż Niepodległości. Wyraźnie większy akcent kładziono na postawę i stosunek do pracy niż umiejętności i znajomość sztuki wojennej:

> W ocenie awansowej podporuczników głównym sprawdzianem powinny być pracowitość, pilność i sumienność w wykonywaniu swych obowiązków oraz karność, zdyscyplinowanie i posłuszeństwo, w mniejszym stopniu zdolności taktyczne i wyszkoleniowe, których oficer zaczynający karierę w tym stopniu nie umie jeszcze ujawnić. […] Nawet pewna przejściowa lekkomyślność, wynikająca z braku doświadczenia życiowego, nie może tu decydująco przeciwważyć innych istotnych zalet charakteru[88].

Jeśli jakiś oficer nie spełniał wymogu doświadczenia na froncie, przełożony musiał umotywować specjalnie wniosek o awans. Rzecz jasna awansowanie w wojsku łączyło się nieuchronnie z wydatkami finansowymi. W listopadzie 1931 roku zapadła uchwała Rady Ministrów, aby awansów w wojsku na kolejny rok nie robić w ogóle. Piłsudski był przeciwnego zdania, twierdząc, że nie wolno

---

86 Warunek ten nie był wymagany dla awansu poruczników, którzy w czasie wojny 1918–1920 nie posiadali jeszcze stopni oficerskich. I tak: dla poruczników piechoty, kawalerii i aeronautyki (rok ur. 1896 i późniejsze), dla poruczników artylerii (rok ur. 1895 i późniejsze), a dla reszty poruczników broni (rok ur. 1890 i późniejsze).

87 CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Biuro Personalne, Pilne!, Szef Biura Personalnego Hulewicz płk dypl., Warszawa 18.08.1932, k. 214–227, sygn. I 300.1.500.

88 *Ibidem.*

robić „zatrzymania" w armii z dwóch powodów: po pierwsze, istniał obowiązek kwalifikacji rocznej i nie wolno jej nie wykorzystać, po drugie, armia musi być „w stanie płynnym", ponieważ „armia stała" to najgorsza rzecz. Jako przykład podawał armię francuską, przystępującą do I wojny światowej, kiedy to gen. Joseph Joffre miał zmienić dwie trzecie swych dowódców, wśród nich nawet swych przyjaciół. Rada Ministrów dawała argument wydatkowania 450 tys. na zwiększenie wynagrodzeń z awansów na 1931 rok. Ostatecznie wynik rozmów Józefa Piłsudskiego i premiera Aleksandra Prystora pozwolił na „wąskie awanse"[89].

Procesu nie ułatwiał sam sposób opiniowania. Kiedy w marcu 1931 roku sporządzono przegląd przeprowadzonych ostatnio awansów i segregacji oficerów, ocena wypadła jednoznacznie negatywnie. Proces przebiegał wadliwie i nieefektywnie, co więcej, szef Biura Personalnego sporządził długi opis naruszeń. W dokumentach Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych zachowały się nawet przykłady podane na dowód zasadności krytyki. Przykłady te dają barwny opis sytuacji oraz wynikający z nich żywo *l'esprit* i wyraźniejszy obraz armii oraz sposób załatwiania obowiązków administracyjnych przez kadrę dowódczą. Niestety w tym przypadku działanie z przysłowiową ułańską fantazją miało niedobre skutki. Szef Biura Personalnego płk Bohdan Hulewicz pisał o braku obiektywizmu, rażących sprzecznościach w ocenach kwalifikacyjnych tego samego przełożonego w jednym roku, braku umiejętności stosowania skali ogólnej oceny, będącej oceną wartości danego oficera, zbyt pochopne szafowania ocenami „wybitny" i „bardzo dobry". Punktował częste wypadki, kiedy to oficera o wybitnych zdolnościach dowódczych i innych dyskwalifikowano zupełnie na podstawie jedynie braku zdolności administracyjnych, bywało też odwrotnie, oficera na stanowisku administracyjnym oceniano wyłącznie pod kątem wartości służby na linii. Podkreślał łatwość, z jaką poszczególni opiniujący przechodzili z ocen dostatecznych, a nawet niedostatecznych, do bardzo dobrych lub

[89] F.S. Składkowski, *op. cit.*, s. 151.

wybitnych i odwrotnie. Ten sam dowódca wydawał roczną opinię dostateczną lub niedostateczną, a we wniosku awansowym kwalifikował kandydata do awansu, tymczasem zawyżanie wartości żołnierza we wnioskach awansowych czyniło jedynie szkodę, gdyż oficer nieprzygotowany do objęcia wyższego stanowiska, po awansie stawał się bezwartościowym dla służby, często załamywał się psychicznie, co w konsekwencji powodowało oddanie go do dyspozycji i zwolnienie z wojska[90].

W dokumencie znalazło się kilka charakterystycznych przykładów podanych dla zilustrowania opinii oficerów w zależności od „potrzeb i okoliczności".

1.	„Opinia z rocznego uzupełnienia. Mało stanowczy, drobiazgowy ze szkodą dla służby. B. mało odporny na trudy. Inteligencja b. przeciętna. Gubi się w pracy. Brak zdolności dowódczych. Zdolności organizacyjne i administracyjne i kierownicze przeciętne. Na dowódcę mało przydatny. Opinia z wniosku awansowego: **Wniosek na majora popieram**".
2.	„Opinia z wniosku awansowego: Na awans zasługuje, z obowiązków oficera sztabowego wywiązuje się zupełnie dobrze. B. zdolny i sprytny, posiada duże zdolności kierownicze. Opinia z wniosku segregacyjnego: Brak ambicji pracy, wywiera ujemny wpływ. Obdłużony, nadużywa alkoholu, w pracy chaotyczny, niewytrzymały, lekkomyślny, mało obowiązkowy. Zdolności organizacyjne słabo rozwinięte. **Na wyższe stanowisko nie nadaje się**".
3.	„**Opinia z rocznego uzupełnienia**: Dobry. W pracy obowiązkowy i pilny. Fizycznie wytrzymały. Stan zdrowia dobry. Wybitnie sumienny. B. dobry kierownik. Nadaje się na dowódcę szwadronu, do sztabu i prac p.w. **Opinia z wniosku segregacyjnego**: Wobec braku zdrowia i energii na linii nie bardzo nadaje się. Wymaga stałego doglądu kwatermistrza, jako oficer materiałowy nie ma w tym kierunku uzdolnień. Poza tym posiada różne kłopoty finansowe, które odrywają go od pracy".

[90] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Biuro Personalne, Warszawa 31.03.1933, POUFNE, Pismo w sprawie przeprowadzanych ostatnio awansów i segregacji oficerów, k. 247–248, sygn. I 300.1.500.

4.	„**Opinia z wniosku segregacyjnego**: Oddać do dyspozycji dowódcy OK. Nie przewiduję poprawy, gdyż stan ten trwa od dłuższego czasu. **Opinia na prośbę pozostawienia w czynnej służbie:** Prośbę przedstawiam z gorącym poparciem. Wymieniony obowiązki swe spełniał sumiennie i z pełną ideowością".

Źródło: CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Biuro Personalne, L.dz. 5469/I.B.P, Warszawa 31.03.1933, POUFNE, Pismo w sprawie przeprowadzanych ostatnio awansów i segregacji oficerów, k. 246, sygn. I 300.1.500.

Podano również zestawienia opinii za rok 1931 i 1932. Warto przyjrzeć się choćby poniższym przykładom.

1.	„Opinia jednego przełożonego: B. dobry, konsekwentny, sprytny, stale kontroluje pracę podwładnych sobie organów, jako kierownik administracji i gospodarki trzyma w ręku mocno podległy personel. Jako kwatermistrz b. dobry. Opinia drugiego przełożonego: Niedostateczny. Tolerował i ukrywał nadużycia popełniane przez byłego płatnika, oraz nieprawidłowości w dziale adm. Mat. Techn. Na stan adm. nie nadaje się. Jako kwatermistrz zły".
2.	„Opinia jednego przełożonego: B. dobry. Duża ambicja osobista, obowiązkowy i pracowity. Dobrze wyszkolony, posiada zdolności dowodzenia, b. dobry na stanowisko dcy plutonu. Nadaje się do służby liniowej, adm. i pw. Opinia drugiego przełożonego: Niedostateczny. O małej wartości moralnej i wybujałej niezdrowej ambicji. Nieobowiązkowy i niesumienny. Nie nadaje się na żadne stanowisko na linii ani w adm.".

Źródło: CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, k. 246, sygn. I 300.1.500.

W efekcie, w 1933 roku, na ogólną liczbę majorów piechoty, aż 26% otrzymało opinię wybitną, 53% bardzo dobrą, 14% dobrą, a zaledwie 2,7% dostateczną i 1,5% niedostateczną. 2,8% pozostało nieopiniowanych. Zdaniem Hulewicza świadczyło to o braku obiektywizmu ze strony przełożonych, zwłaszcza bezpośrednich,

jak i braku umiejętności stosowania właściwej skali oceny w stosunku do całokształtu wartości oficera[91]. W dokumentach znajdują się kuriozalne wręcz przykłady, świadczące dobitnie, że oceny w ogóle nie stanowiły istotnego wyrazu wartości kwalifikowanych oficerów. Warto przytoczyć je w wybranym zakresie:

> Wybuchowy i wtedy nietaktowny w stosunku do równorzędnych i podwładnych. Lekka skłonność do alkoholu negatywnie wpływająca na nerwowość. Skłonny do powierzchowności w pracy w polu, obniża to zdolność taktyczną i wykonawczą. Zbytnia popędliwość przechodząca czasem miarę. Obecnie na wyższe stanowisko nie nadaje się. Ogólna ocena: b. dobry.
>
> Charakter niezupełnie zrównoważony. Nie zawsze opanowany, często nietaktowny i nie zawsze lojalny. Umysł nieco chaotyczny, nie zawsze logiczny i konsekwentny. Dowodzi nerwowo i chaotycznie. Taktyczne zdolności przeciętne. Jako wychowawca i kierownik przeciętny. Wywiera wpływ wielką surowością. Na wyższe stanowiska nie nadaje się. Ogólna ocena – b. dobry.
>
> Wybujała indywidualność przy ogromnej energii i inicjatywie nie zawsze trafnie zastosowanej. Chorobliwa ambicja osobista. Charakter silny, choć nie zawsze stanowczy. Zupełny brak opanowania. Wygórowana ambicja pracy. W miarę punktualny. Wyrobienie towarzyskie przeciętne. Ideowy choć nie bez pewnej tendencji do robienia kariery. Poczucie dyscypliny w małym stopniu. Skłonny do nielojalności. Wymaga silnej ręki, trudny do prowadzenia. Ze wszystkiego stale niezadowolony. Nerwowy, zanadto gadatliwy. W dowodzeniu chaotyczny i nieopanowany. Wychowawca przeciętny. Usposobienie bardzo nierówne, charakter wybuchowy. Stała tendencja do wyłamywania spod rygoru i dyscypliny wojskowej. Ogólna ocena – b. dobry.
>
> Łatwo poddaje się wrażeniom chwili. Nie zawsze cechuje go stałość w pracy. Sportem nie zajmuje się z powodu wady serca. Nie zawsze dość wytrwały w przeprowadzeniu i dopilnowaniu swych projektów. Wyrozumiały. Nie zawsze równy. Ogólna ocena – wybitny.

---

91 *Ibidem.*

Z-ca dowódcy pułku. Czasami za gwałtowny, nie zawsze dość przewidujący i planowy. Na dowódcę pułku na razie nie dość wyrobiony. Ogólna ocena – wybitny.

Indywidualność przeciętna. Energia przeciętna. Charakter bezbarwny. Zdradza cechy histeryczne. Postawa przeciętna. W decyzji chwiejny. Nierówny, skłonności intryganta. Autorytetu nie posiada. Nerwowy. Nie nadaje się do służby na linii. Ogólna ocena – bardzo dobry.

Charakter chwiejny o słabej sile woli. Nie lubi dużych wysiłków fizycznych. Postawa przeciętna. Mało wytrzymały nerwowo. Umysł nieco chaotyczny, Nieprzyzwyczajony do planowego działania. Podatny na wpływy obce. Uzdolnienie kierownicze i wychowawcze w stosunku do oficerów – przeciętne. Za mało autorytetu. Ogólna ocena – bardzo dobry.

Z powodu choroby i długiej nieobecności w pułku wydajność jego pracy nie dała tych wyników co w roku ubiegłym. Dla podwładnych w ogólności za łagodny., przez co niektóre bujniejsze i mniej zdyscyplinowane elementy w korpusie oficerskim wyrastają ponad miarę. Skłonny do zbytniego teoretyzowania. W taktyce przy pobieraniu decyzji okazuje pewną chwiejność, wynikającą ze zbyt krótkiego doświadczenia. Ogólna ocena – wybitny[92].

Hulewicz podkreślał, że kwalifikowanie jest obowiązkiem dowódców, z którego winni się wywiązać, ale również wielką odpowiedzialnością i misją. Co więcej, niezadowolenie z niesprawiedliwych promocji, mogło wywoływać złe nastroje w armii.

Każda opinia jest nie tylko sprawdzianem wartości oficerów kwalifikowanych, ale zarazem zdolności wychowawczych kierowniczych opiniujących przełożonych, którzy z tytułu tego stanowiska ponoszą pełną odpowiedzialność za wychowanie i wyszkolenie podległego sobie korpusu oficerskiego. Lekkomyślne, niedbałe subiektywne kwalifikowanie szkodzi interesom i dobru służby, podkopuje autorytet centralnych władz powołanych do administrowania korpusem

[92] *Ibidem.*

oficerskim (awanse, segregacja, obsadzanie stanowisk) i może wywołać niepożądany ferment[93].

Niedbałość i lekceważenie pracy administracyjnej były głównymi powodami problemów z awansowaniem oficerów. Problem powtarzał się rokrocznie. W 1932 roku gen. dywizji Kazimierz Fabrycy pisał, w imieniu Ministra Spraw Wojskowych, że opisy do kwalifikacji mijają się z obiektywizmem i trafnością. „Niedopatrzenia, nieznajomość obowiązujących przepisów, nieprzestrzeganie wydawanych wytycznych i zarządzeń"[94] to tylko część wymienianych przez niego błędów opiniujących. Krytykował kompletny chaos i fałszywy przebieg służby w ewidencji oficera, a także przekręcone nazwiska, imiona, stopnie. Wykazy nadchodziły nieregularnie, a zdarzały się również wypadki, że formacja w ogóle nie wysyłała wykazu. Nie zadawano sobie trudu, aby podawać uzyskane odznaczenia[95].

Jeszcze w 1934 roku zwracano uwagę w wytycznych, że ogólna ocena winna być logicznym i syntetycznym zakończeniem opisu winna się z opisem bezwzględnie pokrywać, a nie stać z nim w rażącej sprzeczności. „Opisywać należy krótko i zwięźle pod kątem przydatności na zajmowanym stanowisku i na wyższym. Unikać należy nic nie mówiących i zbędnych określeń zaciemniających charakterystykę opisywanego oficera"[96]. Niestety konkludowano, że powszechnym faktem było tendencyjne naginanie opisu opiniowanego oficera do z góry narzuconej przez opiniujących przełożonych ogólnej oceny[97].

---

93 *Ibidem.*

94 CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Biuro Personalne, Ewidencja i kwalifikowanie oficerów – uwagi i wskazówki, Warszawa 26.07.1932, k. (8) 1, sygn. I.300. 1. 500.

95 *Ibidem.*

96 *Ibidem.*

97 CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Biuro Personalne, Opiniowanie oficerów przypomnienie zarządzeń Biura Personalnego, poufne, Szef Biura Personalnego płk Misiąg, Warszawa 20.07.1934, k. 63, sygn. I 300.1.500.

Tymczasem Marian Albiński postulował, aby do kwalifikacji nie stosować jedynie opinii przełożonych, ale także „metodę psychotechniczną", przez co rozumiał usystematyzowane badania psychologiczne. „Za pomocą badań, prób i pomiarów, żołnierz zostaje wszechstronnie poznany. Zdolności fizyczne i umysłowe ocenione są obiektywie"[98]. Amerykanie w 1917 roku wprowadzili tak zwaną indywidualizację żołnierza, co pozwoliło im znacząco usprawnić armię. W Wojsku Polskim stosowano jedynie statystykę ilościową i narodowościową według powiatów, statystykę przestępstw według sądów oraz statystyki chorób według szpitali. Było to zdecydowanie za mało. Albiński postulował badania wrodzonej inteligencji i predyspozycji[99].

Na początku lat trzydziestych Ministerstwo Spraw Wojskowych podjęło zdecydowane działania na rzecz procesu opiniowania oficerów i rzetelności charakterystyki kandydatów. W 1931 roku zostały sformułowane bardzo szczegółowe wytyczne dotyczące kwalifikowania do wyższych stopni oficerskich. Przede wszystkim położono nacisk, aby nie charakteryzować osób nieznanych sobie. Podkreślano, że przełożeni powołani do wydawania opisu czy też opinii są zobowiązani znać osobiście podwładnych, których mają opiniować, przy czym znajomość ta odnosić się winna nie tylko do stosunków służbowych, ale i poszczególnego podwładnego. W szczególności przełożeni kwalifikujący zobowiązani byli poznać dokładnie oficerów, rozpoczynających służbę, gdyż kwalifikacje wydane na początku ich służby wojskowej, gdy – jak pisano: „charaktery i skłonności silniej nie zarysowały się jeszcze, mogą wywrzeć wielki wpływ na ich przyszłość"[100]. Apelowano o prawidłową formę, aby w wyrażaniu opinii przełożeni zachowali należytą miarę i takt, unikając „ogólników, słów przesadnych i niepotrzebnych"[101].

---

98 M. Albiński, *op. cit.*, s. 32.

99 *Ibidem*, s. 33–34.

100 CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Wytyczne kwalifikowania oficerów na rok 1931/32, k. 4(13), sygn. I.300. 1. 500.

101 *Ibidem.*

Przełożeni kwalifikujący powinni zdawać sobie sprawę z ważności kwalifikowania, każda bowiem opinia jest nie tylko sprawdzianem wartości danego oficera, ale także sprawdzianem pracy moralnej i intelektualnej przełożonego w stosunku do podległego mu korpusu oficerskiego.

Za lekkomyślne i niedbałe kwalifikowanie podwładnych, jak też za ewentualne uchylanie się od obowiązku kwalifikowania, przełożeni kwalifikujący ponosić mieli odpowiedzialność dyscyplinarną, niezależnie od konsekwencji, jakie w stosunku do niewłaściwie kwalifikujących zobowiązani byli wyciągać przełożeni wyżsi, przy rocznym ich kwalifikowaniu. Za wydaną świadomie fałszywą opinię przełożeni kwalifikujący byli nawet pociągani do odpowiedzialności sądowokarnej, względnie sądowohonorowej.

Konieczność spowodowała, że udzielane wytyczne były bardzo drobiazgowe. Szczegółowe informacje miały jednak znaczący wpływ na dalszą karierę służbową. Nakazywano więc podawać wszelkie nadane w ciągu roku ewidencyjnego odznaczenia, uzyskanie dyplomu naukowego, zmiany w stanie rodzinnym, nabycie nowych wiadomości w zakresie władania obcymi językami, wreszcie odnotowywać pochwały udzielone przez przełożonych od dowódców dywizji wzwyż oraz wszelkie wymierzone oficerowi kary dyscyplinarne sądowe i honorowe. Należało też opisać zwięźle charakter danego oficera pod względem jego zalet osobistych, ale też ujemnych cech indywidualnych oraz te wartości intelektualne, które są oficerowi potrzebne do dobrego pełnienia służby związanej z jego zawodem. Nadto opiniujący powinien te cechy poddać osobistej ocenie[102]. Biuro Personalne Ministerstwa Spraw Wojskowych przedstawiło rygorystyczne zasady oceniania, do których należało się stosować. I tak:

> Jako **wybitnego** należy kwalifikować oficera, który pod każdym względem wyróżnia spośród oficerów danej formacji, tak iż może być stawiany za wzór oficera, ponadto w okresie swej służby musi

[102] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Wytyczne kwalifikowania oficerów na rok 1931/32, k. 4–5 (13–15), sygn. I.300. 1. 500.

się wyróżniać pracą twórczą, której owocne rezultaty stanowiłyby dowód jego specjalnego wyróżniania się. Przełożony wydając ocenę **wybitny** powinien szczegółowo ją umotywować.

Bardzo dobrym i dobrym jest oficer, który pod względem ogólnosłużbowym, jak i fachowym, odpowiada w zupełności wymaganiom stawianym mu przez ustawy, regulamin i przepisy i rozkazy, wykazując w zakresie swej służby pełną samodzielność i inicjatywę i może być użyty na stanowisku zajmowanym jak i wyższym. W odróżnieniu od **dobrego** powinien być jako bardzo dobry kwalifikowany oficer, który w stosunku do innych posiada większe zdolności dowodzenia i kierownicze.

Jako **dostatecznego** należy kwalifikować oficera, który w zakresie swej służby wojskowej jest dobrym wykonawcą, nie wykazuje jednak cech samodzielności, inicjatywy i nie może być użyty na wyższym stanowisku.

Ocenę **niedostateczną** powinien otrzymać oficer, który nie nadaje się na obecne stanowisko, lub do służby zawodowej w ogóle. W wypadkach tych ma miejsce postępowanie ostrzegawcze i dyskwalifikacyjne[103].

Jednakże nie zachęcano do trzymania się wyłącznie schematu. Podkreślono, że przełożony kwalifikujący, przystępując do wydania oceny ogólnej, powinien pracę oprzeć nie na szablonowej ocenie poszczególnych oficerów, lecz na, jak to określono, „pewnej metodzie", która dałaby mu należycie wyrobiony pogląd na wartość całego korpusu oficerskiego własnej formacji. Co ciekawe, zalecono, aby opierając się na charakterystyce oficerów oraz ich przydatności w służbie, przełożony kwalifikujący przeprowadził drogą porównawczą podział swych oficerów na trzy grupy: wyłączył najpierw wybitnych i niedostatecznych, po czym w grupie największej klasyfikował oficerów jako bardzo dobrych, dobrych i dostatecznych[104].

---

[103] *Ibidem.* Wyróżnienia w tekście oryginalnym.
[104] *Ibidem.*

Dający się stale zauważyć szablon był charakterystyczną cechą opiniowania. Wyrażało się to między innymi w tym, że opinie stanowiły prostą odpowiedź na pytania zawarte w rocznych uzupełnieniach. Schemat rocznego uzupełnienia ujęty był z konieczności wyczerpująco, gdyż przewidziano go dla różnych stopni i korpusów osobowych, stanowił więc jedynie instrukcję, na jakie kwestie powinno się zwracać uwagę przy opiniowaniu. Niestety traktowano go jako zbiór pytań, na które bezwzględnie należy odpowiadać[105].

[105] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Biuro Personalne, Opiniowanie oficerów przypomnienie zarządzeń Biura Personalnego, poufne, podpisano Szef Biura Personalnego płk Misiąg, Warszawa 20.07.1934, k. 63, sygn. I 300.1.500.

SINE PECUNIA. RZECZ O SYTUACJI MATERIALNEJ

Niewątpliwie legenda owiewająca bohaterską armię, która wywalczyła Polsce niepodległość, plasowała cały korpus oficerski w społeczeństwie bardzo wysoko. Stereotyp oficera to nie tylko obdarzony ułańską fantazją bohater, ale również członek elity społecznej, wraz ze wszystkimi towarzyszącymi tej przynależności zaletami intelektualnymi i towarzyskimi. Wymowne jest stwierdzenie Piotra Jaźwińskiego, który w książce *Oficerowie i dżentelmeni. Życie prywatne i służbowe kawalerzystów Drugiej Rzeczypospolitej* pisze o kawalerii, w której opinia publiczna widziała przede wszystkim „ułanów – malowane dzieci", jak w piosence, może nieco rzadziej szwoleżerów, kojarzonych z epoką napoleońską, ale już na pewno nie strzelców konnych[106]. Rzeczywistość pozostawiała wiele do życzenia, jednakże nie zmieniało to faktu, że powszechnie oczekiwano, że poziom życia oficera i jego rodziny będzie wysoki jak na elitę przystało. Oczekiwanie to rodziło tak silną presję społeczną, że oficerowie, starając się jej sprostać, najczęściej żyli ponad stan. Skutki takiej sytuacji

[106] P. Jaźwiński, *Oficerowie i dżentelmeni. Życie prywatne i służbowe kawalerzystów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2011, s. 63.

były opłakane. Nie oznacza to, że prowadzili życie w tzw. wielkim stylu. Uposażenie ich było na tyle marne, że zwyczajnie nie pozwalało na normalne życie rodzinne, właściwe klasie średniej. Powodowało to niechęć do wstępowania do wojska, z drugiej strony pozostawało wielką troską dowódców wojskowych. Jednakże poniżej stopnia pułkownika pensje były wyjątkowo skromne.

Ze wspomnień byłego legionisty Tadeusza Saryusza Bielskiego zachowała się relacja świadcząca o rozterkach młodego żołnierza, który po skończonej wojnie wahał się czy pozostać w armii, czy też szukać zatrudnienia cywilnego. Pomimo sentymentu do wojska przeważały aspekty materialne. Pozostanie w wojsku nie dawało żadnej rozsądnej perspektywy życiowej.

> Od czasu wyjazdu Zośki zacząłem się zastanawiać nad moją przyszłością znacznie częściej niż dotychczas. Teraz, kiedy wojnę należało uważać za skończoną, trzeba było rozstrzygnąć zasadnicze pytanie: zostać w wojsku czy nie? Wiele godzin przemyślałem nad tym problemem, roztrząsając wszystkie za i przeciw, oczywiście zawsze z punktu widzenia mojego połączenia się z Zośką. Zostanie w wojsku dawało mi wprawdzie gotową pozycję społeczną i dobre widoki na przyszłość, gdyż, mając 23 lata, byłem pełnym porucznikiem i miałem bardzo dobrą opinię i widoki na dalszy awans. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że dostanę Virtuti Militari i czterokrotny Krzyż Walecznych, co powiększało moje szanse na karierę wojskową, ale służba wojskowa miała też i swoje wady, które wtedy już wyraźnie widziałem. Służba w czasie pokoju była czymś beznadziejnie nudnym i ogłupiającym, szczególnie w małym garnizonie. Poza tym strona materialna wyglądała bardzo słabo. Wiedziałem to już teraz, gdyż moja pensja porucznika ledwo mi wystarczała na cały miesiąc. Po gruntownym przemyśleniu wszystkiego doszedłem do przekonania, że jednak trzeba iść do „cywila", ale i tu były trudności[107].

[107] T. Saryusz Bielski, *Wspomnienia legionisty, kapitana artylerii konnej, uczestnika pięciu wojen*, przedm. i oprac. A. Dróżdż, Kraków 2019, s. 332.

Szczególnie trudna sytuacja panowała po wojnie. Wojsko dosłownie przymierało głodem. Na prowincji było najgorzej. Oficerowie żalili się, że sprawy awansowe zalegają miesiącami, a oni „z pensji dotychczasowych wyżyć nie mogą”[108]. Najprościej było zaciągać długi, co czyniono. Proceder ten trwał całymi latami, co odbijało się na kondycji kadry oficerskiej. Niezadowolenie i narastająca frustracja sprzyjały temu, że zadłużeni oficerowie zaczynali prowadzić się niemoralnie, co tylko pogłębiało ich problemy finansowe i nieraz prowadziło do tragedii. Nieodpowiednie towarzystwo było natychmiast zauważane przez opiniujących przełożonych, co z kolei przekładało się na wstrzymanie awansów. Opinia społeczna także nie pozostawała ślepa i głucha na zaistniałą sytuację.

Ppłk Tadeusz Pełczyński twierdził, że uposażenie oficera było tak skromne, że pensje podporucznika i porucznika ledwo wystarczały na utrzymanie siebie samego. Po ukończeniu szkoły oficerskiej trzeba było przepracować dwa lata w stopniu podporucznika. 6 do 8 lat musiał służyć oficer w stopniu porucznika, a kapitan czekał na awans na oficera sztabowego również około 6 do 8 lat[109].

Jeszcze kilka lat po wojnie wojskowi borykali się z bardzo poważnymi problemami mieszkaniowymi, co zupełnie dezorganizowało życie całych rodzin. W czasie pokoju oficerom i urzędnikom wojskowym zapewnione miało zostać wydatne korzystanie z ustawy o pomieszczeniu osób będących w służbie publicznej z dnia 27 listopada 1919 roku. Ówczesny wojskowy Urząd Mieszkaniowy otrzymał spis 800 mieszkań oficerów. Były to adresy, w których wywiady nie stwierdziły, aby zamieszkiwał tam oficer. Pomimo że Urząd Mieszkaniowy dostał 10 oficerów do pomocy, do 5 kwietnia 1921 roku nie przydzielił żadnego z tych mieszkań jakiemukolwiek oficerowi. Słusznie szef Naczelnej

---

[108] AAN, Archiwum I.J. Paderewskiego, Radom od 18.03 do 24.03.1919, Sprawy wojskowe, k. 164, sygn. 746.

[109] T. Pełczyński, *op. cit.*

Kontroli Wojskowej uznał ten stan za skandaliczny i złożył wniosek o reorganizację Urzędu Mieszkaniowego w Warszawie.

> Dziś już pomieszczenie oficerów urąga zasadom najskromniejszej słuszności: każdej nocy kilkuset przebywa na dworcach, lub w spolunkach, [pisownia oryginalna A.K.] rodziny jednego generała, trzech pułkowników i jeszcze pięciu oficerów mieszkają w jednym 8-pokojowym mieszkaniu i korzystają wspólnie z jednej kuchni. Znaczna większość żonatych oficerów, już to prowadzi dwa domy, już to gnieździ się na sposób najbardziej opuszczonego proletariatu, rujnując zdrowie, nerwy swoje i rodziny. Konflikty między wojskowymi a cywilnymi, lub między wojskowymi nie schodzą z porządku dziennego. Stosunki te przedstawiają się jako jeden z najpoważniejszych powodów, dla których coraz licznej przejawia się zmiana zawodu tęższych jednostek korpusu oficerskiego[110].

Z argumentów przytaczanych we wniosku wynikało, że wiosną 1921 roku w Warszawie znajdowało się około 2500 pokoi hotelowych zajętych przez oficerów na misje i urzędy wojskowe, na podstawie ustawy z 6 IV 1919 roku, a oprócz tego szereg pokoi w mieszkaniach prywatnych. Oczekiwano, że wygaśnięcie ustawy kwaterunkowej z 27 XI 1919 roku stworzy mnogość konfliktów między wojskowymi a właścicielami hoteli lub prywatnych mieszkań i spowoduje konieczność płacenia w hotelach bardzo wysokich czynszów. Naczelna Kontrola Wojskowa podkreślała, że ani zasady słuszności, ani fizyczne możliwości nie pozwalają, aby scedować ten ciężar na oficerów, natomiast młode i biedne państwo również nie było w stanie ponosić takich wydatków[111].

Oficjalny przekaz państwa był inny. Czyniono, rzecz jasna, starania w kierunku poprawy bytu wojskowych, a szczególnie oficerów. Między innymi powołano Fundusz Kwaterunku

---

[110] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Oddział Naczelnej Kontroli Wojskowej, Wniosek w sprawie reorganizacji Urzędu Mieszkaniowego w Warszawie, Szef Oddziału NKW Generał Porucznik, Warszawa 8.04.1921, sygn. I.300. 1.475.

[111] *Ibidem.*

Wojskowego, którego zadaniem było budownictwo mieszkań i kwater dla wojskowych. Wyniki jego działań zaprezentowano wraz z szeregiem imponujących zdjęć i projektów na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, która trwała od maja do września 1929 roku. Do tego czasu oddano 5897 izb, które miały zostać wybudowane zgodnie ze standardami „budownictwa na zachodzie", czyli stylu modernistycznego i najbardziej współczesnych rozwiązań technologicznych[112]. Była to jednak kropla w morzu potrzeb. Nie wiadomo dokładnie, na ile mieszkań przekładała się podana liczba izb.

Minister spraw wojskowych Kazimierz Sosnkowski starał się o podwyżkę uposażenia oficerów, ale bezskutecznie. W efekcie podał się do dymisji, która nie została przyjęta, gdyż jak uznano, miałoby to fatalny wpływ moralny na armię, a nawet mogło ją zupełnie zdezorganizować. Jednakże desperacki krok przyniósł efekt. Sprawę uznano za pilną na tyle, że pomimo zbliżających się świąt wielkanocnych w Wielki Piątek zorganizowano konferencję z przedstawicielami rządu, którzy zaoferowali 11% podwyżki wynagrodzeń, co nie zaspokajało jednak podstawowych potrzeb[113].

W 1923 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych zgodziło się na wspólną ustawę uposażeniową dla wojska i urzędników cywilnych. Wojskowi upatrywali w tym rozwiązaniu pewnej szansy. Rozważano korzyści, jakie mogły płynąć z nacisku, który w przeciwieństwie do wojskowych mogli wywierać urzędnicy cywilni i związki zawodowe. Czynili to powszechnie w formie strajku czy to pocztowcy, czy kolejarze, których strajki były szczególnie dotkliwe, nie tylko dla społeczeństwa, ale i dla funkcjonowania państwa. W zapisach ustawy widziano rękojmię przyznawania dodatków w dostatecznej wysokości, gdyż liczono się z tym, że specjalne warunki służby wojskowej będą w dziedzinie uposażenia brane

---

[112] *Wojsko na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu maj – wrzesień 1929*, Warszawa 1929, s. 42–43.

[113] AAN, Akta W. Sikorskiego, Warszawa 22.04.1922, k. 16(428), sygn. 342/16.

pod uwagę. Obliczenia zawiodły jednak w zupełności, gdyż nie przewidziano sposobu ukształtowania się w przyszłości położenia gospodarczego państwa i związanej z nim koniecznej redukcji aparatu administracyjnego[114]. W jednym z raportów mjr. Mieczysława Ducha złożonym w *dossier* Żeligowskiego czytamy obszerny komentarz na temat ustawy:

> Z biegiem czasu okazało się jednak, że omawiany argument był tylko *ad hoc* spreparowany, gdyż uchwalona w krótkim czasie później ustawa o uposażeniu emerytalnym, obejmuje łącznie wojsko, urzędników cywilnych oraz sędziów i prokuratorów. Z drugiej strony okazało się, że ustawa uposażeniowa nie tylko nie może pogodzić interesów wojska i urzędników cywilnych ale nawet samych urzędników cywilnych, skoro np. w sprawie pomocy sanitarnej /leczenie funkcjonariuszy i ich rodzin/ musiano ogłosić odrębne rozporządzenie wykonawcze do ustawy uposażeniowej dla urzędników cywilnych a odrębne dla kolejarzy[115].

Duch podkreślał, że wbrew wszelkim założeniom gwarantującym oficerowi wynagrodzenie pozwalające mu na zajęcie się tylko obowiązkami wynikającymi ze służby ustawa uposażeniowa – co jeszcze wyraźnie zaznaczało uzasadnienie jej projektu – nie dawała minimum egzystencji. W szczególności ustawa uposażeniowa, wbrew utartemu zwyczajowi, nie przyznawała oficerom dodatku żywnościowego, opału, światła, dodatków reprezentacyjnych, dodatków za kierownictwo, dodatków mieszkaniowych, dodatków na żonę i dzieci, za naukę w szkołach prywatnych. Co więcej, ustawa przewidywała okoliczności niespotykane w żadnym innym ustawodawstwie. Otóż wojskowy mógł na jej podstawie otrzymywać tytułem uposażenia mniej aniżeli otrzymywał na podstawie ustawy poprzedniej[116].

---

[114] AAN, Akta L. Żeligowskiego, raport mjr. Ducha, k. 82, sygn. 27 t. 2/105.
[115] AAN, Akta L. Żeligowskiego, raport mjr. Ducha, k. 81, sygn. 27 t. 2/105.
[116] AAN, Akta L. Żeligowskiego, raport mjr. Ducha, k. 83–84, sygn. 27 t. 2/105.

Stało to w jawnej sprzeczności z ustawą o podstawowych prawach i obowiązkach oficerów z 1922 roku, której art. 48 mówił wyraźnie, że „Oficerowie mają być tak uposażeni, aby mogli bez troski o byt codzienny pełnić sumiennie obowiązki swego zawodu, wyłącznie mu się poświęcając"[117]. Uposażenie to, oprócz uposażenia zasadniczego, miało składać się nadto z dodatkowych świadczeń, zależnych od szczególnych stosunków służbowych, takich jak dodatek za wysługę lat, mieszkaniowy (mieszkanie, opał, światło) i wyekwipowanie oraz dodatek rodzinny, który mógł być płacony z formie finansowej lub w naturze[118]. Tymczasem wspólna ustawa wydana dla wojska i funkcjonariuszy cywilnych okazała się dla tych pierwszych zwyczajnie krzywdząca. Wojskowi podnosili również moralne aspekty takiego rozwiązania prawnego, jak można było zrównać pracę urzędnika spędzającego bezpiecznie 7 godzin za biurkiem z oficerem, szczególnie liniowym. Rezultatem takiego stanu rzeczy była opłakana sytuacja materialna wszystkich oficerów, w szczególności oficerów w stopniach od podpułkownika w dół. Uposażenie podporucznika zostało nawet oficjalnie uznane jako stojące poniżej minimum egzystencji i stąd zwolnione od podatku dochodowego. W rzeczywistości nawet uposażenie podpułkownika znajdowało się poniżej minimum egzystencji i żadnemu oficerowi w stopniu niższym, zwłaszcza jeśli był obarczony rodziną, pobory nie wystarczały na nic więcej nad opłacenie lichego mieszkania i skromnego wyżywienia. W konsekwencji inne wydatki (nawet ubrania), a zwłaszcza opłaty nieprzewidziane, a konieczne wydatki większe takie jak choroba czy śmierć

[117] Ustawa z dn. 23.03.1922 r. o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojsk Polskich., Dz. U. nr 32, poz. 256.

[118] Ustawa przewidywała nadto: dodatki reprezentacyjne na stanowiskach wymagających reprezentacji, dodatki za kierownictwo dla oficerów na stanowiskach kierowniczych, dodatki służbowe, opiekę sanitarną dla oficera i jego rodziny, należności za podróże służbowe, odkomenderowania i przeniesienia, dodatki na czas ćwiczeń, mobilizacji i wojny, ulgę w przejazdach państwowymi środkami komunikacyjnymi. Ustawa z dn. 23.03.1922 r. o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojsk Polskich, Dz. U. nr 32, poz. 256, art 49–51.

mogły być pokryte tylko z długów, których spłacanie powodowało obniżenie stopy życiowej nieraz do poziomu istotnej nędzy[119].

Większość kadry zawodowej znalazła się w bardzo ciężkich warunkach mieszkaniowych. Uzyskanie mieszkania było dostępne tylko dla tych, którzy mogli zapłacić odstępne przewyższające nieraz całoroczne pobory oficera. W cytowanym raporcie pojawia się słuszne stwierdzenie, że powyższy stan rzeczy powodował jedynie powiększającą się nędzę materialną i płynącą stąd depresję moralną.

> Oficer rozgoryczony, myślący ciągle o tym skąd wydostać pieniądze na życie a raczej bytowanie, nie może pełnić normalnie swoich ciężkich i odpowiedzialnych obowiązków. […] Niedostatek materialny ma niewątpliwie wpływ na samobójstwa wśród oficerów, na ucieczkę od służby czynnej do rezerwy i na przestępczość z chęci zysku[120].

Oficerowie, widząc, że nie mogą liczyć na pomoc niewydolnego państwa, sami szukali drogi ratunku i niektórzy wnosili prośby o zezwolenie na wykonywanie pewnych zawodów cywilnych w godzinach pozasłużbowych. Zazwyczaj dostawali jednak odmowy, gdyż dowództwo było zdania, że udzielanie także takich zezwoleń w szerszym zakresie byłoby przeciwne interesom wojska i państwa, a z drugiej strony pomóc w ten sposób można było tylko bardzo nielicznym oficerom stacjonującym w większych garnizonach[121]. Warto przytoczyć w tym miejscu szerszy cytat z raportu, który skierował Żeligowski jako minister spraw wojskowych do prezydenta Rzeczypospolitej.

> Raport ten obrazujący stan rzeczy ponad 6 lat po odzyskaniu niepodległości nie napawa oględnie mówiąc optymizmem. Poczynione przeze mnie spostrzeżenia oparte na ciągłej bezpośredniej styczności z podległym mi Korpusem Oficerskim i szeregowymi oraz zaczerpnięte z meldunków i memoriałów wszystkich niemal Dowódców

---

119 AAN, Akta L. Żeligowskiego, 76 raport podpisany dnia 12.03 (najpewniej 1925 roku) inicjałami Wł. Ż., k. 75, sygn. 27 t. 2/105/27.

120 *Ibidem.*

121 *Ibidem.*

> Okręgów z dziedziny życia służbowego jak i pozasłużbowego, zmuszają mnie do przedstawienia Panu Prezydentowi krytycznej sytuacji materialnej wojskowych. Nigdy jeszcze nędza nie dotknęła bytu wojskowych tak głęboko. Położenie to odbija się fatalnie na biegu służby, na zapale do pracy, który coraz bardziej należy do wyjątków, dalej wpływa niesłychanie na obniżenie rodziny wojskowej, na zaniedbywanie wychowania dzieci, na zewnętrzny wygląd i prestiż wojskowego w społeczeństwie, zachodzi więc obawa, że mimo wielkiej i godnej pełnego uznania odporności i ofiarności wojskowych, może ich w końcu ogarnąć zniechęcenie i rozgoryczenie, a nawet w rezultacie obniżenie moralne w pojmowaniu służby wojskowej, która do tej pory stanowiła najdonioślejszy i najcenniejszy walor życia wojskowych. […] Praktykowane w ostatnich dwóch miesiącach wypłacanie obniżonego uposażenia nie jest oparte na ustawie, a jedynie na rozporządzeniu administracyjnym. Fakt ten w ogóle osłabia zaufanie do praworządności i podrywa wiarę w opiekę rządu i Narodu, jaka znalazła tak dobitny wyraz w ustawie sejmowej o prawach i obowiązkach oficerów. Stan obecny jest zaprzeczeniem ustawy. Mimo bowiem, że żadnej innej służby nie znamionuje w tak szerokiej mierze szczególny charakter właściwości i warunki/niemożność ubocznego zarobkowania, większa odpowiedzialność, ustawiczne pogotowie, częsta konieczność utrzymywania dwóch domów […][122].

Ministerstwo domagało się przede wszystkim stworzenia odrębnej ustawy o uposażeniu wojska oraz podwyższenia uposażenia zasadniczego oficerów w stopniu od podporucznika do podpułkownika włącznie. Spełnienie tego ostatniego postulatu traktowano jako rzecz absolutnie nieodzowną, której nie wolno było już dłużej odwlekać[123].

---

[122] AAN, Akta L. Żeligowskiego, Załącznik do Raportu Ministra Spraw Wojskowych gen. Lucjana Żeligowskiego, Sprawozdanie z dokonanych prac w dziedzinie administracji armii, załącznik: Niedostateczność uposażenia oficerów, k. 312314, sygn. 27 t. 2/105.

[123] AAN, Akta L. Żeligowskiego, 76 raport podpisany dnia 12.03 (najpewniej 1925 roku) inicjałami Wł. Ż., k. 75, sygn. 27 t. 2/105/27.

Według Janusza Żarnowskiego, przedstawiając nierówności w społeczeństwie międzywojennym, na plan pierwszy wysuwają się te podziały, które można ująć w schemat gradacji. Składają się nań trzy zasadnicze elementy, jakimi są poziom dochodów i konsumpcji, udział we władzy oraz wynikający z tych czynników prestiż społeczny[124]. W przypadku oficerów poniżej stopnia pułkownika poziom wszystkich trzech składowych był wyjątkowo niski. Jak twierdzi Barbara Poznańska, sam podział na klasy i warstwy społeczne wraz z ich wewnętrzną stratyfikacją i wzajemnymi relacjami nie są wystarczające dla zrozumienia problemów gradacji społecznej[125]. Z pewnością więc to nie te wymierne, materialne czynniki stanowiły o stosunku społeczeństwa do munduru.

Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja zwykłego żołnierza szeregowego. Pisany na początku lat dwudziestych raport w sprawie propagandy komunistycznej i stosunków wewnętrznych w armii polskiej podaje skrajną nędzę jako pierwszą przyczynę powodzenia propagandy komunistycznej wśród szeregowców.

> Brak bielizny, mundurów, koców i butów, brak papierosów, „fasunki" nie odpowiadające ilościowo ani jakościowo temu, co żołnierz powinien otrzymać, żołnierze chodzący dosłownie w kalesonach i boso, brudni i obdarci, sypiający na gołej ziemi – wszystko to są fakty nazbyt dobrze znane i w raportach do intendentury nazbyt często meldowane, aby trzeba było rozwodzić się nad nimi[126].

Lata walk o niepodległość i ofiarność całego narodu, a szczególnie wojskowych, stworzyły domniemanie, jakoby żołnierz był w stanie znieść każde warunki. Był to ideał nałożony przez rozwiniętą ideologię patriotyczną. Proza życia okazała się o wiele

---

[124] J. Żarnowski, *Społeczeństwo II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 295.

[125] B. Poznańska, *Układ nierówności w Społeczeństwie II Rzeczypospolitej 1918–1939*, „Przegląd Socjologiczny", T. XXXIX, s. 20.

[126] CAW, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Departament II, ściśle tajne, Propaganda komunistyczna i stosunki wewnętrzne w Armii Polskiej, zaopatrzenie i wyekwipowanie żołnierza, sygn. I. 300.1.1383.

bardziej brutalna. Szybko zdano sobie sprawę z faktu, że okoliczności czasu pokoju niosą już zupełnie inne oczekiwania i wymagania:

> Mógłby kto tutaj powiedzieć, przecież w gorszych warunkach przetrwaliśmy szczęśliwie zeszłą zimę, jakoś więc przetrwamy i nadchodzącą. Rozumowanie takie byłoby całkiem błędne. Zeszłą zimę przetrwaliśmy szczęśliwie jedynie dzięki temu, że mieliśmy jeszcze do czynienia z żołnierzem ochotniczym, a więc wybitnie ideowym o psychologii dawnego „leguna", który wobec wszelkich braków zachowywał się odpornie, znosił je z pogardą i humorem, zapatrzony w cel ostateczny, dla którego niósł w ofierze swoje zdrowie a nawet życie. Psychologia dzisiejszego żołnierza z poboru jest zupełnie inna. Żołnierz ten u nas, jak wszędzie, poszedł na wojnę, bo iść musiał. Rozumuje więc całkiem słusznie, że skoro państwo żąda od niego spełnienia obowiązku, ma wobec niego też obowiązki. Niespełnienie tych obowiązków ze strony państwa traktuje on, jako zwolnienie go z jego obowiązków i rychło staje się czynnikiem demoralizacji i rozkładu[127].

Najlepszy przykład materialistycznego podejścia do życia dała armia gen. Hallera, która na ogół była jeszcze najlepiej zaopatrzona, a w porównaniu z innymi – wręcz znakomicie. Już sama zapowiedź zrównania żołdu hallerczyków z żołdem żołnierzy „terytorialnych" była powodem do miejscowych rewolt. W innych formacjach żołnierz nie miał się w co ubrać, na czym spać, ani „co palić", co było jednak bardzo istotną kwestią.

> Tu dopiero otwiera się wdzięczne pole dla agitacji komunistycznej. Zarówno żołnierz starszy, przemęczony długoletnią wojną i niewolą, jak w armii Hallera, zarówno żołnierz, który już przez bolszewizm zrywał epolety swoim oficerom lub przypatrywał się temu, jak gros żołnierzy wielkopolskich, jak i żołnierz młodszy, rekrut, który z domu, z wiejskiej zagrody czy miejskiej fabryki wyniósł już pewne

---

127 *Ibidem.*

> hasła i idee krążące w powietrzu wszystko to materiał mniej lub więcej podatny. Wszystkie siły zatem wytężyć, aby braki omawiane usunąć, aby otoczyć żołnierza atmosferą ciepła i opieki, aby dać mu wszystko, czego potrzebuje, zwłaszcza w ciężkiej porze zimowej – oto zadanie palące oto troska największa[128].

Nie należy zapominać, że wpływ na złą sytuację materialną miały jeszcze inne czynniki, o których była już mowa. Stan ten spowodowany był w główniej mierze faktyczną niewydolnością finansową państwa, duży wpływ miały też czynniki natury ideologicznej i wiara w ideowe bezgraniczne oddanie i poświęcenie się żołnierza polskiego. Jak się okazuje, nie bez racji. Niedofinansowane były także kadry wywiadu i kontrwywiadu, jedne z najważniejszych dla funkcjonowania, nie tylko wojska, ale i państwa. Słusznie pisał Tadeusz Sypniewski, że najistotniejszym elementem sprawnego działania każdej służby wywiadowczej są również jej możliwości techniczne oraz zasoby finansowe. Natomiast kiedy czynniki te nie zostaną oddane w ręce właściwie przeszkolonych i zdeterminowanych do działania ludzi, to nigdy nie przyniosą one wyników proporcjonalnych do zaangażowanych środków. Przykład polskiego wywiadu i kontrwywiadu w okresie międzywojennym pokazuje zgoła odmienną sytuację, bowiem na służby te przekazywano wprawdzie spore, jak na realia II RP, kwoty pieniędzy, jednak w żaden sposób nie były to środki porównywalne z budżetami głównych, ówczesnych przeciwników Polski na wschodzie i zachodzie[129].

> Ta niekorzystna dla Polski dysproporcja materialna nie przeszkadzała w pełniącym służbę w Oddziale II Sztabu Głównego Wojska Polskiego żołnierzom stać się równorzędnymi przeciwnikami dla swoich odpowiedników w Niemczech i ZSRR. Poprzez swój zapał

---

128 *Ibidem.*

129 T. Sypniewski, *Drogi życiowe i zawodowe oficerów i podoficerów Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego na podstawie wybranych not biograficznych*, [w:] *Kontrwywiad II RP (1914) 1918–1945 (1948)*, t. 2, red. Z. Nawrocki, Warszawa 2014, s. 449.

> i oddanie pracownicy wywiadu oraz kontrwywiadu potrafili zniwelować przewagę, jaką miały sowieckie i niemieckie służby wywiadowcze, dzięki nieporównywalnie większym środkom finansowym[130].

Poziom materialny zaczął się wyrównywać w latach trzydziestych, co jednak nie zmieniło faktu, że materialnie uposażenie oficerów pozostawiało ich poza nawiasem klasy średniej. Zdarzały się jednak wyjątki, o czym wspominał na przykład Edward Wejnar. W swej książce o wojsku, w której sięga pamięcią lat trzydziestych, opisuje ulicę Oficerską w Orłowie, która otrzymała swą nazwę nie przez przypadek. W pobliskim Redłowie stacjonował powstały w 1937 roku 2 Morski Batalion Strzelców. Kadrę oficerską i podoficerską dobierano do batalionu bardzo starannie, tak jak do jednostki wyborowej. Niemal w przededniu wojny do batalionu powołano rezerwistów i rozwinięto go do pułku. W wyniku tego powstał 2 Morski Pułk Strzelców. Dowodził nimi ppłk Ignacy Szpunar – oficer przedwojennej Szkoły Oficerów Wojska Polskiego. Dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża płk Dąbek na tego dowódcę, kadrę i żołnierzy mógł liczyć w każdych okolicznościach. Można więc stwierdzić, że pułk był jednostką bez mała elitarną. I pewnie właśnie dlatego oficerów z Redłowa stać było na to, aby wykupić ze swych pensji działki budowlane i wybudować na nich wille lub parterowe domy jednorodzinne. Powstało ich w tamtych uliczkach całkiem sporo. Była to jednak sytuacja niecodzienna[131].

---

130 *Ibidem.*

131 E. Wejner, *Wojsko i politycy bez retuszu*, Warszawa 2008, s. 19.

SAMOBÓJSTWA

Jak wspomniano, katastrofalna sytuacja materialna powodowała liczne załamania psychiczne, co często skutkowało samobójstwami bądź wzrostem przestępczości wśród mundurowych. W sprawach samobójstw w armii, które zaczęły przybierać zastraszające rozmiary, interweniowała nawet prasa. „Głos Prawdy" pisał w alarmującym tonie, że nie mija dzień, ażeby któryś z żołnierzy, oficerów czy podoficerów młodej polskiej armii nie targnął się na swoje życie. „Mania samobójstw w wojsku zatacza coraz szersze koła"[132] – pisano. Domagano się, aby opinia publiczna poznała prawdę, gdyż zastraszających objawów nie były już w stanie stłumić odnośne zarządzenia władz i dowódców. Zarządzono sporządzanie ścisłych statystyk samobójstw. Statystyki te ukazały bardzo niepokojącą prawdę. Okazało się, że liczba wojskowych, którzy odebrali sobie życie przy użyciu służbowej broni wynosiła przeszło połowę ogólnej liczby samobójców w ówczesnej Polsce. „Kto ponosi za to odpowiedzialność?" – grzmiał „Głos Prawdy" – „Psychoza, nerwowość, ogólny upadek odporności, zawody życiowe, nieszczęśliwa miłość…?"[133].

---

[132] E.M, *Niepokojące objawy w wojsku*, „Głos Prawdy", R. II, nr 42, Warszawa dn. 28 czerwca 1924, s. 411–412.

[133] *Ibidem.*

Faktycznie kilkudziesięciu samobójców na miesiąc w tak zamkniętym środowisku, jakim było środowisko wojskowe, musiało budzić niepokój.

> Dlaczego młodzi paskarze nie podlegają psychozie powojennej, dlaczego wydalone z wojska szumowiny, z których zdarto mundur, nie strzelają sobie w łeb, jak to uczyniliby w wojskach państw zaborczych? Dlaczego samobójczą śmiercią giną nieraz bardzo wartościowe i piękne typy w wojsku? Odpowiedzi na te pytania oczekujemy. Odpowiedź muszą nam dać dowódcy wojska, którzy ponoszą pełną odpowiedzialność nie tylko za wyszkolenie bojowe żołnierza, lecz i za konieczną śmierć tego żołnierza w boju. Przede wszystkim żądamy ogłoszenia ścisłej statystyki samobójstw w wojsku[134].

Tak postulowała gazeta, która zajęła się nadto stosunkiem do takiego stanu rzeczy duchownych wojskowych, nie przepuszczając okazji, aby zakwestionować ich użyteczność w armii.

> W swoim czasie na łamach „Głosu Prawdy" omawialiśmy, w związku z oszczędnościami państwowymi, koszt utrzymania wielkiej ilości duchownych wszystkich wyznań na stanowiskach kapelanów wojskowych, otrzymujących takie gaże, za które śmiało utrzymać możemy oficerskie korpusy w kilku dywizjach piechoty. Zaznaczaliśmy, iż w samej Warszawie posiadamy 3 generałów w sutannach i coś ze dwie dziesiątki innych szarż oficerskich, pobierających minimalnie pobory majora. Co robią ci wszyscy duszpasterze? Jak się ustosunkowali do tych strasznych objawów samobójstwa w wojsku? Gdzie są rezultaty ich duchowej opieki, ich przepisanych rozkazami nabożeństw, ich spowiedzi i modlitw, ich moralności nakazującej poddanie się losowi? Zapytujemy, za co im wreszcie państwo płaci takie sumy? Bodaj z tego punktu widzenia zainteresować się powinien pan Minister Spraw Wojskowych, co czyni ów czarny legion zalegający biura i koszary. Wszak biskup polowy jest referentem

---

134 *Ibidem.*

pana Ministra, na równi z Szefem Wyznań niekatolickich. Czy żaden z posłów lewicy i prawicy nie ułatwi p. Ministrowi wyjaśnienia tej sprawy[135]?

Trzeba jednakże wziąć pod uwagę, że redagowany przez Wojciecha Stpiczyńskiego „Głos Prawdy" był *de facto* organem piłsudczyków i bardzo możliwe, że rozgłos nadany sprawie miał być przemyślanym elementem gry politycznej pomiędzy piłsudczykami a zwolennikami gen. Władysława Sikorskiego, który był wówczas ministrem spraw wojskowych w gabinecie Stanisława Grabskiego.

Kilka miesięcy wcześniej Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało w tej sprawie szczegółowe postanowienia. Przede wszystkim dokonano rewizji statystyk. W porównaniu z rokiem 1923 liczba dokonanych samobójstw nie zmniejszyła się, podczas gdy w pięciu ostatnich miesiącach 1923 roku, tj. od sierpnia do grudnia włącznie, popełniono w armii ogółem 173 zamachy samobójcze, z czego 29 to śmierć oficerów, a 144 – szeregowych. W równym okresie roku 1924, dokładnie od stycznia do maja, liczba zmniejszyła się tylko do 153 wypadków, 28 przypadających na oficerów, a 125 na szeregowych[136]. Stan rzeczy określono wprost jako chorobliwy.

Podano dwie główne przyczyny zamachów samobójczych żołnierzy. Pierwsza wynikała z motywów czysto osobistych, których geneza leży przeważnie poza sferą wpływów i możnością zaradzenia ze strony przełożonych. Były to zawody miłosne, rozstrój nerwowy, stosunki rodzinne, choroby nieuleczalne. Druga przyczyna miała swoje podłoże w służbie wojskowej i bezpośrednio lub pośrednio wynikała z warunków tej służby, takich jak złe obchodzenie się przełożonych, obawa przed karą, nieznośne warunki

---

135 *Ibidem*.

136 CAW, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Sztab Generalny Oddział V, Tajne!, Samobójstwa w Armii., Minister Spraw Wojskowych, gen. Dywizji [gen. Władysław Sikorski, nadawca], Warszawa 31.03.1924, sygn. I 300.1.602.

materialne, tęsknota za domem, zniechęcenie do życia itp.[137] Ministerstwo Spraw Wojskowych miało pełną świadomość, że:

> Ścisłe rozgraniczenie przyczyn samobójstw na obie powyższe grupy nie zawsze jest możliwe, jednak istotną stroną rzeczy w zamachu samobójczym nie jest jego powód, lecz sama decyzja targnięcia się na życie. Temu zaś ostatniemu czynnikowi przełożeni mogą i muszą przeciwdziałać we wszystkich wypadkach, bez względu na podłoże samobójstwa. Żołnierz powinien przez cały czas swojej służby wojskowej pozostawać nie tylko pod rozkazami, lecz także pod opieką swych przełożonych, których obowiązkiem na odwrót, jest nie tylko szkolić, ale i wychowywać żołnierza, być dla niego we wszystkich wypadkach życiowych dobrymi doradcami, interesować się jego życiem prywatnym i rozumieć jego troski i potrzeby. Aby zaś dowódca był dla żołnierza równocześnie wychowawcą i opiekunem, musi zdobyć sobie jego zaufanie i posiąść decydujący wpływ moralny, do czego każdy oficer w interesie społecznym i wojskowym dążyć powinien. Z powyższego założenia wynika zasada odpowiedzialności przełożonych za zamachy samobójcze, popełniane przez ich podwładnych. Jakkolwiek w niektórych wypadkach nie można przypisać przełożonemu winy za zamach samobójczy podwładnego, to jednak nie da się zaprzeczyć, że w olbrzymiej większości wypadków przełożeni, także przy istnieniu innych przyczyn od nich niezależnych, stają się pośrednio współwinnymi samobójstwa podwładnego przez zaniedbanie swych obowiązków jako wychowawcy, opiekunowie i doradcy[138].

Ministerstwo nakazało, aby po każdym poszczególnym zamachu samobójczym przeprowadzić ścisłe dochodzenie pobudek czynu i ewentualne ustalenie winnych. Widać przypadki złego traktowania żołnierza przez oficerów były bardzo częste, ponieważ ustalono, że w razie ujawnienia bezpośredniej winy oficera należało przekazać sprawę sądowi wojskowemu celem wszczęcia

---

137 *Ibidem.*
138 *Ibidem.*

postępowania karnego. W razie stwierdzenia pośredniej winy oficera, takiej jak brak opieki nad żołnierzem i brak wpływu wychowawczego (co było bardzo nieostrym ujęciem sprawy), należało zastosować wobec winnego represje kwalifikacyjne. Mogło to być przeniesienie na niższe stanowisko, przeniesienie do służby administracyjnej, czasowe wstrzymanie awansu, dyskwalifikacja pod względem zmysłu wychowawczego czy nawet przesiedlenie. Na wszystkich przełożonych, od dowódcy kampanii i równorzędnych oddziałów do dowódcy korpusu włącznie, nałożono obowiązek polegający na szczególnej dbałości o wszystkie materialne potrzeby żołnierza, włączając w to wikt, ubranie, mieszkanie, troskę o jego stan fizyczny, stosowanie sprawiedliwych norm urlopowania. Niektóre z tych obowiązków były zupełnie niemożliwe do wykonania, biorąc pod uwagę fatalny stan finansów armii. Zwrócono również uwagę na potrzebę zwykłego zainteresowania się żołnierzem jako człowiekiem, jednostką ludzką i z tego względu należało podwładnych otoczyć programową i systematyczną opieką, uwzględniając jego potrzeby duchowe, rozpoznając jego stosunki rodzinne, życie pozasłużbowe, a szczególnie zająć się ludźmi „robiącymi wrażenie desperatów". Zachęcano do wciągania żołnierzy do gier sportowych, urządzania świetlic i czytelni, ułatwiania praktyk religijnych[139].

Ministerstwo przyznało, że powzięte uprzednio przez ministra spraw wojskowych zarządzenia[140] mające na celu zaradzenie istniejącemu stanowi rzeczy nie odniosły skutku. Między innymi minister spraw wojskowych, którym był wówczas jeszcze gen. dyw. Aleksander Osiński, wydał zarządzenie (O. I Szt. Gen. L:5487/0 de B) z dnia 2 czerwca 1923 roku dotyczące wysyłania do formacji, w których samobójstwa były częste, specjalnych komisji, których zadaniem było zbadanie na miejscu warunków moralnych i materialnych, w jakich egzystują się

---

139 *Ibidem.*

140 Zarządzenia /L.l4602/23.V.0 i 38608/23.V.0.

żołnierze[141]. Statystyka ukazała, że największy odsetek samobójstw przypadał w 1924 roku na DOK (Dowództwo Okręgu Korpusu) nr I/27, wynosząc tam 6% oraz DOK nr V, wynosząc 13,6%[142]. Minister Sikorski był zdania, że winę za ten stan rzeczy ponosiła „niedostateczna sprężystość służby w pułkach, co pociąga za sobą dokuczanie żołnierzom i niezadowolenie z tego pochodzące"[143]. W 1926 roku Piłsudski, już po miesiącu pełnienia funkcji ministra spraw wojskowych, zarządził, aby szef Departamentu IX Ministerstwa Spraw Wojskowych corocznie nadsyłał do Oddziału V Sztabu Generalnego oraz do II Oddziału Sztabu Generalnego do dnia 15 miesiąca stycznia, kwietnia, lipca i października, kwartalne zestawienia liczbowe samobójstw, samouszkodzeń i nieszczęśliwych wypadków[144].

---

141 CAW, Pismo Ministerstwa Spraw Wojskowych, Sztab Generalny Oddział V, w imieniu MSW podpisał p.o. Szefa Sztabu [gen. Brygady, Buhardt Bukacki], Warszawa 16.06.1926, sygn. I 300.1.602.

142 CAW, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Sztab Generalny Oddział V, Tajne! Samobójstwa w Armii., Podpisano Minister Spraw Wojskowych gen. dywizji [gen. Władysław Sikorski], Warszawa 31.03.1924, sygn. I 300.1.602.

143 *Ibidem.*

144 CAW, Pismo Ministerstwa Spraw Wojskowych, Sztab Generalny Oddział V, w imieniu MSW podpisał p.o. Szefa Sztabu [gen. Brygady Buhardt Bukacki], Warszawa 16.06.1926, sygn. I 300.1.602.

PRZESTĘPSTWA

Omawiając te najpopularniejsze, zacząć trzeba od nadużywania alkoholu wśród zarówno oficerów, jak i szeregowych. Mimo że nie było ono zjawiskiem rzadkim i oficjalnie karanym, w powszechnej praktyce raczej tolerowanym. W archiwum Departamentu Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych zachowały się dokumenty przypadku mjr. Wacława Michałowskiego z 1919 roku, ukaranego przez sąd honorowy przeniesieniem do rezerwy. Michałowski nadużywał alkoholu, ale również „nie dotrzymywał słowa honoru danego przełożonym"[145]. Po wykonaniu kary znów zdarzył się wypadek nadużycia alkoholu, połączony z nieodpowiednim zachowaniem się wobec przełożonych i kolegów, co zostało ukarane jeszcze surowiej. Wbrew sądowi honorowemu, który pozwolił na rezerwę, Departament Personalny doszedł do wniosku, że Michałowski jest niegodny miana oficera polskiego i noszenia munduru, dlatego przedstawił

[145] AAN, Akta A. i J. Piłsudskich, Pismo Ministerstwa Spraw Wojskowych Dep. Spraw Personalnych nr 849/IV/taj.–2, Warszawa 13.08.1919, Do (1212/T.) z dn. 30.07.1919, Do Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, Adiutantura Generalna w Warszawie, sygn. cz. IV/12 oraz: AAN, akta A. i J. Piłsudskich, Pismo Ministerstwa Spraw Wojskowych Dep. Spraw Personalnych nr 849/IV/taj.–2, Do (1212/T.) Warszawa 28.07.1919, sygn. cz. IV/12.

naczelnemu wodzowi wniosek o zupełne zwolnienie go bez zaliczania do rezerwy, co naczelny wódz potwierdził. Kiedy Michałowski przedstawił prośbę o ponowne przyjęcie go do wojska, minister zasugerował, że może starać się o przyjęcie w charakterze urzędnika wojskowego. Departament Personalny zdecydowanie się temu sprzeciwił[146], motywując swoją decyzję przekonaniem, że czyny niezgodne z honorem oficerskim, za które został on wykluczony z korpusu oficerskiego, to wcale nie spożywanie alkoholu, ale przede wszystkim stosunek do przełożonych, natomiast sam alkoholizm był tu jedynie czynnikiem towarzyszącym.

W Warszawie, jeszcze bardziej niż w innych miastach, problemem było życie towarzyskie, któremu oddawali się zarówno oficerowie, podoficerowie, jak i szeregowi. Odwiedzali najniższego rzędu lokale, gdyż na takie było ich jedynie stać, biesiadowali w najgorszym towarzystwie, hazardowali się. W mniemaniu Komendy Miasta jedyny sposób utrzymania wojska w karności polegał na represjach dyscyplinarnych. W tym celu wysyłano na miasto oficerów kontrolnych, masę patroli, sam zaś Zastępca Komendanta miasta „przy czarnej kawie zasiadywał w zakazanych lokalach i dancingach, jako też jego zaufani oficerowie, by jak najwięcej upolować ofiar do raportu karnego"[147]. W ten oto sposób szybko zapełniał się areszt dyscyplinarny Komendy Miasta i areszty odcinków. O dziwo, liczba zatrzymanych oficerów i szeregowych – jak świadczyły miesięczne wykazy ogłaszane w Dodatku Tajnym do rozkazów Komendy Miasta – nie zmniejszała

---

146 AAN, Akta A. i J. Piłsudskich, Pismo Ministerstwa Spraw Wojskowych Dep. Spraw Personalnych nr 849/IV/taj.–2, Warszawa 13.08.1919, Do (1212/T.) z dn. 30.07.1919, Do Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich Adiutantura Generalna w Warszawie, sygn. cz. IV /12 oraz: AAN, Akta A. i J. Piłsudskich, Pismo, sygn. cz. IV /12.

147 AAN, Akta L. Żeligowskiego, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Szef Administracji Armii oraz Major Sztabu Gen. Kazimierz Duch, Raport ze stage'u w 21 p.p. w myśl rozkazu Sztabu Gen. L. 520/111. Reg.tjn. 25, Warszawa 20.01.1926, k. 148, 162, sygn. 27 t. 2/105.

się, lecz zwiększała z każdym miesiącem lub pozostawała ta sama. Dane z zaledwie siedmiu miesięcy 1925 roku musiały budzić niepokój. Liczba zatrzymanych dosięgnęła kolosalnych rozmiarów, bowiem wyniosła 5646 osób (w maju ogółem 486, w czerwcu 49 oficerów/626 szeregowych, w lipcu 35 oficerów/974 szeregowych, w sierpniu 26 oficerów/726 szeregowych, we wrześniu 50 oficerów/804 szeregowych, w październiku 61 oficerów/925 szeregowych, w listopadzie 59 oficerów/825 szeregowych)[148]. Statystycznie oznaczało to, że w niesprzyjających miesiącach jesiennych średnio dwóch oficerów dziennie zostawało w mieście zatrzymanych.

Sama procedura wykrywania łamania regulaminu okazała się dalece niedoskonała. Oficerowie kontroli i dowódcy patroli, którzy zatrzymywali wielu wojskowych, otrzymywali pochwały w rozkazie Komendy Miasta, natomiast ci, którzy „nie wykryli" dostatecznej liczby winnych lub żadnych, byli bezpardonowo wytykani przy raporcie. Do jakiego stopnia demoralizowało to młodych oficerów, świadczył fakt, że przed zameldowaniem oddania służby oficerowie kontrolni, którzy zaaresztowali podczas swej służby mało żołnierzy, prowadzili targi z tymi, którzy mogli poszczycić się większym powodzeniem, aby im odstąpili kilku przyłapanych. Inni wyłapywali starszych oficerów za zupełnie błahe sprawy, np. podczas czytania afisza lub odwrócenia się tyłem za to, że im nie odsalutowali. Jako kuriozum podano sytuację, kiedy jeden z oficerów kontroli przedstawił do raportu komendanta

[148] *Ibidem*. Przykładowo można porównać z tabelą zestawień z sześciu formacji zawartej w Dodatku Tajnym do rozkazów Komendy Miasta:

Pułk	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad
21 p.p.	8	6	34	45	1/46	1/43	2/52	2/45
30 p.p.	9	4	2/22	1/39	2/44	1/41	2/45	2/38
36 p.p.	17	23	2/50	1/65	45	4/108	45	2/36
1 p. lot.	36	52	2/66	182	1/63	2/49	3/75	2/65
O. Sztab. MS Wojsk	107	90	15/57	2/33	3/121	13/129	33/186	7/162
1p. szwol.	16	8	19	1/35	1/24	24	25	19

W liczniku oficerowie, w mianowniku szeregowi.

patrolu za to, że prowadząc 4 ludzi, maszerował z nimi równym krokiem przez most[149].

Kilka miesięcy po zamachu majowym Żeligowski, inspektor Armii nr 11 w Warszawie, pisał w sprawie reorganizacji armii, poruszając przede wszystkim kwestię przestępstw popełnianych przez oficerów. Przestępstwa i wymierzane wyroki były tajne. Było to zdaniem Żeligowskiego dalece błędne, sam nawet chciał zakazać wydawania tajnych rozkazów w tej kwestii, ale spotkało się to z gwałtownym sprzeciwem prasy prawicowej. Natomiast w jego opinii tajne rozkazy były powodem demoralizacji i znienawidzenia oficerów przez społeczeństwo. „Jeśli oficer zabił oficera i jest karany, czy trzeba, żeby wymierzana kara była tajna? Czy jeśli się upił i bił żonę"[150]? – argumentował Żeligowski.

Pierwsze lata trzeciej dekady XX wieku można było podsumować następująco: dzięki polepszeniu bytu i skoszarowaniu armii wypadki przestępstw dyscyplinarnych wśród masy żołnierskiej wyraźnie zmniejszyły się. Odwrotnie było w korpusie oficerskim – przestępstwa służbowe i okradanie skarbu kwitły w najlepsze, nie tylko wśród niższych, lecz i wyższych oficerów, czego potwierdzeniem było sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli o gospodarce i sposobach rozchodowania sum budżetowych Ministerstwa Wojny. Ze sprawozdania widać było, że przygniatającą większość przestępstw wykryto w dziale zakupów intendenckich, jak również w dziale zakupów amunicji i materiałów wojennych. Przykładowo, z ogólnej sumy rozchodów Ministerstwa Wojny w roku 1924, co stanowiło 695,8 mln zł, skontrolowano tylko 110,3 mln zł, tj. 16% całego budżetu i z tej sumy kontrola wykazała sprzeniewierzenia na sumę 23 mln zł – co stanowi 20,2%

---

149 AAN, Akta L. Żeligowskiego, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Szef Administracji Armii oraz Major Sztabu Gen. Kazimierz Duch, Raport ze stage'u w 21 p. p. w myśl rozkazu Sztabu Gen. L. 520/111. Reg.tjn. 25, Warszawa 20.01.1926, k. 166, sygn. 27 t. 2/105.

150 AAN, Akta L. Żeligowskiego, Inspektor Armii nr 11, Tajne rozkazy, Warszawa 18.07.1926, k. 50, sygn. 36.

rozchodowanych kredytów[151]. Liczby powyższe pokazały moralną fizjonomię polskiego oficerstwa w pierwszej połowie lat dwudziestych. Uzupełniając obraz o procesy komandora Bartoszewicza, gen. Rozwadowskiego i innych, wyraźnie można ujrzeć moralne wartości pewnych grup wyższego personelu dowódczego armii polskiej tamtego okresu[152].

[151] AAN, Akta J. i A. Piłsudskich, *Moralno-polityczny stan armii Polskiej* „Wojennyj Wiostnik", nr 43, 19.11.27, k. 34–35, sygn. cz. I fasc. 13.
[152] *Ibidem*.

MAŁŻEŃSTWA

Jednym z wielu stereotypów okresu międzywojennego był ten dotyczący powodzenia, jakim cieszyli się oficerowie wśród kobiet. Stereotyp przedstawiał oficera jako gentlemana, który dzięki swym nadzwyczajnym zaletom był niezwykle atrakcyjnym kandydatem na męża. „Za mundurem panny sznurem" mówiło stare porzekadło. Nie zawsze była to prawda. Z poufnego rozkazu Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie z 1920 roku dowiadujemy się, że Ministerstwo Spraw Wojskowych posiadało wiedzę o częstych wypadkach zamieszczania przez oficerów, którym nie sprzyjało szczęście w sferze osobistej, ogłoszeń w dziennikach matrymonialnych i szukania tą drogą sposobności do zawarcia związków małżeńskich. Minister zakazał tego procederu, jako ubliżającego godności oficerskiej, uprzedzając, że w razie powtórzenia się takich faktów winni zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności dyscyplinarnej. Przewidywał nawet ewentualne zastosowanie najwyższej przewidzianej przez przepisy dyscyplinarne kary, tj. wydalenia z wojska. Rozkaz nakazywał natychmiast meldować ministerstwu (Odział V) nazwiska winnych, w razie zaś pojawienia się ogłoszenia anonimowego, z którego treści wynikałoby, iż podał je oficer, Dowództwo

Okręgów Generalnych miało obowiązek niezwłocznie wdrażać stosowne kroki, celem wykrycia nazwiska danego oficera[153].

Jak wiadomo, zawarcie małżeństwa przez oficera nie było sprawą prostą. W 1919 roku wymagano od oficera, aby był osobą pełnoletnią, a więc miał ukończone 24 lata. Następnie, przepisy zaostrzono w 1922 roku w związku z ustawą z dnia 23 III 1922 r. o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojsk Polskich. Od przyszłej żony oficera wymagano nieposzlakowanej opinii moralnej, a od oficera – dochodów osiąganych wraz z przyszłą żoną równych pensji kapitana. Wniosek o zezwolenie na ślub opiniowała Oficerska Komisja Małżeńska, a zezwolenie wydawał dowódca okręgu korpusu. W 1932 roku ukazało się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1 IV o małżeństwach oficerów. Przede wszystkim zniesiono dotychczasową instytucję komisji małżeńskiej, a badanie i ocena wniosku oficera została złożona jedynie na ręce dowódcy. Widać tu dość wyraźnie intencje prawodawcy ułożenia spraw małżeńskich oficerów w płaszczyźnie wymagań służby. Szef Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych skierował wówczas wytyczne do wszystkich dowódców uprawnionych do podejmowania decyzji w sprawach małżeństw podwładnych oficerów. Szczególny nacisk położył na warunek zabezpieczenia materialnego jako bardzo istotny przy „dającym się dotkliwie odczuć znacznym zadłużeniu korpusu oficerskiego – i to w młodszych stopniach"[154].

---

[153] CAW, Dowództwo Okręgu Generalnego w Krakowie, Rozkaz poufny nr 29, Anonse oficerów w celach matrymonialnych, Rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych Sztab Oddział. V, z dnia 24 marca br. Podpisane za Ministra Spraw Wojskowych w. z. Wiceminister Gołogórski gen., Kraków 13.04. 1920 [brak sygn.].

[154] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Biuro Personalne, Ministerstwo Spraw Wojskowych, POUFNE, Warszawa 19.05.1932, k. 228(131), 229(132), sygn. L. 7277/I.32. Celem jednolitego stosowania postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o małżeństwach oficerów Dz. U RP 29/32 poz. 295 i Dz. Rozk. Wr 9/32, podpisane w imieniu Ministra Spraw Wojskowych Szef Biura Personalnego Hulewicz Pułk. Dypl., sygn. I 300.1.500.

Należało rygorystycznie żądać przepisowego minimum i odrzucać dowody fikcyjne (np. zeznania przed notariuszem), a uznawać jedynie pełnowartościowe (sumy pieniężne, zapisy i hipoteki sądowe, wolny zawód narzeczonej jak lekarz, dentysta itp., a nie np. czasowe zatrudnienie w urzędzie państwowym lub prywatnym). Dano również wytyczne, jak ustosunkować się do prośby oficera, motywowanej faktem ojcostwa, i jak traktować wnioski dowódców, którzy są za zezwoleniem na małżeństwo, lecz domagają się przeniesienia oficera do innego oddziału. Fakt ojcostwa nie powinien być żadną miarą uważany za okoliczność łagodzącą brak warunków (materialnych), a pozwolenie na małżeństwo z warunkiem przeniesienia do innego środowiska, jak twierdzono, „nie wytrzymuje logicznej krytyki". Wyjątek stosować można było jedynie, gdy chodziło o oficera służb lub o oficera broni służby pozaliniowej z cywilnym dyplomem naukowym, zapewniającej mu możliwość wolnej praktyki lub byt materialny po wyjściu z wojska (prawnicy, inżynierowie, lekarze, weterynarze, dentyści, farmaceuci)[155].

Ponieważ z powodu konieczności uzyskiwania zezwoleń dochodziło do wielu osobistych tragedii, zdarzały się częste przypadki zawierania związków małżeńskich bez zgody dowódców. Z oczywistych przyczyn w sprawie brali również udział księża, zarówno cywilni, jak i wojskowi. Zapoznając się z zachowanymi relacjami, można odnieść wrażenie, że często opowiadali się po stronie narzeczonych i udzielali ślubów wbrew decyzjom władz wojskowych, co oczywiście również było karane.

Jako przykład ilustrujący problem przytoczyć można sytuację z 1935 roku komendanta garnizonu w Dubnie, płk. Benedykta Chłusewicza, który donosił do Polowej Kurii Biskupiej o zawarciu związku małżeńskiego bez zezwolenia dowódcy w parafii Najświętszej Marii Panny w Lesznie. O fakcie tym dowiedział się drogą prywatną. Oficer, który zawarł małżeństwo, oświadczył co prawda, że władze kościelne nie wiedziały, że mają do czynienia

[155] *Ibidem.*

z oficerem w czynnej służbie, niemniej jednak Chłusewicz był głęboko przekonany, że o zawarciu tego małżeństwa wiedział miejscowy ksiądz kapelan garnizonu, który nie uważał jednak za wskazane i potrzebne, aby go o tym powiadomić. Nie był to pierwszy przypadek w garnizonie w Dubnie. Kiedy dwa lata wcześniej por. Wilhelm Szczepankiewicz zawarł związek małżeński bez zezwolenia władzy wojskowej, ślubu udzielił im, i co więcej, przyjął na łono Kościoła rzymskokatolickiego narzeczoną prawosławną, miejscowy proboszcz parafii cywilnej, który działał w cichym porozumieniu z księdzem kapelanem garnizonu, o czym Chłusewicz dowiedział się już po fakcie.

> Jeżeli wówczas nie wyciągnąłem konsekwencji służbowych w stosunku do księdza kapelana to tylko ze względu na powagę stanowiska duszpasterza parafii wojskowej, jak również wziąłem pod uwagę, że ksiądz kapelan działał w imieniu interesów kościoła (przejście na wyznanie rzymskokatolickie narzeczonej). Jednak drugi wypadek utwierdził mnie w przekonaniu o nielojalności służbowej kapelana w stosunku do mnie, jako jego wojskowego przełożonego. Bezwzględnie w obu przypadkach główna wina leży po stronie wymienionych oficerów, którzy ponoszą odpowiednie konsekwencje. Jednak lojalna współpraca kapelana wojskowego z komendantem garnizonu mogłaby zapobiec złamaniu przez tych oficerów dyscypliny wojskowej, a tym samym dałoby się uniknąć następstw ich nierozważnego kroku. […] Z tego też powodu proszę o zbadanie powyższej sprawy oraz o przykładne ukaranie księdza kapelana Longina Wiśniewskiego[156].

Szczególnie gdy chodziło o narzeczoną innego wyznania, sprawa się komplikowała. W przypadku narzeczonej przynależnej do Kościoła rzymskokatolickiego zazwyczaj opinię wystawiał ksiądz proboszcz. Kiedy małżeństwo miało być mieszane, dowódca

[156] CAW, Gabinet Ministra Wojny, Komenda Garnizonu Dubno, Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Polowy [adresat], Komendant Garnizonu Chłusewicz płk dypl. [nadawca], Dubno 7.05.1935, sygn. I.300.1.405.

garnizonu lub inny uprawniony dowódca oceniał kandydatkę według kryteriów: materialnego, narodowościowego (czy była odpowiednio lojalna wobec państwa polskiego) ideowo-moralnego, poziomu wykształcenia. Omijanie zakazu przez oficerów było powszechnym zjawiskiem. Już w 1928 roku władze wojskowe podjęły pierwsze próby przeciwdziałania, szczególnie na Wołyniu, gdzie dochodziło do dużej liczby małżeństw z Rosjankami i Żydówkami. Od 1936 roku podoficer, który miał żonę innej narodowości, traktowany był jako element niepożądany. Oficerów traktowano nieco łagodniej[157].

[157] Z. Waszkiewicz, *Duszpasterstwo w siłach zbrojnych II Rzeczypospolitej*, Toruń 2002, s. 176.

KWESTIA RELIGII W ARMII

Kwestię religii w armii należy rozpatrywać dwojako. Po pierwsze, jeśli chodzi o stosunek żołnierzy do praktyk religijnych i swych duszpasterzy wojskowych, po drugie, stosunek wojskowych duszpasterzy do służby wojskowej, posługi religijnej w wojsku oraz władz i państwa polskiego.

Opiekę nad żołnierzami wyznań niekatolickich sprawowało Biuro Wyznań Niekatolickich. Warto odnotować, że Polska jako jedno z pierwszych państw europejskich po I wojnie światowej wprowadziła służbę duszpasterską dla wszystkich wyznań. Starano się wpajać w armię ducha tolerancji. 28 czerwca 1919 roku minister spraw wojskowych gen. Józef Leśniewski podpisał rozkaz tworzący w Departamencie I Mobilizacyjno-Organizacyjnym Ministerstwa Spraw Wojskowych Sekcję Religijno-Wyznaniową, której celem było zaspokajanie potrzeb żołnierzy wyznań niekatolickich. W jej skład wchodziło 5 referatów: prawosławny, mojżeszowy, ewangelicki (łącznie z sektami), mariawicki i mahometański. Sekcja podlegała bezpośrednio Ministrowi Spraw Wojskowych[158].

Po kolejnych reorganizacjach w 1922 roku sekcja ta przyjęła nazwę Wydziału Wyznań Niekatolickich. Jego organizację

[158] CAW, Dziennik Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych 1919, nr 71.

w okresie pokoju ostatecznie uregulowało rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z 24 maja 1924 roku[159].

Już jesienią 1919 roku, wraz z weryfikacją korpusu oficerskiego, rozpoczęto weryfikację kapelanów. „Rozkaz Wewnętrzny" z 10 listopada 1919 roku wezwał księży, którzy pragnęli służyć, jako kapelani zawodowi, aby wnieśli drogą służbową podanie do kurii biskupiej. Tak zwana karta kwalifikacyjna, obok prośby o przyjęcie do służby zawodowej, zawierała opinie przełożonych duchownych i wojskowych. Rozkaz dotyczący kart kwalifikacyjnych został ponowiony 14 lutego 1920 roku, co świadczy, że do tego czasu weryfikacja nie została zakończona[160].

Co do zasady kapelani, bez względu na wyznanie, byli zobowiązani do prezentowania postaw apolitycznych. Wyjątkiem był propagowany w armii kult Piłsudskiego. Po przewrocie majowym część kapelanów rzymskokatolickich dawała jawnie wyraz swojej dezaprobacie. Tak było w garnizonach pomorskim i wielkopolskim, gdzie największą popularnością cieszył się gen. Haller[161]. Często również lokalni duchowni wykazywali wrogą postawę wobec wojska, co przejawiało się choćby w zwalczaniu Związku Strzeleckiego czy odmowie wygłaszania kazań w dniu imienin Marszałka 19 marca i 11 listopada. Zazwyczaj szło to w parze z brakiem współpracy z wiernymi. Zdarzały się wypadki odmowy udzielenia noclegu dla grup żołnierskich, choć w myśl konkordatu i instrukcji o przejściowym zakwaterowaniu wojska – plebania

---

159 U. Kraśnicka, *Służba duszpasterska wśród żołnierzy wyznań niekatolickich na terenie DOK m w latach 1921–1939*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska", nr 12, R. 1998, s. 92; Struktura organizacyjna duszpasterstwa wojskowego przedstawiona szczegółowo na przykład [w:] J. Ostojski, *Patriotyczno-wychowawcze i społeczne funkcje duszpasterstwa wojskowego*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis", Folia 24, Studia ad Educationem Defensoriam Pertinentia, I (2005) s. 61, https://rep.up.krakow.pl/xmlui/handle/11716/6723 [dostęp: 20.09.2024].

160 „Rozkaz Wewnętrzny do Duchowieństwa Wojskowego", nr 27 z 1919 r. za: T. Płoski, *Struktura prawno-organizacyjna duszpasterstwa wojskowego w II Rzeczypospolitej*, „Prawo Kanoniczne" 45 (2002) nr 3–4, s. 246.

161 Z. Waszkiewicz, *op. cit.*, s. 161.

jako prywatne mieszkanie nie była zwolniona od obowiązku udzielania kwater. Często wojsko nie reagowało na tego typu odmowy, nie chcąc wywoływać zatargów z Kościołem katolickim. Raportowano przypadki dopiero w sytuacji, gdzie żywcem nie było gdzie umieścić żołnierza na nocleg[162]. Sytuacje takie miały miejsce w różnych regionach kraju zarówno na Wschodzie w okolicach Przemyśla, jak i zachodnich częściach Polski.

Sytuację dobrze obrazuje zachowany w raportach składanych do Ministerstwa Spraw Wojskowych raport na temat ks. Prałata, Michała Lewaka, proboszcza i dziekana. Przy sposobności urządzania uroczystości państwowych wyżej wymieniony regularnie utrudniał, pod wszelkimi pozorami, odprawiania nabożeństw i wygłaszania kazań. Nabożeństwa były zawsze płatne przez te komitety, które je urządzały. Najniższa taksa wynosiła 40 zł, co w latach 30. ubiegłego wieku było w Polsce sporą sumą. Stwarzał najrozmaitsze utrudnienia przy zamawianiu nabożeństw lub wręcz ich odmawiał. Opisany został nawet wypadek, kiedy to ks. Lewak nie wyznaczył księdza na wygłoszenie kazania w dniu imienin Marszałka, i ówczesny starosta w ostatniej chwili sprowadził swego kolegę, dominikanina z Warszawy[163].

Kuriozalnie przedstawiała się sytuacja w diecezji łomżyńskiej, gdzie na biskupa Stanisława Lukomskiego wierni pisali regularne skargi do Ministra Spraw Wojskowych, żaląc się na upolitycznienie ambony oraz skandaliczne odmowy odprawiania nabożeństw w intencji prezydenta oraz za zmarłych ministrów,

---

[162] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, List majora dypl. Jeżowskiego [nadawca] z rozkazu Szefa Sztabu do Szefa Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych w Warszawie, Okręg Korp. nr 10, Ks. Czarkowski – informacje, POUFNE, Przemyśl 29.08.1934, sygn. I.300.1.405, CAW Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Zażalenie na ks. Czarkowskiego do Dowódcy Okręgu Korpusu nr X Przemyśl [adresat], podpisane: podpułkownik dyplomowany Alikow [nadawca], 2 Pułk Artylerii Lekkiej LEG., Kielce 7.08.1934, sygn. I.300.1.405.

[163] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Plac Magdaleny 2, Tajne, Ks. prof. Skudrzyk i duchowni na terenie Tarnowskich Gór, Kraków [brak daty], sygn. I.300.1.405.

a nawet biskupa Bandurskiego. Czarę goryczy przelał moment ogłoszenia śmierci Marszałka Piłsudskiego, kiedy to biskup przez pełne dwie doby po tragicznej wieści nie wywiesił żałobnej flagi na swym pałacu i nie udzielił zezwolenia na uderzenie w dzwony. Postawa ta spowodowała spontaniczny zryw społeczny i ludność samorzutnie przedostała się do dzwonnicy i „przyłączyła dźwięki dzwonów prastarej katedry łomżyńskiej do dźwięków dzwonów całej Polski"[164]. Wiele o nastawieniu niektórych duszpasterzy do wojskowych mówi tłumaczenie biskupa łomżyńskiego, który zaprzeczając wszystkim zarzutom, stwierdził, że zostały one sfabrykowane przez oficera, pułkownika, który nakazał swym żołnierzom zeznanie nieprawdy i żonę gen. Fijałkowskiego, która była protestantką[165].

Religijność wojskowych różniła się zdecydowanie w zależności od formacji. Sytuacja ta kształtowała się już od początków I wojny światowej i znalazła swoją kontynuację w latach późniejszych. W armii gen. Hallera praktykowano bez szemrania. W szeregach legionowych było już inaczej. O religijności I Brygady pisał ojciec Kosma Lenczowski i choć wyrażał się o tym bez emocji i goryczy, kreślił obraz odbiegający dalece od religijnych ideałów. Przed świętami Bożego Narodzenia w 1914 roku, z polecenia arcybiskupa Sapiehy, przyjechał z Krakowa do Lipnicy o. Zygmunt Janicki, by poprowadzić nauki rekolekcyjne. Z relacji Lenczowskiego wynika, że była tylko jedna nauka, „bo nawet nie ogłoszono tego w rozkazie, więc też niewielu przyszło na naukę, a więc po południu spowiedź, kilku zaledwie, komunia św. nazajutrz i po krzyku. Ojciec Zygmunt rozczarowany, bo lepiej wyobrażał sobie I Brygadę"[166]. Równie złe zdanie o religijności polskich oficerów i żołnierzy mieli dwaj kapelani austriaccy narodowości czeskiej, ks. Bolek i ks. Jirca. Pod datą 7 i 14 marca 1914 roku o. Kosma zanotował:

---

[164] CAW, Gabinet Ministra Wojny, pismo biskupa łomżyńskiego Stanisława Łukomskiego [nadawca] nr 2428/35, do Ministra Spraw Wojskowych w Warszawie [adresat], Łomża 17.06.1935, sygn. I.300.1.405.

[165] *Ibidem.*

[166] Z. Waszkiewicz, *op. cit.*, s. 31.

> Niedziela. Na zapowiedziane nabożeństwo o godz. 9.00 przyszli Austriacy, już o 8.30 byli w kościele. Naszych niewielu przyszło, już po Mszy św. Trudna to sprawa z praktykami religijnymi. Mówią: to sprawa prywatna – to wojna – to służba, po większej części nie wierzą, nie dbają, nie chce im się. Przed odmarszem na bój uciekają przed kapelanem, bo twierdzą, że błogosławieństwo kapelanów sprowadza niepowodzenie[167].

Kilka miesięcy później o. Kosma sporządził następujący zapis: „Niemiłe towarzystwo w Brygadzie Piłsudskiego. Mówią tylko o świństwach, o Bogu bluźniąc. Zapewne są tu i zacni, ale mały procent i ci milczą, reszta, tj. większość, to bezwyznaniowcy, socjały"[168]. Ojciec Kosma znacznie wyżej oceniał religijność II Brygady, gen. Haller w każdą niedzielę był na mszy i przystępował do komunii, zaś Piłsudski, kiedy został ojcem chrzestnym na chrzcie Żyda, nie umiał odmówić Ojcze nasz[169].

Później także niektóre formacje wojskowe manifestowały wyraźną niechęć do Kościoła katolickiego, a szczególnie do mieszania się tego ostatniego w sprawy wojskowe. Przykładowo w 1931 roku do ministra spraw wojskowych wpłynęło pismo biskupa polowego w sprawie zakazu, jaki wydał komendant garnizonu łódzkiego, zabraniającego odczytania orędzia pasterskiego o sakramencie małżeństwa. Księża kapelani tego garnizonu otrzymali wyraźny zakaz odczytywania orędzia, a komendant placu otrzymał nawet od komendanta garnizonu nakaz wyprowadzania z kościoła żołnierzy, w razie gdyby orędzie było jednak czytane. W związku z tym biskup wycofał się ze swego stanowiska. „Nie chcąc dopuścić do pożałowania godnych, a samowolnych wystąpień w świątyni uwłaczających jej godności, a podrywających autorytet władzy, zmuszony zostałem wydać polecenie zaniechania odczytania tego listu"[170] – pisał. Argumentował, że wykonanie

---

[167] *Ibidem.*
[168] *Ibidem.*
[169] *Ibidem.*
[170] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, biskup polowy, Tajne!, Warszawa 19.12.1931, sygn. I.300.1.405.

jurysdykcji biskupiej w granicach przepisów prawa kanonicznego i statutu zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską i Marszałka napotykają na zasadnicze przeszkody. Co więcej, grzmiał, że podobne fakty niejednokrotnie się już zdarzały, choć jego zdaniem stały w jawnej sprzeczności z prawem kanonicznym i postanowieniami art. II konkordatu. Niestety, w dokumentacji nie zachowała się informacja, jaki był finał sprawy[171].

Jak wspomniano, religijność wojskowych zależała od przynależności do konkretnej formacji, ale co do zasady, wojskowi, a szczególnie bardziej wykształceni oficerowie, byli oporni na wpływy Kościoła katolickiego. Znalazło to wyraz nawet w specjalnych programach radiowych, które były przygotowywane dla wojskowych w celu szerzenia kultury i oświaty. Niebezpieczna dla spoistości armii byłaby realizacja pomysłu forsowanego przez koła katolicko-narodowe, żeby radio upowszechniało wizję Polski katolickiej i narodowej. W wojsku natomiast oficerowie i dowódcy oświatowi przygotowywali programy radiowe, gdzie na ogół przeważały akcenty świeckie[172]. Podobnie na terenie Pomorza kasyna wojskowe bez problemu otworzyły swoje podwoje z prelekcjami wygłaszanymi dla wojskowych, odczytami na temat nowego projektu prawa małżeńskiego, które zdaniem prelegentów było przestarzałe, nieodpowiadające zupełnie wymogom czasów i dające za dużo ustępstw Kościołowi katolickiemu. Pomimo gwałtownego sprzeciwu duchownych, którzy wyrażali ubolewanie z powodu łatwości, z jaką władze wojskowe udzielały zezwoleń na wygłaszanie tego typu odczytów i czyniły z kasyn teren propagandy antykatolickiej, odczyty powyższe cieszyły się dużą popularnością i fakt ten najlepiej świadczy o podejściu do tematu wojskowych[173].

---

171 *Ibidem.*

172 Z. Waszkiewicz, *op. cit.*, s. 168.

173 CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, *Antykatolicka propaganda wśród wojskowych*, „Słowo Pomorskie", nr 19, Toruń 24.01.1932, sygn. I.300.1.1391.

Przyczyną takiego stanu rzeczy była, w dużej mierze, działalność duszpasterzy wojskowych, która często budziła ogromne kontrowersje wśród dowództwa. Oczywiste było, że postawa religijna żołnierza, który konfrontuje się z ekstremalnymi sytuacjami w codziennym życiu zawodowym może być inna niż zwykłych wiernych. Wydawać by się mogło, że kapelani powinni wyjść takim zadaniom naprzeciw i służyć żołnierzom nauczaniem i wsparciem duchowym. Zachowane relacje archiwalne malują wręcz odmienny obraz ukazujący kapelanów dbających o wpływy Kościoła lub własne interesy.

Mając świadomość stanu rzeczy, przed zatrudnieniem na stanowisko kapelana, zbierano o kandydacie szczegółowe informacje i dopiero pozytywna opinia dawała szanse otrzymania stanowiska kapelana wojskowego. Przykładowo w 1934 roku kanclerz Polowej Kurii Biskupiej, ks. dr Jan Mauersberger, dziekan Wojska Polskiego, szukał kandydata na stanowisko kapelana pomocniczego w Tarnowskich Górach. Dowództwo Okręgu Korpusu nr V przeprowadziło skrupulatne dochodzenie co do zaproponowanego kandydata. Zwrócono uwagę, że kandydat uważa członków Związku Legionistów i Strzelców za masonów, ich dzieciom stawiał stronniczo mierne stopnie z religii, co wywołało ogromny sprzeciw ze strony rodziców, natomiast, przemawiając w dniu 19 marca, ujemnie się wyrażał o rządzie w sprawie nowej ustawy małżeńskiej. W negatywnej opinii samodzielnego referatu informacyjnego Okręgu Korpusu nr V podkreślono, że kandydat to wyraźny bojowiec i klerykał, często występujący agresywnie w stosunku do państwa, nadto młody i zupełnie nieobliczalny w słowach, ze względu na nastawienie antyrządowe zupełnie nienadający się na kapelana wojskowego. Co więcej, nie był to odosobniony przypadek. Badanie kandydatur wśród lokalnych kapłanów wykazało, że z pozostałych duchownych na terenie Tarnowskich Gór żaden nie wchodziłby w rachubę przy odsadzaniu tego stanowiska[174].

[174] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Ksiądz prof. SKUDRZYK Emil Karol – informacje, Tajne, sygn. I.300.1.405; CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Pismo z Polowej Kurii Biskupiej, ul. Miodowa

Pomimo starannego sita rekrutacyjnego w Zespole Archiwalnym Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych można znaleźć długie wykazy duchownych wyznania rzymskokatolickiego, którzy posiadali ujemną opinię pod względem służbowym jak i moralnym.

Dziekan	L.p. 1.5 ks. Sienkiewicz Jerzy – Szef Duszp. DOK VIII	Charakter podstępny i fałszywy. B. zręczny i chytry, nie cofa się przed żadnym środkiem, aby dopiąć celu. Chorobliwie ambitny. Jest jednym z czynniejszych przywódców „Obwiepolu" w Toruniu, gdzie w ciągu ośmioletniego pobytu posiadł duże wpływy. W rocznej opinii przedstawionej biskupowi polowemu został przez Dowódcę OK. VIII zdyskwalifikowany. Powinien być usunięty ze służby wojskowej lub co najmniej przeniesiony z Pomorza.
Dziekan	L.p. 2.6 ks. Wilkans Julian Szef – Duszp. OK. VII	Czynny przeciwnik Marszałka, posiada duże wpływy w Poznańskiem. Konieczne przeniesienie, pod względem służbowym, bez zarzutu.
Proboszcz	L.p. 1.5 ks. Pilin Władysław (ołówkiem dopisane – przeniesiony w stan spoczynku) Kapelan Korp. Kad. nr I	Zachowaniem swoim nie umiał zdobyć sobie powagi odpowiedniej dla stanu, który reprezentuje. Około osoby jego krążą wśród oficerów i podoficerów najrozmaitsze pogłoski o zbyt zażyłych stosunkach, łączących go z domem sierżanta, a nadto przejawił niejednokrotnie na tle różnic ideowych, swój niezdyscyplinowany stosunek do przełożonych. Obecnie wprawdzie zachowuje się neutralnie, jednak zamknął się, a w całym postępowaniu, brak w sobie szczerości. Jako kapelan w szkole kadetów, wywierał ujemny wpływ pod względem ideowym i dlatego jest jednostką niepożądaną w armii.

24, do Ministra Spraw Wojskowych Szefa Gabinetu Ministra, Warszawa 24.03.1934, sygn. I.300.1.405; CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Dowództwo Okręgu Korpusu nr V Sztab, Samodzielny Referat Informacyjny, Plac Magdaleny 2, Ks. Prof. Skudrzyk i duchowni na terenie Tarnowskich Gór, Kraków [brak daty], sygn. I.300.1.405.

Starszy kapelan	Lp. 1.4 ks. Wiszniewski Zygmunt – Kier. Rej. Duszp. I Prob. Parafii Bydgosz. (ołówkiem not. Przeniesiony w stan spoczynku)	Zdeklarowany i manifestujący swe przekonania, narodowy demokrata. Pozornie lojalny wobec przełożonych. Poza ściśle duchownymi obowiązkami, wojskiem nie interesuje się.
Starszy kapelan	Lp. 5.6 ks. Jeżniowski Witold – kier. Duszp. Siedlce	Niemoralny, skompromitowany pewnym stosunkiem ze służącą jednego z wojskowych.
Starszy kapelan	Lp. 6.7 ks. Koppel Wilhelm – Kier. Rej. Duszp. i Prob. Parafii Kowel.	Nic nie wart. Brak wszelkich zainteresowań społecznych, życie jego prywatne daje dużo powodów do niekorzystnych wniosków o jego wartości moralnej. Wrogi obecnemu kierunkowi politycznemu. Narodowość nieokreślona.
Starszy kapelan	Lp. 7.11 ks. Welc Józef – Kapel. 5 Szpit. Okręg.	Obowiązki kapelana w szpitalu spełnia dość starannie. Bardzo mało udziela się w życiu towarzyskim i z tego powodu w środowisku oficerskim prawie nieznany. Przez otoczenie podejrzewany o bliższy kontakt z siostrami miłosierdzia w szpitalu.
Starszy Kapelan	Lp. 8.9 ks. Choma Edward – Kier. Rej. Duszp. I Prob. parafii Skierniewice.	Nie posiada żadnego autorytetu wśród korpusu oficerskiego, od którego trzyma się z daleka. Sprawy duchowe ujmuje pod kątem politycznym z punktu widzenia katolicko-narodowego i w tym kierunku ujawnia szkodliwą działalność. Nielojalny w stosunku do przełożonych wojskowych. Pod względem moralnym podejrzewany o zabronione mu jako duchownemu stosunki.

Kapelan	Lp. 9.6 ks. Siłka Jan Kapel. Szpit. Wojsk. Przemyśl (ołówkiem dopisane przeniesiony w stan spoczynku)	Państwowo lojalny. W stosunku do obecnego reżimu lojalny z konieczności, ostrożny w wypowiadaniu swojego zdania – sympatyk endecji. Ideowo bez wartości. Ogólnie – moralnie stoi nisko, zdecydowany alkoholik, niezważający na pozory zewnętrzne, kobieciarz, niedbały w wykonywaniu obowiązków kapłańskich, gbur. Postać niepopularna, na kapelana nie nadaje się zupełnie (vide kwalifikacje służbowe). Dla charakterystyki dodaję: Sam opowiadał w towarzystwie (w restauracji po pijanemu), że po libacji zasnął raz w konfesjonale, spowiadając szeregowca, który go dopiero musiał budzić.
Kapelan	Lp. 10.11 ks. Krupa Józef – prob. parafii Kobryń (ołówkiem zaznaczone – przeniesiony w stan spoczynku)	Niemoralny, wywołuje ogólne zgorszenie stosunkami z kobietami.
Kapelan	Lp. 11.14 ks. Mielik Karol – Prob. parafii Król. Huta	Działa czynnie antyrządowo i to przy wypełnianiu funkcji duszpasterskich. Stwierdzony kontakt z „Obwiepolem". Stara się o zwolnienie z WP przypuszczalnie dla większej swobody działania. Spowinowacony z biskupem Lisieckim.
Kapelan	Lp. 12. 32 ks. Podgłódek Konstanty – Kapel. Garniz. Cieszyn	Wartość służbowa b. mała, charakter skryty i chwiejny, b. sprytny, wrogo usposobiony do obecnego kierunku politycznego.
Kapelan	Lp. 13. 42 ks. Murasik Stanisław – Prob. parafii Prużany	Moralność niżej krytyki. Żyje u siebie w domu z kobietą, którą podaje za swą krewną, czym wywołuje ogólne zgorszenie.

Źródło: CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Wykaz duchownych wyznania rzymskokatolickiego, którzy posiadają ujemną opinię tak pod względem służbowym, jak i moralnym i ideowym, sygn. I. 300.1.405.

Według art. 2 rozdziału V ustawy z 1922 roku w strukturach duchowieństwa wojskowego znaleźli się duchowni wyznań katolickiego (obrządku rzymskiego i greckiego), ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-unijnego, ewangelicko-reformowanego, prawosławnego i mojżeszowego. Biskup polowy katolicki był równy rangą generałowi, a seniorzy ewangeliccy, protoplasta prawosławny i rabin naczelny – pułkownikowi[175].

Kapelani innych wyznań nie wypadali lepiej[176]. Z zachowanych dokumentów wynika, że kwestie religijne łączyły się wyraźnie z narodowościowymi. Przyjrzyjmy się dla przykładu jednej z nich, opisanej w dokumentach żandarmerii wojskowej w Kaliszu. Zachowały się tam akta poważnej sprawy dotyczącej znieważania i zniesławiania podoficera Rusina przez kapelana grekokatolickiego. Wobec innych żołnierzy i oficera inspektora garnizonu zarzucił on podoficerowi narodowości ruskiej (Rusin) buntowanie żołnierzy i zagroził aresztowaniem. Nie pozwolił mu na spowiedź przed nabożeństwem i przy żołnierzach kazał odejść od konfesjonału. Po nabożeństwie wyraził się o nim publicznie „To widać po mordzie, że ten jest chamem ruskim"[177] oraz że taki typ nigdy nie będzie działał na korzyść polskiego państwa. Zapowiedział podjęcie czynności zmierzających do zwolnienia go ze służby. Zdarzenie odbiło się szerokim echem wśród żołnierzy, podoficerów jak i oficerów, którzy murem stanęli za swym kolegą, nadto zeznając, że kapelan niejednokrotnie nadużywa alkoholu i zapewne to jest powodem jego buńczucznych i nieuzasadnionych

---

175 *Księga praw oficerskich. Zbiór ustaw, rozporządzeń i rozkazów*, oprac. L. Brzostowski, Bydgoszcz–Warszawa 1925, s. 14–15.

176 Więcej na temat kapelanów i żołnierzy wyznania prawosławnego w Wojsku II Rzeczypospolitej [w:] J. Grzybowski, *Zarys historii duszpasterstwa prawosławnego wyznania prawosławnego w wojsku polskim w latach 1919–1949*, Warszawa 2021, s. 14.

177 CAW, Gabinet Ministra Wojny, Pluton Żandarmerii Kalisz, Poznań 23.06.1935, Dowódca 7 Dywizjonu Żandarmerii w Poznaniu ODPIS, Zajście Kpr. Ndt Terszaka Andrzeja z 7/56 p. p z gr. Kat. Ks. Kapel OK. VII Podolińskim Bogdanem – wynik dochodzeń i przedstawienie, Na rozkaz L/ 217/ tj z dn. 15.06.1935, sygn. I.300.1.405.

wystąpień. „Zaczął spowiedź i żołnierze relacjonowali, że podobnej spowiedzi jeszcze nie odbyli, bo ksiądz nie pytał ich o grzechy tylko o stosunki rodzinne. Wszyscy stwierdzili, że od księdza bardzo było czuć alkohol i podczas spowiedzi nie posiadał na sobie stuły”[178] – czytamy w zeznaniach dla żandarmerii wojskowej.

Przesłuchano cały szereg świadków, których spisano, a którzy potwierdzili, że kapelan był pod wpływem alkoholu w czasie spowiedzi i że wywarło to bardzo ujemny wpływ na żołnierzy. Nadużywanie alkoholu zostało potwierdzone również przez innych podoficerów. Natomiast kapral, który stał się ofiarą kapelana, dostał doskonałą opinię, jako bardzo dobry podoficer, Rusin, grekokatolik, o którego lojalności państwowej nic ujemnego nie można było stwierdzić[179]. Prokurator przy Sądzie Wojskowym nr VII zaproponował kurii biskupiej, aby przenieść księdza Podolińskiego w stan spoczynku za demoralizowanie żołnierzy grekokatolickich, tym bardziej że osiągnął już wiek 53 lat, a pozwalała na to ustawa emerytalna art. 72. Jednakże, ponieważ wstąpił on do służby dopiero w 1927 roku, nie nabył jeszcze praw emerytalnych i dostałby tylko trzymiesięczną odprawę. A więc szef gabinetu ministra, aby go nie krzywdzić i dać minimalne zaopatrzenie emerytalne, uznał, że należy go z urzędu przedstawić na komisję superrewizyjną, przez co nabędzie prawa do emerytury. Zaopatrzenie emerytalne wyniosłoby wówczas około 100 zł miesięcznie[180]. Biorąc pod uwagę, że rzeczone 100 zł nie było wielką kwotą w początkowych latach trzydziestych, trzeba stwierdzić, że przy całej ochronie kapelana władze wojskowe dały wiarę zeznaniom żołnierzy i odsunęły duchownego od pełnienia posługi kapłańskiej w wojsku.

Kapelanów wyznań innych niż katolickie traktowano równie ostrożnie, widząc we wzajemnych relacjach element kwestii

---

178 *Ibidem.*

179 *Ibidem.*

180 CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, pismo prokuratora przy Wojsk. Sądzie Okr. nr VII [nadawca] do polowej kurii biskupiej [adresat], Poznań 23.08.1933, poufne, sygn. I.300.1.405.

politycznych. Organizacja dowództw okręgów korpusów w swych składach osobowych dla poszczególnych służb duszpasterskich nie zastrzegała siedzib danego konkretnie wyznania ewangelickiego, lecz ujmowała to ogólną nazwą „proboszcz ewangelicki", nie przesądzając, które z wyznań ewangelickich obejmie obsługę religijną wyznawców ewangelickich w danym korpusie. Toteż przy obsadzaniu stanowisk proboszczów wytyczne były praktyczne, rzeczowe, brały pod uwagę liczebność danego wyznania bądź sytuację ogólną. W wyniku tego stanu rzeczy do 1934 roku duchownych Kościoła ewangelicko-unijnego w wojsku nie było zupełnie, a opiekę nad wyznawcami Kościoła unijnego sprawował przedstawiciel wyznania ewangelicko-reformowanego.

Jeśli wyznania ewangelickie były liczebne na Śląsku, to na przykład już na terenie Kościoła warszawskiego i wileńskiego przedstawiały się bardzo słabo. Ogółem w wojsku wyznawców Kościoła ewangelicko-reformowanego było 65 oficerów i 306 szeregowców, ewangelicko-augsburskiego, 204 oficerów i 4910 szeregowców, a Kościoła ewangelicko-unijnego 11 oficerów i 887 szeregowców[181].

Kiedy szef Głównego Urzędu Duszpasterskiego Ewangelicko-Reformowanego posłał odpis projektu Konsystorza wileńskiego ewangelicko-reformowanego w sprawie obsady wolnego etatu proboszcza ewangelickiego, przy DOK III (Dowództwo Okręgu Korpusu) przez duchownego wileńskiego Kościoła ewangelicko-reformowanego do Ministerstwa Spraw Wojskowych, rozpatrywano sprawę z punktu widzenia czysto politycznego, widząc, że kapelan i tak obejmie swoją opieką jedynie garstkę wojskowych. Około 70% żołnierzy należących do tego okręgu było wyznania prawosławnego[182]. Wyznanie ewangelicko-reformowane, oprócz

[181] W szczególności: Okręg III: Wyznanie ewangelicko-reformowane: 11 oficerów i 7 szeregowców, Wyznanie ewangelicko-augsburskie: 20 oficerów i 230 szeregowców, Kościół unijny: 17 szeregowców, Dane na 1.12.1933 r. Dane powyższe, jak i w tekście zob. J. Żarnowski, *op. cit.*

[182] U. Kraśnicka, *Służba duszpasterska wśród żołnierzy wyznań niekatolickich na terenie DOK m w latach 1921 –1939*, „Zeszyt Naukowy Muzeum

naczelnego kapelana w Biurze Wyznań Niekatolickich, posiadało również jednego proboszcza OK VIII. Z uwagi na liczebną przewagę wyznania ewangelicko-augsburskiego w wojsku, jak i faktu, że większość ewangelików unijnych była luterańska, jeden z biskupów ewangelickich, ks. Bursche, wystąpił do władz wojskowych o przyznanie dla wyznania ewangelicko-augsburskiego również OK VIII. Zatem wyznanie ewangelicko-augsburskie mogło z tego powodu przeciwstawiać się obsadzeniu DOK VIII duchownym ewangelicko-reformowanym. Ministerstwo Spraw Wojskowych zastanawiało się więc, czy należy obsadzać również ewangelicko-reformowanym DOK III, szczególnie w aspekcie aktualnej wówczas sprawy zawarcia umowy pomiędzy państwem polskim, a kościołem ewangelicko-augsburskim[183].

Oprócz tych kapelanów w wojsku istnieli również kapelani wyznania żydowskiego, a nawet okresowo mułła wojskowy. W 1919 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych powołało Sekcję Religijno-Wyznaniową, obejmującą wyznania niekatolickie. W 1919 roku mianowano naczelnego mułłę wojskowego w osobie Sinatułły Chabibulina. Otrzymał on stopień kapitana, jednakże po wojnie polsko-bolszewickiej został zdemobilizowany. W 1936 roku wszystkich muzułmanów poborowych przyporządkowywano do jednego szwadronu, w 13 Pułku Ułanów Wileńskich. W 1938 roku mianowano nowego imama wojskowego, którym został Ali Ismail Woronowicz[184]. Służbę duszpasterską w Wojsku Polskim udało się stworzyć, opierając się na ustawie o stosunku

Wojska", nr 12, R 1998, s. 93. W ww. artykule autorka podaje szczegółowo odsetek żołnierzy innych wyznań w latach dwudziestych i trzydziestych. Z porównania wynika, że sukcesywnie malał on. Największy odsetek stanowili żołnierze prawosławni, około 7–6%. Żołnierze wyznania żydowskiego stanowili około 3%.

183 CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Wojskowe Biuro Wyznań Niekatolickich nr 62/pfn., POUFNE, pismo do Szefa Gabinetu Ministra, Szefa Biura Wyznań Niekatolickich ppłk Krawczyka [adresat], Warszawa 16.05.1934, sygn. I.300.1.405.

184 Imamat Wojska Polskiego – Muzułmański Związek Religijny w RP, https://mzr.pl/imamat-wojska-polskiego [dostęp: 3.10. 2023].

państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego. W sprawach wojskowo-administracyjnych podlegał dowództwu wojskowemu, a w sprawie praktyk religijnych[185] – muftemu Rzeczypospolitej. Żołnierze muzułmanie składali przed imamem przysięgę wojskową na wierność, jednakże jej treść była inna niż żołnierzy chrześcijańskich. Woronowicz był ostatnim mułłą w Wojsku Polskim, po wojnie bowiem nie reaktywowano tej funkcji.

[185] *Ibidem.*

MNIEJSZOŚCI NARODOWE W WOJSKU

Polska armia przyjmowała w swe szeregi żołnierzy i oficerów, których etnicznie rozumiana narodowość nie zawsze była polska. Było to wynikiem zaszłości historycznych, zawiłych losów wielu narodowości, szczególnie licznych uciekinierów z Rosji, a później po rewolucji ze Związku Sowieckiego czy z zasady wielonarodowego Cesarstwa Austro-Węgierskiego. W kształtujących się formacjach polskich w okresie I wojny światowej, przeważały dwa podejścia w zależności od formacji. W Legionach Piłsudskiego społeczność żołnierska była bardziej zróżnicowana. W Pierwszej Kompanii Kadrowej skład narodowy był naprawdę rozmaity. Byli tam Żydzi, Rosjanie, Włosi, Czesi, a nawet Anglik. Podobną mozaikę stanowili przedstawiciele rożnych wyznań, Kościoła ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-reformowanego, znaczną część w Kompanii tworzyli ateiści lub bezwyznaniowcy i jak podaje Jacek Majchrowski: „Elementy narodowościowe nie odgrywały tu żadnej roli”[186].

Zupełnie inaczej było z armią gen. Hallera, formowaną we Francji. Komitet Narodowy Polski zgłosił wyraźne życzenie, aby w szeregach tej formacji znajdowali się tylko żołnierze posiadający polskie korzenie.

---

[186] J.M. Majchrowski, *Pierwsza Kompania Kadrowa. Portret oddziału*, Kraków 2002, s. 21.

> Komitet Narodowy Polski uważa za najwyższej wagi, dla dobrej moralności i dyscypliny wojskowej oddziału, homogeniczności jest ustanowienie pomiędzy oficerami i żołnierzami armii polskiej więzi opartych, w miarę możliwości, na zaufaniu i wzajemnym szacunku. Ważne jest, aby wyeliminować z szeregów tej młodej armii polskiej pewną liczba oficerów i ludzi, których narodowość polska jest wątpliwa i którzy dalecy są od posiadania zaufania i estymy swych kolegów z armii, i są uważani przez nich za wrogich sprawie polskiej[187].

Odezwa wydana przez Romana Dmowskiego dotycząca tworzących się formacji wojskowych jest pełna uprzedzeń, braku wiary w lojalność wobec tworzącego się państwa polskiego i żołnierzy o niepolskich korzeniach. Mówi on w niej wprost, że żołnierzy innych formacji uważa za gorszych, szczególnie Żydów, którzy sami deklarowali się jako narodowości żydowskiej.

> Komitet nie powodowany jest względami wyznaniowymi, ale oglądem wyznawców katolicyzmu, protestantyzmu i judaizmu. Jeśli ci ostatni są w większości, to ich eliminacja nie jest rozważana, ze względu na ich wyznanie, ale ze względu na ich sytuację *vis a vis* żołnierzy polskich. Aby rozumieć właściwie tę specjalną sytuację, należy zdać sobie sprawę, że populacja Żydów w Polsce reprezentuje jedną zwartą masę nierozproszoną i w konsekwencji tworzy ona odrębną narodowość. Po okupacji Królestwa Polskiego przez Austro-Węgry ponad 90% osiadłych tam Żydów określiło się jako narodowość żydowska albo niemiecka. Łatwo pojąć, że prezentując taki stosunek Żydzi służący w armii polskiej są postrzegani jako obcy i ich dobra wiara jest poddawana w wątpliwość[188].

---

187 CAW, Teki J.A. Teslara, Mission Franco-Polonaise/Cabinet Politique Polonaise N 1402 Cassier 7, 11 mai 1918 nr 1758, pismo gen. Archinard Szefa Misji Wojskowej Francusko-Polskiej do Sztabu Armii, Biuro Slave, w treści Komunikat podpisany przez R. Dmowskiego, 8.05.1918, sygn. 9 fasc. 30.

188 CAW, Teki Teslara, Mission Franco-Polonaise/Cabinet Politique Polonaise N 1402 Cassier 7, 11.05.1918 nr 1758, pismo gen. Archinard Szefa Misji Wojskowej Francusko Polskiej do Sztabu Armii, Biuro Slave,

W dokumentach zachowanych w archiwum Misji Wojskowej Francuskiej w Polsce czytamy, iż życzeniem samych żołnierzy z armii polskiej we Francji było, aby wyeliminować z ich szeregów jednostki narodowościowo obce.

> Oficerowie polscy, idący na front zapewniają, że pomiędzy nimi znajdują się dawni żołnierze rosyjscy pochodzenia żydowskiego, którzy przede wszystkim szerzą defetystyczną propagandę. Polacy sprzeciwiają się temu i żądają od władz francuskich, aby ich uwolnić od tego elementu[189].

Taką informację przesłał w instrukcji dla oddziałów polskich Sztab Główny do Biura Słowiańskiego w lipcu 1928 roku. Relacjonując sytuację armii polskiej, francuska Komisja Sił Wojskowych Słowiańskich tak przedstawiała tą sprawę.

> Kwestią mającą charakter najbardziej ostry jest ta dotycząca Żydów. Polacy, a w szczególności Polacy z Ameryki, uważają Żydów za posiadających narodowość zupełnie różną od ich własnej i całkowicie odmienne ideały. […] Oficerowie wywodzący się z armii rosyjskiej prezentują się ogólnie bardzo źle. Wydają się być generalnie mało inteligentni. Oficerowie wywodzący się z Armii Francuskiej, są to przede wszystkim oficerowie wydelegowani przez armię francuską, którzy mają szkolić technicznie armię polską. Oni są na swoim miejscu. Jedyną rzeczą, którą mamy zrobić, to wybrać tych oficerów, którzy będą prawdziwymi żołnierzami. Są też oficerowie pochodzenia polskiego, cieszą się szacunkiem i miłością żołnierzy. Widzieliśmy z radością, jak uczą Polaków. Wreszcie, jest element pośredni, mówiący po polsku i francusku, to są Żydzi. Robią wrażenie

---

w treści Komunikat podpisany przez R. Dmowskiego, 8.05.918, sygn. 9 fasc. 30.

189 CAW, Teki J.A. Teslara, Ministerstwo Wojny, Sztab Główny Armii 2 Biuro nr 1923 SCR datowane 20.07.1918, Paryż do Sztabu Głównego Armii 2 Biura i Sztabu Głównego Armii Biura Słowiańskiego, instrukcja dla oddziałów polskich z 10.07.1918, sygn. 3 fasc. 15.

> cywilów. Nie dlatego, że są Żydami, ale z powodu braku entuzjazmu wojennego i ducha militarnego. Oni są niepożądani. W Polsce jest stosunkowo duża ilość defetystów. Wszyscy Żydzi polscy są defetystami. Ci z kolonii żydowskiej w Paryżu też. Część tych elementów przeniknęła do armii polskiej. Chcemy ich wyeliminować, ponieważ zależy nam na wkładzie w tę wojnę, gdzie będzie się liczyć jakość a nie ilość[190].

Kształcąc armię polską, Francuzi wyobrażali sobie stworzenie armii nowoczesnej, nie tylko jeśli chodzi o umiejętności militarne, ale i kwestie społeczne. Uważali, że oficerom, którzy nie otrzymali pełnego wykształcenia w szkołach oficerskich, należy pozwolić awansować. Podkreślali, że tworzy się nowa armia, bardzo podobna do armii kanadyjskiej. Chcieli, aby była ona armią demokratyczną, gdyż ich zdaniem był to jedyny sposób, aby oprzeć się bolszewizmowi, który tak czy inaczej miał być sąsiadem Europy i Francji.

Stosunek ludności żydowskiej do służby w armii polskiej, co do zasady, był bardzo dobry. Jeśli żołnierze czy oficerowie narodowości żydowskiej służyli w wojsku, czynili to z oddaniem. Było ono jednak często wystawiane na próbę i z pewnością wpływały na niego liczne akty antysemityzmu, z którymi przychodziło się stykać społeczności żydowskiej. Oprócz znanych zajść, takich jak rozruchy wywołane przez wojsko Hallera w Krakowie, które zakończyły się lokalnym pogromem żydowskim, zachowały się świadectwa mniejszej skali wydarzeń, które były aktami antysemityzmu ze strony żołnierzy polskich wobec ludności żydowskiej. Trudno oczekiwać, aby w obliczu takich sytuacji młodzi mężczyźni narodowości żydowskiej z zapałem wstępowali w szeregi polskiego wojska. Dla przykładu można podać relację urzędnika piszącego skargę do Ministra Spraw Wojskowych.

---

190 CAW, Teki J.A. Teslara, EMA Commision Slave Commision Doumer IV 140/Commision des Forces Millitaires Slaves (seanse du 4 mars 1918), s. 3–4, sygn. 9 fasc. 30.

> Żołnierze z transportów kolejowych, przejeżdżających przez tutejsze miasteczko, niepilnowani przez nikogo, prawie codziennie wpadają do miasteczka, rabują, biją i maltretują tutejszą ludność. Wywołuje to jak najprzykrzejszą atmosferę i najgorsze usposobienie dla polskiego wojska. W dniu dzisiejszym byłem świadkiem, jak o godzinie 9 rano, banda złożona z kilkunastu żołnierzy, z przejeżdżającego koleją transportu, pod przewodnictwem jakiegoś podoficera, wpadła do sklepu Chai Offenowej w rynku i zrabowała jej dwa blaszane kubły w wartości 200 Mk. […] Przed 9 dniami, w niedzielę, podobna banda napadła i zrabowała tutejszy sklep Bruchy Beer, wyrządziła jej szkodę powyżej 500 Marek, a ją samą dotkliwie pobiła[191].

Samosądy i gwałty na Żydach były powszechnym zjawiskiem wśród żołnierzy armii Hallera[192]. Podobnie odnosili się oni do ludności niemieckiej.

Pod koniec 1918 roku rozpoczął się proces odtwarzania pododdziałów legionowych, polonizacji jednostek kadrowych dawnej armii austriacko-węgierskiej, powstania ośrodków skupiających żołnierzy byłych korpusów wschodnich. Do wojska zgłosiło się 30 tys. peowiaków, młodzież studencka, robotnicza, w mniejszym procencie chłopska, uczniowie szkół średnich, harcerze. Do połowy stycznia 1919 roku stan wojska wynosił 110 tys. żołnierzy i oficerów[193]. Tymczasem nastroje na wsi, jeśli chodzi o pobór do wojska, były bardzo złe, szczególnie w byłej Kongresówce[194]. Większość mieszkających tu Mazurów była wyznania ewangelickiego (luteranie, kalwini). Już pierwsze ich zetknięcie z wojskami gen. Hallera pozostawiało złe wspomnienia, bo ci potraktowali Mazurów jak „Niemców", „Szwabów", powątpiewając w ich patriotyzm i jakiekolwiek związki z polskością[195].

---

191 CAW, Pismo Naczelnika Sądu Powiatowego w Rozwadowie, do Pana Ministra Wojny [adresat], Warszawa 16.11.1920, sygn. I.300.1.475.

192 Z. Waszkiewicz, *op. cit.*, s. 67.

193 *Ibidem*, s. 59.

194 W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, Paryż 1966, s. 274.

195 Z. Waszkiewicz, *op. cit.*, s. 62.

Mimo to, kiedy latem 1920 roku zorganizowano zaciąg do armii ochotniczej, od 1 lipca do 20 sierpnia zgłosiło się 71 tys. ochotników. Byli to mężczyźni głównie z Warszawy, w tym dużo inteligencji. Do tej ochotniczej armii wstępowała w dużych ilościach inteligencja i żydowska młodzież gimnazjalna. Trzeba zaznaczyć, że sympatycy socjalistycznych partii żydowskich, Bundu i Poalej Syjon przeciwnie, sprzyjali bolszewikom. Jednak okazało się, że w obozie akademickim w Rembertowie aż 35% stanowili Żydzi[196]. 1 lipca 1920 roku Naczelna Rada Zjednoczenia Polaków Wyznania Mojżeszowego, a kilka dni później, bo 13 lipca, biuro prasowe organizacji syjonistycznych w Polsce, wydały odezwę o wstępowaniu do wojska[197].

Oczywiście mniejszości narodowe czy religijne domagały się gwarancji swych praw w wojsku, co czasami nie było łatwe do wykonania. Na przykład zachowało się pismo Klubu Posłów i Senatorów Ortodoksów do dowództwa 71 pułku, aby zezwolić powołanym na ćwiczenia wojskowe w tym pułku na niestrzyżenie sobie bród[198]. Rzecz wydaje się sprawą błahą, ale jednak stojącą w jawnej sprzeczności z przestrzeganym powszechnie regulaminem wojskowym. Wyraźnie szykanowani byli adwokaci wojskowi wyznania mojżeszowego, którzy licznie składali podania o wpisanie na listę, dającą prawo wykonywania zawodu przed sądami wojskowymi, a którym nie tyle, że odmawiano, ale nie rozpatrywano w ogóle podań. Problem ciągnął się od 1920 roku, aby w końcu w 1925 zajęła się nim prasa, która podnosiła problem zachowania, a raczej jego braku, odpowiedniej proporcji pomiędzy obrońcami wojskowymi narodowości polskiej, a obrońcami wojskowymi spośród mniejszości narodowych. Podstawę prawną do nieuwzględniania takich podań dawał przepis paragrafu 92 u.p.k.w. (kodeks wojskowy), który postanawiał, że o wpisaniu

---

196 *Ibidem*, s. 65.

197 *Ibidem*.

198 CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, pismo Klubu Posłów i Senatorów Ortodoksów [nadawca], do dowództwa 71 pułku [adresat], Warszawa 12.05.1925, k. 59, sygn. I.300.1.411.

uprawnionych do tego osób na listę obrońców wojskowych rozstrzyga Minister Spraw Wojskowych i że wpis taki następuje „w miarę potrzeby”[199].

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej wielokrotnie w wystąpieniach posłów żydowskich wybrzmiewała sprawa degradacji i usuwania z wojska oficerów przyznających się do narodowości żydowskiej. Mimo że służyli oni w armii polskiej od odzyskania niepodległości, zwalniano ich bez zaliczania do rezerwy jako obcokrajowców. W jednej z interpelacji przytoczono przykład szesnastoletniego chłopca, który zaciągnął się w 1914 roku do Legionów i tam dosłużył się stopnia oficera. Przy mobilizacji w 1920 roku powołano go jako szeregowca[200]. Władze, odpowiadając na interpelację, powołały się na uchwałę Sejmu z 17 czerwca 1919 roku, według której oficerem mógł być tylko obywatel państwa polskiego, narodowości polskiej. Prawo to było doskonałym przykładem podwójnego rozumienia obywatelstwa w II Rzeczypospolitej oraz regulowania kwestii praw i obowiązków obywatelskich przepisami, wynikającymi nie z ustawy, ale uchwały sejmu.

Jednym z przejawów antysemityzmu w wojsku było zastosowanie prawa odpowiedzialności zbiorowej. Prawica organizowała wiece w Warszawie i na prowincji i domagała się usunięcia Żydów z wojska. Sosnkowski, jako minister spraw wojskowych, usunął około 100 osób, a osobno jeszcze więcej w obozie internowania w Jabłonnie. Czyn ten zdecydowanie potępiła prasa zagraniczna. Ograniczono wówczas liczebność Żydów w armii do 10%, a w niektórych twierdzach do 5%[201]. Oskarżano ich również o organizowanie dezercji i szerzenie złej atmosfery. Dezercja faktycznie szerzyła się powszechnie, co spowodowane było jednak zupełnie

---

199 CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Pismo do Min. Spraw, Wojsk. Dep. IX Sprawiedliwości, nr 4471/I/24 [adresat], 5.05.1924, k. 17, sygn. I.300.1.411.

200 S. Rudnicki, *Żydzi w Parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 57–58.

201 Z. Waszkiewicz, *op. cit.*, s. 67.

innymi czynnikami niż żydowska propaganda[202]. W roku 1922 Żydów w Wojsku Polskim było 4,76%. W 1923 wartości te wzrosły do 5,2%. Sosnkowski pełnił funkcję ministra wojny w latach od sierpnia 1920 roku do lutego 1924 roku, z przerwą pomiędzy majem a grudniem 1923. W 1924 roku procent Żydów w wojsku spadł do 4,03%[203]. W istocie nie było to dużo. Przyczyny były natury prozaicznej. Żydzi nie byli chętni do służy wojskowej, byli słabsi i chudsi niż Polacy, gdyż często wywodzili się z bardzo biednych środowisk, nadto mieli kłopot z językiem polskim. Do tego dochodziły sprawy natury religijnej, jak inny rytm roku kalendarzowego i święta. Co więcej, większość poborowych pochodzenia żydowskiego była zorientowana w kwestiach narodowościowych głównie na problemy swojego własnego środowiska. Nie oznacza to, że była antypolska, bo to nieprawda. Oznacza to jedynie wąskie horyzonty niewykształconej zapewne i biednej grupy społecznej. Na to nakładały się zrodzona w czasie wojny polsko-bolszewickiej wątpliwość co do lojalności Żydów w odniesieniu do państwa polskiego, podzielana przez część korpusu oficerskiego oraz niejasna procedura definiowania narodowości poborowych. Dywizyjne kursy podchorążych dopuszczały 3% udziału Żydów, a w innych rodzajach broni był on jeszcze mniejszy. Dostęp do broni technicznych (lotnictwo, łączność, marynarka wojenna) był całkowicie zamknięty.

> Kariera oficera zawodowego w czasie pokoju była dla Żyda, jak się wydaje, niemożliwa, bez zmiany wyznania. Z niepełnych danych lat 1926–1930 wynika, że kadra zawodowa Wojska Polskiego obejmowała wówczas zaledwie kilkudziesięciu oficerów Żydów, którzy

---

202 *Ibidem*.

203 W kolejnych latach było to: 1925 – 4,3%, 1926 – 4,4%, 1930 – 3,31% najmniej, 1936 – 5,95%, 1937 – 6,55% najwięcej, 1938 – 6,08%, I. Hałagida, *Ukraińcy we wrześniu 1939 r. Fakty i interpretacje*, [w:] *Konferencja: Udział mniejszości narodowych w różnych formacjach wojskowych w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. 24 września 2009 r.*, red. L.M. Nijakowski, Warszawa 2009, s. 16.

zapewne byli lekarzami, weterynarzami, rabinami polowymi, ewentualnie urzędnikami ze stopniami oficerskimi[204].

Najbardziej problematycznie przedstawiała się kwestia poboru kandydatów pochodzenia niemieckiego. Latem 1920 roku duże zamieszanie wywołały rozporządzenia dotyczące poboru do Wojska Polskiego na Pomorzu. Poborowi narodowości niemieckiej mieli w większości możliwość wyboru narodowości. Nawet ci, którym przysługiwało obywatelstwo polskie, mogli wybrać niemieckie. Ci, którzy wybrali opcję niemiecką, mogli czasowo uniknąć poboru. Niebawem władze polskie sam zamiar optowania na rzecz Niemiec usiłowały potraktować bardziej rygorystycznie, próbując wymusić jak najszybsze złożenie deklaracji o obywatelstwie pod groźbą wcielenia do Wojska Polskiego. Niektórzy poborowi ulegli tej presji. Mniejszość niemiecka podważała później legalność tak poczynionych wyborów w parlamencie[205]. Widać jednak, że w tym przypadku kwestia lojalności żołnierza Wojska Polskiego zeszła na drugi plan w porównaniu w polityką narodowościową. Było to szczególnie ważne i widoczne na początku lat dwudziestych. W okresie późniejszym problem zaczął się zacierać. Szacunkowo pod koniec lat trzydziestych żołnierzy pochodzenia niemieckiego mogło być w Wojsku Polskim około 1%[206]. Państwo polskie, nie mogąc liczyć na propolską postawę takich żołnierzy, wcielało ich do Korpusu Ochrony Pogranicza na wschodnich granicach Rzeczypospolitej.

Od 1925 roku w zestawieniach zbiorowych dotyczących stanu i struktury narodowościowej Wojska Polskiego zrezygnowano z rubryki „Litwini", umieszczając dane w rubryce „Inni". W 1935 roku złagodzono nieco wymogi dotyczące poboru „podejrzanych politycznie" poborowych niepolskich narodowości. Wówczas Komenda Uzupełnień z III Okręgu z Grona, zasilając I OK

---

204 I. Hałagida, *op. cit.*, s. 17.

205 P. Hausner, *Przedstawiciele mniejszości niemieckiej w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2014, s. 41–42.

206 *Ibidem.*

Warszawski, przesłała wykaz 724 poborowych Litwinów, wśród których Sztab OK I znalazł aż 23 podejrzanych politycznie. Z zachowanych danych z lat dwudziestych wynika, że w 1923 roku powołano do wojska 288 Litwinów, zaś w 1924 – 210. Nie publikowano jak dotąd bardziej szczegółowych danych[207].

Rezultatem ścisłej współpracy pomiędzy władzami polskimi a rządem gruzińskim na emigracji była możliwość kontraktowania oficerów gruzińskich. Oba narody łączyło położenie geopolityczne oraz zagrożenie ze strony sowieckiej Rosji. Na mocy decyzji marszałka Piłsudskiego oficerowie gruzińscy, którzy w większości byli repatriantami – nie musieli zmieniać obywatelstwa, wystarczało, że znali język polski. Obok Gruzinów przywilej służby kontraktowej i szkolenia w wojsku polskim zdobyli sobie Azerowie, Górale Kaukascy i Ukraińcy[208].

Należy zwrócić uwagę, że ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych Wojska Polskiego z 18 lipca 1924 roku dalej kładła nacisk na narodowość polskich żołnierzy, a nie ich obywatelstwo. Stwierdzała ona, że wojsko narodowe, siła zbrojna państwa, będąca ochroną i ostoją niepodległości i wolności Rzeczypospolitej będzie po wsze czasy polegać na opiece narodu. Widoczna tu, jak i we wspomnianej wcześniej Uchwale Sejmu z 1919 roku, dwoistość państwowo-narodowa zniknęła dopiero w Konstytucji kwietniowej z 1935 roku.

Niemniej jednak to właśnie wówczas przystąpiono do realizacji programu mniejszościowego za pomocą wojska, który w całej rozciągłości przewidywał zasadę odwetu w stosunku do mniejszości państwowych. Opisywał to między innymi Felicjan Sławoj Składkowski w swych listach do Władysława Pobóg-Malinowskiego. Znajdujemy w nich relacje, jak dowództwa korpusów

---

207 B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920–1939*, Warszawa 1986, s. 83–88.

208 O.Z. Gogola, *Gruzińscy oficerowie kontraktowi w Wojsku Polskim w okresie II Rzeczypospolitej*, [w:] *Lux ex Silesia, Księga Pamiątkowa dedykowana księdzu Profesorowi Józefowi Mandziukowi w 70. rocznicę urodzin*, red. W. Gliński, Warszawa 2013, s. 266–269.

prowadziły politykę antyukraińską, przy współudziale wojewodów, polegającą na niszczeniu i podpalaniu cerkwi, rzadziej domostw.

> W roku 1937 wskutek naszych meldunków u marszałka Śmigłego, podniósł on specjalny punkt na odprawie Dowódców Korpusów i Dywizji, na który zostałem wezwany jako premier i minister spraw wewnętrznych. Opisałem samowolę „cerkiewną" wojska w terenie i terroryzowanie administracji i policji przez wojsko i popierające je społeczeństwo. Pan marszałek wydał na odprawie zarządzenie zapobiegawcze, które pomogło na parę miesięcy. Psychoza nacjonalistyczna, podobnie jak w sprawie żydowskiej, była wyścigiem „kto mocniejszy" i prowadzi „mocniejszą politykę[209]

Wojsko zostało zaangażowane w akcję wynaradawiania już w 1935 roku, kiedy to w końcu stycznia zorganizowano w Lublinie zjazd poświęcony mniejszości ukraińskiej w województwie lubelskim. Oprócz wojewody Józefa Różnieckiego wziął w nim udział również dowódca Okręgu II Korpusu gen. Mieczysław Smorawiński. To właśnie Wojsko Polskie miało za zadanie wprowadzać w życie politykę rewindykacji. Od maja do lipca 1938 roku wojsko zlikwidowało na Lubelszczyźnie 127 obiektów kultu religijnego, 91 cerkwi, 10 kaplic, 26 domów modlitwy. Kościołowi katolickiemu przekazano 3 świątynie. Pozostawiono 49 cerkwi parafialnych, 5 filialnych i klasztor[210].

Nie należy zapominać, że powyższe przerażające działania były reakcją na krwawe akty sabotażu i terroru ukraińskich skrajnych sił nacjonalistycznych na terenach wschodniej Małopolski, wspomaganego nadto siłami z Moskwy i Berlina. Ofiarami byli tu przede wszystkim cywile polscy i żydowscy. Mimo to Maria Dąbrowska w swoich dziennikach zanotowała pod datą 12 kwietnia

---

[209] F.S. Składkowski, *Pęk kluczy. Relacje i opowiadania*, Łomianki 2008, s. 46–47.

[210] A. Garlicki, *Siedem mitów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013, s. 127–128.

1938 roku refleksję o Wojsku Polskim „w roli polskich Krzyżaków, nawracających postrachem i przekupstwem z prawosławia na katolicyzm"[211].

Problem uwidocznił się już w 1931 roku, kiedy to w Sejmie Klub Ukraiński potwierdził, że legalne organizacje ukraińskie odcinają się od jakichkolwiek aktów terroru wobec ludności polskiej. Pomimo ich straconej pozycji wobec polskiej polityki narodowościowej trzeba oddać, że minister Składkowski zlecił wówczas podległym mu organom zbadanie faktów dotyczących pacyfikacji, a zgłaszanych we wnioskach sejmowych i w ich efekcie 8 oficerów policji przeniósł w stan spoczynku, a 3 przeniósł do innych województw. Odpowiadali oni za tolerowanie wykroczeń podkomendnych wobec ludności[212].

Według danych z 1930 roku wśród 15618 oficerów do mniejszości należało 65 spośród nich. Było to 44 Ukraińców, 14 Żydów, 6 Białorusinów i Niemiec. Pod koniec lat trzydziestych łagodzono rygory. W 1938 roku odnotowano 417 oficerów wyznań niekatolickich[213]. Proporcje te były nieporównywalnie małe jeśli chodzi o korpus oficerski w odniesieniu do ogółu żołnierzy. Na przykład szeregowi Ukraińcy byli liczniejszą proporcjonalnie grupą wśród polskich żołnierzy niż oficerowie wśród ogółu polskich oficerów. Szacuje się, że we wrześniu 1939 roku, gdy III Rzesza uderzyła na Polskę, w szeregach Wojska Polskiego walczyło od około 100 tys. do 115 tys. żołnierzy narodowości ukraińskiej. Najwięcej z nich służyło w jednostkach piechoty, choć można ich też było znaleźć w pododdziałach kawalerii, artylerii i innych rodzajach wojsk[214]. Co niebywałe, biorąc pod uwagę zaszłości polityczne i narodowościowe, które rozegrały się wewnątrz wojskowych szeregów, pierwsze tygodnie września potwierdziły wierność żołnierzy

---

[211] M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 4, 1947–1941, Warszawa 2009, s. 74.

[212] M. Szumiło, *Ukraińska reprezentacja parlamentarna w Sejmie i Senacie RP (1928–1939)*, Warszawa 2007, s. 153–169.

[213] I. Hałagida, *op. cit.*, s. 72.

[214] *Ibidem*, s. 9.

ukraińskich złożonej przysiędze. Jak się szacuje, w toczonych wówczas walkach zginęło nieomal 8 tys. Ukraińców w polskich mundurach, a prawdopodobnie dwa razy tyle zostało rannych. Zdarzały się oczywiście dezercje, ale te były stosunkowo nieliczne. Trafiały się one zresztą wśród żołnierzy innych narodowości, w tym polskiej[215].

Zdecydowanie najwięcej żołnierzy i oficerów obcych narodowości, nawet takich, które nie zamieszkiwały terytorium polskiego, służyło w armii w okresie I wojny światowej oraz zaraz po jej zakończeniu. Z zachowanych dokumentów można wywnioskować, że choć przyglądano się im zdecydowanie uważniej, oceniano i traktowano sprawiedliwie. Kiedy w 1920 roku oficerowie armii gruzińskiej i azerbejdżańskiej ukończyli kurs na dowódców baonów w Centrum Wyszkolenia w Rembertowie, zostali poddani wszechstronnej, surowej, ale bardzo sprawiedliwej ocenie. Major Gruzin, który ukończył kurs, został scharakteryzowany jako „charakter urobiony dodatnio i ładnie, zrównoważony, spokojny taktowny, o dużej kulturze towarzyskiej, dużym poczuciu godności osobistej i honoru. Ambitny. Umysł rozwinięty i dość lotny, spostrzegawczy, […] szerszy polot. Pracowity i pilny"[216]. Zastrzeżono jednak, że kurs sprawiał mu duże kłopoty językowe. Przez co oceniono go jedynie dostatecznie, jednak z dodatkową notatką, że nadaje się jako „jednostka kierownicza". Drugi Gruzin w stopniu kapitana został określony jako charakter wymagający głębszego zbadania, o średniej inteligencji. Co także nie pozostawało bez znaczenia, zasięgnięto opinii jego rodaków, która nie była zbyt pochlebna. Okazało się bowiem, że nie cieszył się wśród nich większym szacunkiem z powodu braku dostatecznie rozwiniętego poczucia honoru i godności. Podczas kursu również miał problemy z językiem polskim. Ponieważ jednak został również

---

[215] *Ibidem*, s. 10.

[216] AAN, Akta Sztabu Głównego, Pismo Centrum Wyszkolenia w Rembertowie do III Sztabu Gen. M. S. Wojsk. w Warszawie, Rembertów 21.08.1920, k. 106, sygn. 617/1.

doceniony jako człowiek bystry, ruchliwy i sprytny, otrzymał ocenę pozytywną, dostateczną, z zastrzeżeniem, że kwalifikuje się jako jednostka ściśle wykonawcza i konieczny jest nad nią nadzór. Z kolei znowu pułkownik z armii azerbejdżańskiej został oceniony jako inteligencja średnia, umysł mało ruchliwy, orientacja średnia, z trudnościami językowymi, ale za to pilny i obowiązkowy. Ten również uzyskał wyniki dostateczne. Wnioski Centrum Wyszkolenia były takie, że w porównaniu z polskimi oficerami Gruzinów można było ustanowić na poziomie średniego dowódcy baonu (przy czym pierwszy górował inteligencją nad drugim), zaś Azerbejdżanina na poziomie średniego dowódcy kampanii. Ogółem 14 oficerów z Gruzji i Azerbejdżanu przeszło kursy w 1920 roku w Rembertowie[217].

[217] *Ibidem.*

POLITYKA W WOJSKU

Polityka w polskim wojsku była obecna od początku jego tworzenia, w okresie I wojny światowej. Było to wynikiem tradycji historycznej. Jak ujął to Żeligowski:

> Wojsko zawsze politykowało, zrywało sejmy, wybierało królów, piło, dziwaczyło się, rąbało, pokazało całemu światu, że wojsko jest mało warte, jeśli samo decyduje czy ma się bić, czy nie. Wtedy, kiedy trzeba było wzniecać rewolucję, robić partyzantkę, to może odśrodkowy indywidualizm był potrzebny. Ale kiedy armie stawały się stałemi i trzeba było wykonywać rozkazy wodza naczelnego – żołnierz, obywatel zawiódł, potrzebny był jeszcze fachowiec oprócz obywatela. Powstanie styczniowe robili obywatele, fachowiec był raczej kulą u nogi[218].

Stan ten utrzymywał się długo później i odcisnął niemałe piętno na charakterze wszystkich formacji wojskowych. W podobny, niefachowy sposób, o czym pisano na początku tej książki, tworzono Wojsko Polskie w czasie I wojny światowej. Przede wszystkim, co nie było żadną tajemnicą, dowódcy nadawali ideologiczny charakter swoim jednostkom, zgodnie z własnymi

---

[218] AAN, Akta L. Żeligowskiego, Inspektor Armii nr 11, Tajne rozkazy, Reorganizacja armii, Warszawa 18.08.1926, k. 54, sygn. 36.

przekonaniami. Formacje tworzone przez Józefa Hallera czy Józefa Dowbor-Muśnickiego miały oblicze prawicowe, nacjonalistyczne i katolickie. Zupełnie inaczej było w Legionach Piłsudskiego, gdzie znalazło się wielu sprzymierzeńców PPS i gdzie panowała dość duża różnorodność pod względem podejścia do spraw wiary czy obyczajowych. Najlepiej stan ten zobrazował raport sytuacyjny, który znalazł się w archiwum ówczesnego premiera Ignacego Paderewskiego, z lutego 1919 roku. Mówił on wprost o rozłamie politycznym w polskim społeczeństwie, który przekłada się bezpośrednio na wojsko.

> […] z jednej strony stoi zwarta masa obozu, nazywająca się narodowym, a drugiej strony stoją grupki inteligencji o zabarwieniu czerwonym, w rozmaitej sile natężenia tej barwy, a w końcu dawne żywioły tzw. aktywistyczne, które absolutnie nie mogą się pogodzić z dzisiejszą sytuacją. Pomiędzy tą czerwoną inteligencją, a dawnym obozem aktywistów, powstał dzisiaj cichy sojusz, którego wyłonienie się było ułatwione wspólną akcją obu tych obozów na początku wojny, Legiony bowiem polskie powstałe w 1914 roku, przy boku Austrii, były rodzonym dzieckiem zarówno p. Jaworskiego jak i Daszyńskiego. Obawa przed usunięciem na plan dalszy elementów legionowych, z wysunięciem na plan pierwszy innych żywiołów wojskowych i państwowo organizacyjnych – stała się główną podstawą tego sojuszu. Podkreślić należy, że nie chodzi tylko o wpływ na wojsko i panowanie w wojsku. Z legionami bowiem łączy się cały szereg osobistości politycznych, których byt polityczny jest dziś zagrożony czy nawet zupełnie przekreślony. Parę tygodni temu niemal bezwzględnie wrogi sobie obóz aktywistyczny i pepeesowski skonsolidował się pod hasłem „Legiony i ich twórca Józef Piłsudski". Przytaczam zupełnie konkretny przypadek. Ta sama Iza Moszczeńska, która tak niedawno temu wystąpiła z projektem oddania Piłsudskiego pod sąd narodu, za jawną zdradę, rozbijanie siły zbrojnej itd., dzisiaj namiętnie agituje za konsolidacją żywiołów wojskowo-politycznych dawnych legionów polskich pod egidą Piłsudskiego, gdyż on jedynie może dać gwarancję, iż te żywioły dojadą do pełni władzy

> i nie zostaną zalane przez znienawidzone w tych sferach elementy polskie z wojska rosyjskiego, oddziałów polskich amerykańskich i francuskich[219].

Istotnie, prawie w tym samym czasie dowództwo uzupełnień otrzymało poufny rozkaz z Belwederu, aby utworzyć w Jabłonnie dwie dywizje legionowe, czyli takie, do których mieli zostać wcieleni oficerowie, podoficerowie i żołnierze dawnych formacji legionowych, przede wszystkim z I Brygady Piłsudskiego oraz odpowiednia ilość wybranego materiału rekruckiego. Stworzenie tych dwóch dywizji miało za zadanie: skupienie wszystkich elementów legionowych, posiadających, co zostało wyraźnie podkreślone, pewien określony kierunek polityczny, celem opanowania sytuacji w wojsku i stworzenia przeciwwagi dominującej w stosunku do wszystkich innych formacji wojskowych, przede wszystkim zaś formacji Dowbor-Muśnickiego i formacji polsko-francuskich. Jak informowano rząd Paderewskiego, tworzenie tych dywizji miała poprzedzić silna agitacja wśród dawnych żywiołów legionowych, w której wybitny udział brali dawni legioniści, pragnący na podstawie uzyskania przewagi w wojsku wysunąć się z powrotem na czoło życia politycznego. Do tych dwóch dywizji wciągnięto również pewną liczbę oficerów z byłej armii austriackiej[220].

Rzecz jasna strona przeciwna wygłaszała podobne opinie na temat prawicowych generałów. W aktach Żeligowskiego zachowała się jego odręcznie spisana notatka, która nie posiada daty, ale z treści wynika wyraźnie, że sporządzona została bezpośrednio po słynnej mowie Piłsudskiego w sali Malinowej. Ocenił przede wszystkim samego Piłsudskiego, że skoro złożył kurtkę legionową, to nie występuje już jako wojskowy, ale jako działacz polityczny. „Czy ten typ jest dobrym i godnym wzorem

---

[219] AAN, Archiwum I. J. Paderewskiego, Raport sytuacyjny, Sytuacja wewnętrzna polityczna w Polsce (ściśle poufne), Warszawa 14.02.1919, k. 31, 32, sygn. 746.

[220] AAN, Archiwum I. J. Paderewskiego, Raport sytuacyjny, Warszawa 25.03.1919, k. 169, sygn. 746.

do naśladowania?"[221] – pytał retorycznie. „Sądzę, że nie. Trzeba wybrać fach. Generałowie zamiast poświęcać życie dla wojska, nie mogą myśleć o polityce albo o innym zajęciu. Wojskowy nie powinien politykować. Historia uczy nas, że tam, gdzie wojsko bywa wciągnięte do polityki, tam się to kończy źle. Polityka z bronią w ręku jest najgroźniejszą polityką"[222]. Refleksje te snuł na podstawie współczesnej mu sytuacji, a przede wszystkim prawicowego upolitycznienia w wojsku.

> Co się stało u nas? Cały szereg generałów nie zrozumiało swoich zadań i zaczęło politykować. Dowbor-Muśnicki, Haller, Sikorski. Każdemu z nich się wydaje, że on jest stworzony do tego, aby być przywódcą narodu. O armii pamiętali tyle o ile, ona była potrzebną dlatego, ażeby być u szczytu ich, na widoku. Cel wyższy, to miało być stanowisko polityczne. […] To byli zwykli ludzie, u których się zakręciło w głowie od wysokości, na które weszli. Każdy z nich nie może sobie dać rady z ambicją, która ich opanowała. Mniej myślą o Polsce, a więcej o swojej wielkości. […] Inaczej nieco stoi Piłsudski. Był politykiem zanim został żołnierzem. Z nim jest związana cała ideologia. Piłsudski był może zdolny stworzyć inny typ wojska. […] Biada w tym, że na nim zaciążyła partia i cały organ zwolenników i tzw. „przyjacieli" piłsudczyków. To był symbol jakiegoś ciągłego niepokoju, buntu, knowania i razem chorobliwej ambicji. On nie może być podciągnięty pod zwykłych generałów. Ma inne cechy, lecz na nich jeszcze jaskrawiej uwypukla się typ polityka generała. Kiedy prawica objęła rządy, wyraźnie mówi „nie chcę służyć tym panom". To zupełnie fałszywe rozumienie dla żołnierza. Żołnierz służy państwu, a więc słucha rozkazu władz[223].

Tymczasem owo „fałszywe rozumienie" stało się w tym czasie, dla większości generalicji i wyższych oficerów, standardem.

---

[221] CAW, Akta L. Żeligowskiego, luźne notatki, odręczne pismo, k. 46, sygn. 48.
[222] *Ibidem.*
[223] *Ibidem.*

Ujawniło się to najjaskrawiej w momencie zamachu majowego. Zresztą warto dodać, że Żeligowskiemu nie chodziło jedynie o kwestie czysto polityczne, ale także ambicjonalne, kwestie karierowiczostwa, które jego zdaniem bardzo wpływały na żołnierski fach. W twardych słowach wypowiadał się na przykład o Sikorskim, twierdząc, że tak „ciągnął nad Wkrą", co oznacza, że to on namówił gen. Weyganda do dalszego natarcia i powinien sam ponieść za to najwyższą odpowiedzialność. „Za tę działalność warto, aby szedł pod sąd"[224] – napisał. W innym miejscu pism zachowanych w jego aktach czytamy na temat Sikorskiego: „Sądzę, że Sikorski najbardziej zdemoralizował wojsko. Nie tylko tym, że intrygując przeciwko Piłsudskiemu, zabujał etykę moralną, lecz tym, że dzielił to wojsko na partie. Od niego zaczęło się zło w naszej armii. Sądzę, że Sikorski zasługuje na najwyższe potępienie"[225].

Nie można zapominać, że polityka szczególnie naznaczyła Legiony, które podlegały wpływom socjalistycznym. Oczywiście stwierdzenie, że każdy legionista był pepeesowcem i socjalistą jest nieprawdą, jednak gdy chodzi o generalny nastrój w szeregach, był zdecydowanie bardziej nakierowany w lewo. Marian Porczak tłumaczy ten proces widziany z drugiej strony. Nie przesiąknięcie wojska lewicowymi poglądami, ale przesiąknięcie socjalistów militaryzmem:

> Przede wszystkim słówko o podkładzie tradycyjnym wojskowych rządów w Polsce. Złożyło się w okresie niewoli tak, że to, co było reakcją społeczną i polityczną, było zarazem zdradą i ugodą narodową; to zaś, co pragnęło Polski wolnej społecznie i demokratycznej, było rewolucyjne, niepodległościowe. To nieuchronne, w okresie niewoli, zespolenie idei społecznych, wolnościowych z narodowo- rewolucyjnymi i powstańczymi, było przyczyną, że ruch demokratyczny i socjalistyczny polski nasiąknął niejako pierwiastkami wojskowymi[226].

---

[224] CAW, Akta L. Żeligowskiego, sygn. 49.
[225] CAW, Akta L. Żeligowskiego, k. 108, sygn. 48.
[226] M. Porczak, *Dyktator Józef Piłsudski i „piłsudczycy"*, Kraków 1930, s. 14.

Jak chodzi o postać Piłsudskiego i jego działalność polityczną, można spokojnie odsunąć ją na margines, gdyż już za swego życia stał się legendą i właściwie jego działania pozostawały poza sferą ocen, zarówno prawnych, jak i w dużej mierze moralnych. Jednakże oficjalnie prawo polskie zabraniało każdemu żołnierzowi wszelkich szczebli działalności politycznej. Generalnie uporządkowano to w połowie lat dwudziestych. Wcześniej funkcjonował rozkaz ministra spraw wojskowych. Funkcję tę pełnił wówczas Sosnkowski.

Po śmierci prezydenta Gabriela Narutowicza działania polityczne wojskowych stały się przedmiotem większej uwagi. Wiadomo było, że polityczne mowy publiczne Hallera stały się bezpośrednią motywacją dla zamachowca zabójcy. Najwyższej rangi wojskowy, przemawiający publicznie do tłumów z balkonu swego domu, praktycznie nie był niczym ograniczony. Ograniczenia formalne zupełnie się nie liczyły. Jeszcze w marcu 1922 roku Sosnkowski przypominał Hallerowi na piśmie, że jako zawodowy oficer, generał, pełniący służbę, dnia 5 marca podpisał rozplakatowaną publicznie odezwę o treści politycznej i że jako staremu i doświadczonemu żołnierzowi wiadomo mu doskonale, iż przepisy obowiązujące zabraniają wojskowym czynnego udziału w polityce. Odezwa podpisana przez Hallera, zarówno pod względem formy, jak i treści, stanowiła polemiczną krytykę rządu polskiego oraz podawanie w wątpliwość jego stanowiska.

> Zmuszony jestem przypomnieć Panu Generałowi końcowy ustęp mego rozkazu Nr 5070/B.P.2. T.21 z dnia 1 sierpnia 1921 roku i wytknąć popełnione przez Pana Generała przekroczenie oraz wezwać Go do ścisłego przestrzegania obowiązujących w armii przepisów, których celem jest ochrona praworządności, ładu i porządku w Państwie[227].

[227] AAN, Akta A. i J. Piłsudskich, pismo Ministra Spraw Wojskowych, Gen. Porucznika K. Sosnkowskiego [nadawca] do Generała Broni Józefa Hallera [adresat] Warszawa 14.03.1922, k. 107, sygn. cz. IV/12.

Rozkaz, o którym pisał Sosnkowski, dotyczył udziału osób wojskowych w stowarzyszeniach, życiu politycznym i prasie, ogłoszony w Dzienniku Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych z 1921 roku, nr 41 s. 722, poz. 743. Zabraniał wojskowym podczas służby w szeregach należeć do żadnych stowarzyszeń, związków, partii czy zrzeszeń, które miały jakikolwiek charakter polityczny. Jeśli chciał należeć do związków lub stowarzyszeń, które nie miały charakteru politycznego, winien każdorazowo uzyskać pozwolenie swego dowódcy okręgu generalnego (korpusu) lub, o ile takiemu nie podlegał, władzy wojskowej równorzędnej lub wyższej. Pozwolenia takiego mógł także udzielać minister spraw wojskowych, zbiorowo przez ogłaszanie periodyczne wykazu tych stowarzyszeń, do których wolno było żołnierzom należeć. Ani wojskowemu w czasie służby w szeregach, ani też żołnierzowi należącemu do rezerwy w mundurze, nie wolno było uczestniczyć w zebraniach, zwoływanych dla omawiania spraw politycznych ani też manifestacjach politycznych urządzanych przez kogokolwiek innego poza władzami państwowymi. Odnośnie do czynnego udziału w prasie obowiązywały wojskowych podczas służby w szeregach następujące przepisy: po pierwsze, nie wolno było występować w wydawnictwach, które poświęcone były roztrząsaniu spraw politycznych lub społecznych, jako redaktorowi lub wydawcy, po drugie, nie wolno było w żadnych wydawnictwach omawiać spraw wojskowych, w sposób „niezgodny z dobrem wojska, jego duchem lub w sposób naruszający karność wojskową”[228], po trzecie, o ile artykuł treści wojskowej tyczył się spraw organizacji, służby, wyszkolenia itp. wojska „w chwili obecnej”, musiał być przed odesłaniem do druku przedstawiony dowódcy okręgu generalnego (korpusu), względnie ministrowi spraw wojskowych[229].

---

[228] Wyjątek od postanowień punktu 3 c, d, e, f stanowiły wydawnictwa Ministerstwa. Spraw Wojskowych lub inne wydawnictwa urzędowe, z którymi współpraca nie podlegała powyższym ograniczeniom.

[229] *Ibidem.*

Pomimo zmian rządu i zmian na stanowisku ministerialnym w roku 1923 ponowiono rozkaz dotyczący zakazu działalności politycznej w wojsku. Zakaz uczestnictwa wojskowych w działalności politycznej został opublikowany w Dzienniku Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych z 1923 roku nr 23, s. 520, poz. 308. Rozkaz ten, wzmiankując, że wystąpił szereg wypadków brania udziału oficerów w działalności politycznej, mimo zakazu, który nie jest ściśle przestrzegany, zakazywał wszystkim oficerom, co podkreślano, bez różnicy stopnia, wszelkich działań wyrażających w jakikolwiek sposób ich poglądy lub stanowisko polityczne.

> Uważając jak najściślejsze wykonanie tego rozkazu za niezbędny czynnik utrzymania dyscypliny w Armii, polecam wszystkim dowódcom i komendantom ogłosić ten rozkaz w odpowiedni sposób wszystkim oficerom z nadmienieniem, że naruszenie niniejszego rozkazu służbowego, dotyczącego wszystkich oficerów w ogóle i każdego z osobna, pociągnie za sobą odpowiedzialność sądowo-karną jako przestępstwo przeciw obowiązkom subordynacji wojskowej (rozdział VI kodeksu karnego wojskowego)[230].

Rozkaz miał analogiczne zastosowanie do urzędników wojskowych i szeregowych. Jednakże zakaz udziału wojskowych w życiu politycznym budził wiele kontrowersji i protestów. Polscy oficerowie twierdzili, że pozbawienie ich udziału w polityce było zamachem na prawa i wolności obywatelskie. Hołówko wręcz porównywał brak czynnego prawa wyborczego oficerów z sytuacją „właścicieli domów publicznych i ludzi pozbawionych praw obywatelskich"[231]. Inną kwestią była świadomość polityczna oficerów, a ta często była niska. Hołówko jeszcze na początku lat dwudziestych wskazywał, że oficer polski musi mieć swoje własne przekonania polityczne i społeczne. Co więcej, nie powinien się

---

[230] Chodzi o art. 23 ust. 1 ustawy z 23 marca 1922 r., Dz. U. nr 32.22 poz. 256 i w par. 69 Rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy dodatek do Dziennika Rozkazów nr 11 z 20.03.1923 r.

[231] T. Hołówko, *op. cit.*, s. 111.

z nimi kryć przed żołnierzami, ale również powinien szanować ich przekonania, będąc dalekim od narzucania swoich[232]. Trudno się temu dziwić, gdyż przez całe dziesięciolecia to głównie wojskowi zajmowali się polityką, czyli pracą dla odzyskania niepodległości, przez co rozumiemy również tajne spiski.

Stąd wzięła się formuła i charakter POW i słynnego Konwentu A. Siła oddziaływania i liczebność POW była tak duża, że siłą rzeczy zasady i sposób działania funkcjonowały też w czasie pokoju. Należy mieć na względzie, że POW była tajna, a członkiem stawało się po złożeniu przyrzeczenia o posłuszeństwie rozkazom komendanta głównego POW oraz władz organizacyjnych, przestrzeganiu tajemnicy organizacyjnej i pracy nad utrwaleniem „potęgi i mocy wewnętrznej Polski". W przypadku nabycia członkostwa, ale też i wystąpienia, obowiązywała ścisła tajemnica co do zadań i prac, jakie wykonywano[233]. Również Konwent A był

> tajnym zespołem kierowniczym sił lewicy niepodległościowej, mającym przyspieszać i ułatwiać urzeczywistnienie jej zadań politycznych i społecznych przez przygotowanie organizacji polskich sił rewolucyjnych. […] Każdy członek A składa przysięgę na dotrzymanie tajemnicy do istnienia organizacji swej do niej przynależności, przyrzeka bezwzględne posłuszeństwo władzom organizacji[234].

Tajne posunięcia i decyzje należały do zjawisk częstych, szczególnie na początku lat dwudziestych. Budziły najczęściej sprzeciw wśród korpusu oficerskiego. Najlepszym przykładem może być zgromadzenie „Związku zdemobilizowanych na plebiscyt oficerów śląskich", które odbyło się w Cieszynie w sierpniu 1920 roku. Przytoczony fragment pisma do II Oddziału niezbicie świadczy o powiązaniu tajności, polityki i braku profesjonalizmu

---

232 *Ibidem*, s.126.

233 AAN, Zbiór Zespołów Szczątkowych, Stowarzyszenie Związku Peowiaków, Statut Ścisłej Organizacji POW, Struktury POW odpowiadały w przybliżeniu województwom powiatom i gminom, sygn. 282.

234 AAN, Archiwum Z. i J. Moraczewskich, Konwent POW, k. 26, 27, sygn. 71/I–20.

w tworzących się strukturach, gdzie do głosu dochodziły narodowościowe względy. Przebieg zgromadzenia był następujący:

> Po przedstawieniu sytuacji ogólnej przez kapitana Janeczka, co było utrzymane we właściwym tonie, postanowiono wysłać do rady Najwyższej z powodu krzywdzącego nas rozstrzygnięcia sprawy protest z podpisami oficerów śląskich. Poddano przy tej sposobności krytyce działalność naszej dyplomacji, której zawdzięczać należy klęskę w sprawie Śląska. Następnie, w bardzo burzliwej dyskusji wystąpiono przeciwko wysłaniu 60 oficerów na front, na podstawie listy sporządzonej przez jakąś „czarną rękę" z pominięciem ich obecnej władzy przełożonej, stacji zbornej, niejako za karę, mimo, że między temi znajdowali się oficerowie, którzy dla akcji plebiscytowej wiele zdziałali[235].

Listę cytowaną sporządzić miała tajna organizacja na rozkaz dany mjr. Ostrowskiemu przez Oddz. II Sztabu, a obejmowała oficerów, którzy nie byli niezbędni w pracy plebiscytowej. Z oficerami tymi miano się w Warszawie źle obchodzić, nazywać ich „łazikami", co zgłaszali w Oddziale V.M.S. Wojsk.

Postanowiono wysłać do Warszawy deputację, która by się dowiedziała, kto był autorem listy i by zrehabilitowała wspomnianych oficerów w opinii przełożonych władz wojskowych. Domagano się następnie obsadzania mającego się tworzyć pułku. Twierdzono, że zlikwidowanie tajnej organizacji było nieracjonalne – należało tych ludzi użyć do akcji powstańczej i przeprowadzić krwawą obronę przeciwko inwazji czeskiej. Krytykowano działalność i kierownictwo POW, która w rękach Ślązaka byłaby rozwinęła wydatniejszą działalność. Rozprawiano o niej *in pleno* całkiem głośno, mimo że przez cały czas kierownictwo zachowywało najdalej idącą ostrożność, w kwestii jej istnienia i mimo że na zgromadzeniu miało być wielu oficerów Niemców. W tym samym piśmie do II Oddziału czytamy:

---

[235] CAW, Ekspozytura Oddz. Inf. Okr. w Cieszynie, Do Wydziału II Sztabu D.O. Gen. w Krakowie, Cieszyn 6.08.1920, sygn. I. 476.1.10.

> Aluzja do „czarnej ręki" i do kierownictwa POW odnosiła się do majora Ostrowskiego, jako nie Ślązaka, któremu powierzyło M.S. Wojsk formowanie pułku śląskiego, a którą to rolę objęłoby chętnie kilku starszych oficerów śląskich, mających z tego powodu pretensje do mjr Ostrowskiego. Jak donoszą oficerowie, mówiono między sobą, że gdy major Ostrowski będzie organizował pułk, to nie stanie ani 200 ludzi, gdyż oni się o to postarają[236].

Również Piłsudski przywykł do tajności i nie grzeszył transparentnością podejmowanych decyzji. Szczególne obawy żywił o utrzymanie tajemnic wojskowych. Największe niebezpieczeństwo widział w „swobodzie rozpyskowanych języków", także w korpusie oficerskim. Piłsudski wprowadził w Generalnym Inspektoracie przysięgę religijną dla wszystkich generałów i wyższych oficerów, zajmujących się sprawami tajnymi i biorących udział w konferencjach przezeń prowadzonych. Dnia 24 sierpnia 1926 roku na posiedzeniu inspektoratów armii kilkunastu generałów i pułkowników zostało zaprzysiężonych przez biskupa polowego Stanisława Galla. Przysięga ta zobowiązywała do zachowania „bezwzględnej tajemnicy". Kontynuowano ten zwyczaj i w latach późniejszych[237]. Żeligowski pisał drwiąco w 1927 roku: „Armia jest przesiąknięta tajnością. 1/3 korespondencji jest tajna. Jeśli przejrzeć archiwum MSW to można uśmiać się czego tam nie ma i z czego nie zrobiono sekretu"[238]. Twierdził, że dzięki „spopularyzowaniu" tajności armia zupełnie przestawała istnieć. Plotkowało się na ten temat, dodając połowę od siebie. Żeligowski oskarżał oficerów o skrajną nieodpowiedzialność. „Zwykle akta «tajne» czy «ściśle tajne», lepiej są znane ogółowi niż zwykła korespondencja" [239]. Jeszcze w 1939 roku, w sierpniu, kiedy to latem

---

236 *Ibidem.*

237 J. Gaul, *Józef Piłsudski a szpiegostwo w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Kontrwywiad II RP (1914) 1918–1945 (1948)*, t. 2, red. Z. Nawrocki, Warszawa 2014. s. 105.

238 AAN, Akta L. Żeligowskiego, Inspektor Armii nr 11, Tajne rozkazy, Reorganizacja armii, Warszawa 18.07.1926, sygn. 36.

239 *Ibidem.*

organizowano obóz piechoty 24 DP, wydano rozkaz organizacyjny, w którym czytamy w punkcie pierwszym XIII rozdziału pod tytułem „Ochrona tajemnicy wojskowej": „Powtarzają się jeszcze często przypadki przesiąkania tajemnic wojskowych poza przywidziane ramy. […] W dziedzinie dochowania tajemnic wojskowych istnieją poważne niedomagania"[240]. I w związku z tym postulowano szereg konkretnych działań i rozwiązań, aby nie stało się tak podczas tegoż obozu.

Pod hasłem działalności politycznej rozumiano wiele aspektów tego samego problemu. Była to możliwość normalnego udziału w polityce państwa, jakiej wojskowym prawo odmawiało, faktyczne rozpolitykowanie wojska, ale także działalność licznych agentur, którym wojsko było poddawane, w tym często agentury komunistycznej. Z początkiem lat trzydziestych, jak wynikało z raportów Oddziału I nadesłanych do Departamentu II, w kraju można było zauważyć wzmożony ruch bolszewicki.

> Komuniści przygotowują się na całej linii do kampanii zimowej. Bolszewicy rozumieją to dobrze, że dopóki istnieje u nas karna bitna armia, dopóki żołnierz jest zadowolony i wie dlaczego się bije […] nie mogą marzyć o przeprowadzeniu swego planu. Przeciwko armii skierowany jest w kraju ze strony komunistów główny atak, wyposażony w olbrzymie środki i niezawodne metody działania w Rosji z czasów Kiereńszczyzny, z powodzeniem wypróbowane, jak to: wyzyskanie nieuświadomienia i ciemnoty żołnierza, sianie w wojsku niezadowolenia, nieufności wobec dowódców, nienawiści do rządu i burżuazji etc., na armię są rzucane przede wszystkim zdradzieckie sieci. Na razie jeszcze te sieci są dość wątłe, grunt do agitacji w wojsku na ogół dość niepodatny. […] Jak bowiem uczy doświadczenie, żołnierze nasi druków bolszewickich prawie, że nie czytują i w olbrzymiej większości znalazłszy je przypadkowo w koszarach czy okopach, zanoszą swoim przełożonym. Przyczynia się do tego znaczny jeszcze analfabetyzm wśród nich, główną jednak przyczyną

[240] P. Tuszka, *24. Dywizja Piechoty 1921–1939*, Poznań 2020, t. 2, s. 146.

> tego małego zainteresowania się literaturą bolszewicką jest ta, że tematy i hasła w niej poruszane są dla naszego żołnierza, dzięki jego specyficznym właściwościom rasowym i dzięki zdrowemu instynktowi ludu polskiego, obce, jeśli nie wrogie. […] Najważniejsze jest, aby nie było w wojsku tego podłoża materialnego dla agitacyjnej pracy bolszewickiej ułatwiającego ją i sprzyjającego jej, aby tak jak już wspomnieliśmy, żołnierz nasz był zadowolony, czuł nad sobą opiekę swojego oficera i rządu[241].

W większości żołnierze pozostawali lojalni państwu i armii, choć jak widać, zdaniem niektórych oficerów, nie wynikało to do końca z przekonań ideowych, ale raczej z analfabetyzmu i nieumiejętności rozeznania się w sugerowanych im treściach. Zdarzały się jednak wypadki, kiedy komunizm czy wedle ówczesnej nomenklatury „bolszewizm" znajdował podatny grunt w wojskowych szeregach. Prasa warszawska i krakowska donosiły o takich wypadkach w 1932 roku i nie były to sytuacje odosobnione. We wrześniu 1932 roku rozpoczął się w Sądzie Okręgowym w Warszawie wielki proces oskarżonych o agitację komunistyczną wśród żołnierzy garnizonu warszawskiego i rembertowskiego. W sumie na ławie oskarżonych zasiadło 19 osób, w tym dwie kobiety. Jeden z agitatorów o nazwisku Sitarski, który był główną osobą w procesie, był recydywistą, odsiedział już bowiem karę 4 lat więzienia za działalność wywrotową, prowadzoną pod nazwiskiem Sakowski. Po odbyciu kary objął funkcję sekretarza wydziału wojskowego w partii komunistycznej. Kolejny, Majchrzak, był już karany za komunizm w Poznaniu, a następnie miał sprawę o szpiegostwo, znajdującą się w toku śledztwa u sędziego śledczego apelacyjnego. Majchrzak był członkiem poznańskiego towarzystwa teozofów. Sitarski, ukrywając się na wsi, kierował stamtąd akcją propagandy wywrotowej wśród wojska. Agitacja odbywała się w niedzielę i święta w pobliżu cerkwi na Pradze,

---

[241] CAW, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Departament II, PROPAGANDA KOMUNISTYCZNA I STOSUNKI WEWNĘTRZNE W ARMII POLSKIEJ, Ściśle tajne, k. 1., sygn. I. 300.1.1383.

gdzie gromadzili się żołnierze. Spostrzegli to wywiadowcy policji politycznej, którzy wykryli tzw. bibułę komunistyczną w 36 pułku piechoty, 1 pułku artylerii najcięższej i w rembertowskim batalionie manewrowym. Były to trzy walizy i dwa worki ulotek i odezw przeznaczonych specjalnie dla żołnierzy. Większość wśród oskarżonych stanowili „wytrawni" komuniści. Głównym agitatorem w Rembertowie był członek partii komunistycznej Feliks Olko, który wygłaszał często przemówienia rewolucyjne. Broszury znalezione przy aresztowanych stanowiły, według opinii biegłych, materiał do szkolenia bojówek komunistycznych w walkach ulicznych. Organizację zlikwidowały władze bezpieczeństwa w sierpniu 1931 roku i od tej pory oskarżeni przebywali w więzieniu wobec obfitości materiału śledczego, a sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych[242]. Niewiele później, w grudniu tego roku w Poznaniu, dwa tygodnie toczył się proces w sprawie „jaczejki komunistycznej", działającej w wojsku na terenie koszar 7 Pułku Strzelców Konnych. Skazani zostali czterej strzelcy. Dostali karę pozbawienia wolności od 3 lat i 3 miesięcy do 7, wraz z utratą praw obywatelskich i wydaleniem z wojska. Z początkiem 1933 roku rozpoczął się trzeci proces komunistyczny przeciwko wojskowym z 7 Baonu Saperów[243]. Działalność tego typu, choć zdarzała się i ewidentnie zwiększyła częstotliwość na początku lat trzydziestych, należała raczej do wyjątków od reguły. Dotyczyła w większości oddziaływania na zwykłych szeregowców przez propagandę „antyburżuazyjną".

Oprócz części wojskowych wyższych rangą zwykli oficerowie, szczególnie ci niższych stopni, nie zajmowali się polityką czynnie, co nie zmienia faktu, że posiadali swoje wyrobione opinie na temat polityki i wyrażali je na różne sposoby. Bardzo trafnie

---

[242] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Wycinki z gazet: „Gazeta Warszawska", Agitacja wywrotowa w wojsku nr 292, Warszawa 22.11.1932, sygn. I.300.1.1391.

[243] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, Wycinki z gazet: *Skazanie komunistów działających w wojsku*, „Ilustrowany Kurier Codzienny", nr 350, Kraków 18.12.1932, sygn. I.300.1.1391.

podsumował to w swych wspomnieniach Jan Sokołowski[244], podporucznik z batalionu Leopolda Lisa-Kuli. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej sytuacja społeczno-polityczna była niezwykle trudna. Kryzys gospodarczy, bezrobocie, partyjniackie skłócenia, inflacja, korupcja, dawały się odczuć wojskowym. Jan Sokołowski, jak zdecydowana większość oficerów polskich, nie zajmował się w tym czasie sprawami politycznymi. Nie oznaczało to jednak, że tysiące innych, tak jak on myślących oficerów, nie miało własnego zdania w sprawach państwa, o którego wolność i niepodległość walczyli. Ci, którzy związani byli z Legionami i POW, z niepokojem przeżywali odejście Piłsudskiego ze wszystkich stanowisk państwowych, w tym ze stanowiska Szefa Sztabu Generalnego[245]. Kiedy w lutym 1924 roku Sikorski został ministrem spraw wojskowych, jego projekt zmian w wojsku spotkał się z ostrą krytyką marszałka. Oficerowie, zwolennicy Piłsudskiego, postrzegali ministra przez pryzmat ocen Piłsudskiego.

> Wypadki przeciwstawiały sobie niejednokrotnie Piłsudskiego i Sikorskiego. Gdyby od początku pracowali zgodnie, uniknęłoby się wielu niepotrzebnych zdarzeń. Niestety, Sikorski w miarę upływu czasu, twardniał w nienawiści i budował przeszkody na drodze Marszałka. Utwierdzili go w tym najbliżsi pomocnicy, którzy wyrządzili mu wiele złego[246].

Oficerowie pokroju Sokołowskiego, mimo że nie działali *stricte* politycznie, w sensie partyjnym, ale udzielali się publicznie i po maju, angażowali się w program moralnej i fizycznej sanacji narodu. Sokołowski pracował w Centralnym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego[247].

---

[244] Jan Sokołowski podporucznik w II Batalionie Leopolda Kuli Lisa, ranny razem z Lisem przeżył i został w szpitalu lubelskim podniesiony do rangi kapitana. Był dowódcą Obwodu POW w Tomaszowie Lubelskim, za: A. Lenczak, *Zapomniany Pułkownik*, Wrocław 1992, s. 43.

[245] A. Lenczak, *op. cit.*, s. 47.

[246] *Ibidem.*

[247] *Ibidem*, s. 48–49.

Inaczej jeszcze rzecz się miała w środowiskach byłych wojskowych różnych formacji wywodzących się jeszcze z czasów I wojny światowej. Ci dawni żołnierze potrafili doskonale wpisać się w podziały polityczne i dodać do nich swój niebagatelny wkład. Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej był jedną z największych organizacji kombatanckich w II RP i miał swoje jasne znaczenie polityczne. Zawsze współdziałał z administracją państwową, a byli oficerowie pełnili w niej rozliczne funkcje[248].

We wrześniu 1924 roku Polski Związek Legionistów – również byłych wojskowych – wydał odezwę, którą odczytano publicznie w Krakowie. Zaczynała się ona od stwierdzenia, że naród polski ma wyjątkowo słabo rozwinięty instynkt organizacyjny, a kwestia entuzjazmu i zapału w narodzie to warunek powodzenia w zmaganiu się z sąsiadami, siłami i wpływami ich w codziennym życiu społecznym i publicznym. Podkreślono, że istniejące wówczas partie polityczne nie umiały wskazać narodowi takiego celu wyższego, a treścią życia politycznego uczyniły swary i interesy materialne lub ambicje i to przeważnie osobiste. Skonstatowano, że w grę o współzawodnictwo o swoje wpływy wciągały one wszystko, od aparatu państwowego, począwszy, przez sądy, sprawy zagraniczne, a również i wojsko, co było dla legionistów najważniejsze.

> Wojsko w nich udziału przyjmować nie może, to też nie można pozwolić, by te spory odbijały się na wewnętrznej pracy wojska, by przeszkadzały jemu w przygotowaniu się do swoich zadań i swojej roli. Wojsko nie może być odskocznią dla kariery politycznej i na jego wewnętrzne warunki pracy nie mogą oddziaływać względy czy względziki partyjno-personalne. […] Wojsko pozbawione praw politycznych przysługujących każdemu zwykłemu obywatelowi nie mogło się bronić przed zarazami, jakie zadawała mu i zadaje polityka partyjna[249].

---

248 A. Kabata, *Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1922–1929*, Częstochowa 2023, s. 3.

249 AAN, Związek Legionistów Polskich 2, Oświadczenie Zarządu Głównego Związku Legionistów odczytanego, Kraków 7.09.1924, k. 9 [brak sygn.].

Rozumowano więc, że skoro wojsko zostało już wciągnięte w życie polityczne, logiczne byłoby, gdyby posiadało możliwość czynnie i aktywnie w nim uczestniczyć. Brak aktywnego wpływu świadczyło o poczuciu bierności. Większość członków Związku Legionistów była już poza wojskiem i postanowiła wykorzystać ten fakt, aby działać politycznie, w imieniu i dla wojskowych, byłych piłsudczyków, legionistów. „Zdjęliśmy mundur uzyskaliśmy prawa polityczne. To też w ramach konstytucji możemy i musimy skorzystać"[250].

Legioniści musieli poczekać do przewrotu majowego, aby faktycznie móc uzyskać pozycję, do której aspirowali za swe zasługi. Tymczasem byli żołnierze dowódców przeciwnych Piłsudskiemu, na przykład hallerczycy, znaleźli się w odwrotnej sytuacji, co głośno kontestowali. W rezolucji Związku Hallerczyków Zarządu Głównego w Warszawie z 1931 roku znalazły się wyraźne odniesienia do tej sytuacji.

> Zjazd musi stwierdzić, że od przewrotu majowego Hallerczycy we własnym państwie są przez czynniki odpowiedzialne traktowani, jak obywatele gorszej klasy i pozbawiani prawa do pracy. Prawo do pracy jest prawem każdego Polaka i żołnierz nie może być go pozbawiony, bez względu na to, jakie ma poglądy polityczne[251].

Przy okazji odwołano się do „wielkiej i rozumnej polityki Romana Dmowskiego" i wypowiedziano szeroko na temat mniejszości żydowskiej w Polsce.

> Narodowi polskiemu zawsze obcą była wszelka nienawiść rasowa, wstrętem przejmował go i przejmuje wszelki gwałt i ucisk. Z całym

---

250 AAN, Związek Legionistów Polskich 2, Oświadczenie Zarządu Głównego Związku Legionistów odczytanego, Kraków 7.09.1924, k. 10 [brak sygn.].

251 AAN, Akta J. Hallera, Rezolucja Związku Hallerczyków Zarządu Głównego w Warszawie uchwalona 1.07.1931 w Toruniu na XI Walnym Zjeździe Delegatów Związku Hallerczyków, k. 30, sygn. 341/64 [A.K.: w oryginale dokumentu pisownia słów Żydzi małą literą, Polacy wielką].

> jednak naciskiem Walny Zjazd zaznaczyć musi, że wobec uaktywnienia się politycznego żydów, mieszania się ich czynnego w wewnętrzne walki polityczne kraju i nieliczenia się z wolą większości przeolbrzymiej narodu, stosunek nasz do żydów w Polsce będzie musiał ulec rewizji, z konieczności naszych interesów narodowych i państwowych. Żydzi polscy muszą pamiętać, że gospodarzami w Polsce, która jest państwem narodowym, są tylko i wyłącznie Polacy, którzy mają prawo i obowiązek stać na straży swoich interesów i bronić naród przed szkodami grożącymi mu ze strony obcego elementu[252].

Powyższe traktowanie jako „obywateli gorszej klasy" często miało swe ewidentne podłoże w czynnym egzekwowaniu wartości przeciwstawnych wartościom piłsudczyków czy nawet późniejszych sanatorów. Jako przykład może tu posłużyć list wystosowany do gen. Hallera przez Zarząd Domu Polskiego w Bielsku-Białej w 1933 roku, kiedy to w dniu 5 marca został zamknięty przez władze państwowe z powodu zajść antyżydowskich, jakie miały miejsce w powiecie żywieckim, gdyż posądzono o podżeganie do zajść i ich organizację redaktora Zajączka, związanego z Domem Polskim i Związkiem Hallerczyków. „Niespełna 5 dni po rewizji otrzymaliśmy pismo rozwiązujące naszą placówkę okręgową na całym terenie jego działania. Rozpoczęcie urzędowania w Domu Polskim nastąpiło dopiero w dniu dzisiejszym, po usunięciu wszelkich aktów Związku Hallerczyków i OWP, które usunięto na żądanie władz"[253] – czytamy w skardze. Restrykcje były ostre. Jako karę zakazano hallerczykom noszenia mundurów, ich odznak i dystynkcji itp. świadczących o przynależności do Związku Hallerczyków. Zakaz noszenia munduru był przez nich szczególnie źle odebrany[254].

---

252 *Ibidem.*

253 AAN, Akta J. Hallera, List do Gen. Hallera [adresat], Zarząd Domu Polskiego [nadawca], Bielsko-Biała 27.03.1933, k. 150, sygn. 341/65.

254 AAN, Akta J. Hallera, Pismo Dyrekcji Policji w Bielsku, Bielsko-Biała 23.06.1933, k. 151(39,45), sygn. 341/65.

Podobnych świadectw odnajdujemy w archiwach dużo. Niechęć zwolenników sanacji, a więc w większości urzędników państwowych czy władz wojskowych, do byłych żołnierzy Hallera była powszechna. Przykładowo można zacytować list do Hallera bez daty, który jest skargą na złe traktowanie lokalnego Związku Hallerczyków przez szeroko pojętą społeczność lokalną, co ciekawe, nawet księdza, który nic nie robiąc sobie ze zbieżności ideologicznej zwolenników Dmowskiego z doktryną katolicką, pozostał wierny czynnikom państwowym.

> Najdroższy nasz Generale, Wodzu Błękitnej Armii, przepraszam, że się ośmielam kilka słów napisać, od dnia założenia placówki (17IV1931) nie mam spokoju od tej sanacyjnej bandy. Wszystka sfera jest przeciw nam, nawet ksiądz kanonik jest prezesem Strzelca, prosiliśmy księdza kanonika, żeby ogłosił na ambonie, to powiedział, że to nie należy do niego, ale jak się kina żydów i strzelców odbywały, to po każdy raz ogłosił, byli tu letnicy żydzi, to do nich przemówił nauczyciel żydowski, że się nie boją żadnych Hallerczyków, że będą walczyć do ostatniej kropli krwi. Cała gmina jest przeciwko nam[255].

[255] AAN, Akta J. Hallera, list bez daty do gen. Hallera [adresat], k. 107, sygn. 341/65.

PIŁSUDCZYCY

Podział, który wywodził się z czasów I wojny światowej na „piłsudczyków" i „resztę", w której skład wchodzili dodatkowo wyróżniający się byli hallerczycy, wydawał się szczególnie szkodliwy. Według Januarego Grzędzińskiego słowo „piłsudczyk" padło po raz pierwszy z ust Juliusza Kadena-Bandrowskiego, ale ten w swoim utworze *Piłsudczycy* miał na myśli tylko ludzi I Brygady. Gen. Mackiewicz miał kiedyś powiedzieć Grzędzińskiemu, że kiedy był dowódcą w Skierniewicach, miał rozmowę w Belwederze z Marszałkiem i skarżył się wówczas na szykany, które go spotykają dlatego, że nie jest piłsudczykiem. Na co Piłsudski miał mu odpowiedzieć: „I ja także nie jestem piłsudczykiem"[256]. I Brygada Legionów Polskich powstała z młodzieży zgrupowanej w związkach strzeleckich i drużynach strzeleckich.

> Strzelcy formowali się w atmosferze rewolucyjnej PPS, drużyniacy wywodzili się z Frondy Narodowej i Zarzewia, a więc z młodzieży zwanej narodową […]. Połączył ich romantyzm i osoba Józefa Piłsudskiego – różnice między nimi w polu się zatarły i *esprit de corps* I-ej Brygady zrobił resztę. Byli to więc piłsudczycy pierwszej fali. Reszta Legionów do nich nie należała. Druga nawet konkurowała

[256] BN (Biblioteka Narodowa) Mf 99615, Rks BN 10874, J. Grzędziński, „Materiały pamiętnikarskie i fragmenty wspomnień", t. 2, „Lata 1914–1918", s. 3–4.

> z pierwszą w jej bojowych zasługach i miała własny *esprit de corps*. Podporządkowanie jej austriackim dowódcom, Polakom, odbierało jej polityczne oblicze […][257].

W 1916 roku, wedle Grzędzińskiego, I Brygada szeroko promieniowała już na inne formacje legionowe.

> Wówczas termin „piłsudczyk" powoli obejmował innych legionistów, a rola Piłsudskiego była coraz bardziej decydująca. […] Wówczas, każdy kto w tej wojnie widział polską wojnę i walczył o niepodległość […] przyjmował *volens nolens* tytuł piłsudczyka. Identyfikował się z legionistami. Na tym ewolucja tego pojęcia się jednak nie skończyła. Sam Piłsudski swą akcją narzucił jej historyczny bieg. W jego zakres weszli peowiacy, żołnierze tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej. […] Gdy Piłsudski stał się synonimem władzy, w Polsce zaroiło się od piłsudczyków. Neopiłsudczycy nie znajdowali wprawdzie wspólnej mowy z piłsudczykami „pierwszej brygady", odznaczali się nadto większą gorliwością i bardziej ostentacyjnie manifestowali swoje podporządkowanie się „woli komendanta". Była to tzw. „czwarta brygada" – ten tytuł złośliwie ukuli dla niej autentyczni legioniści. […] Piłsudczycy z przeszłością, z tradycją nabytą w polu, bynajmniej za ten kult marszałka nie bylibyśmy im wdzięczni, żłób [tak w oryginale A.K.] […]. Niemniej, czwarta brygada defasonowała moralny obraz piłsudczyków. Doszły w końcu do rosnącego grona piłsudczyków grupy młodzieżowe, zorganizowane w Legionie Młodych, w ZPMD lub niezorganizowane. Piłsudski był dla nich symbolem i tradycją bez treści społeczno-ideowej, z którą jego postać wiązała się u piłsudczyków pierwszej daty. W końcu, gdy zaistniał w Polsce niepodległej obóz Piłsudskiego – piłsudczyk przestał być pojęciem elitarnym – prawo do tego tytułu szeroko się udostępniło. Nie program, a osoba Piłsudskiego odgrywała w tym zjawisku główną rolę[258].

---

[257] *Ibidem*.

[258] BN (Biblioteka Narodowa) Mf 99617, Rks BN 10874, J. Grzędziński, „Materiały pamiętnikarskie i fragmenty wspomnień", t. 4, „Lata 1935–1937", s. 4–6.

Janusz Jędrzejewicz podkreślał „pobudki czysto uczuciowe", które łączyły „ten luźny zespół ludzi […] niezwiązany żadnymi sztywnymi przepisami organizacyjnymi"[259]. O piłsudczykach pisał, że byli to ludzie rozmaitego pochodzenia, klas społecznych, posiadający wspólny język, postawę życiową, niewypływającą z doktryny, ale wyrosłą na gruncie wykonywanej pracy[260].

Antoni Czubiński podsumowuje, że obóz piłsudczykowski powstał przez zgromadzenie się wokół osoby Piłsudskiego grona bezkrytycznie doń ustosunkowanych, wielbiących go młodych oficerów inteligentów. Związki te umocnione miały zostać przez działalność POW w drugiej fazie wojny, już w czasie nieobecności uwięzionego komendanta[261]. O stopniu fanatycznego uwielbienia

---

[259] J. Jędrzejewicz, *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972, s. 342.

[260] *Ibidem.*

[261] A. Czubiński, *Józef Piłsudski (1867–1935). Legenda i rzeczywistość*, [w:] *Józef Piłsudski i jego legenda*, red. A. Czubiński, Warszawa 1988, s. 34. O POW i panujących w nim nastrojach oraz o składzie osobowym pisał również Andrzej Strug: „W owym czasie w obu okupacjach nie było miasteczka, nie było gminy, gdzie by nie pracowała bodaj drobna grupka POW. Łączyły ich komendy powiatowe w powiecie, komendy okręgowe po okręgach, a całość znajdowała się pod rozkazami Komendy Głównej, którą sprawował zastępca Komendanta, płk Rydz-Śmigły, obecnie generał porucznik i dowódca armii. Karne zastępy peowiackie składały się głównie z młodzieży ze wszystkich warstw ludności. Byli to akademicy i uczniowie, synowie chłopscy i robotniczy, byli wypróbowani w bojach dawni żołnierze i podoficerowie legionowi, ci, którzy byli zwalniani lub wykradali się z obozu w Szczypiornie. Było tam pełno legionistów małopolskich, którzy po rozbiciu legionów zostali zabrani przemocą do austriackiego wojska. Ci uciekali z obmierzłej służby z frontu włoskiego, z okupowanej Ukrainy i pod osłoną patriotycznej ludności skupiali się w szeregach POW, walcząc, jako austriaccy dezerterzy pod grozą sądu polowego i szubienicy. Byli tam Polacy z armii rosyjskiej i z formacji polskich I, II i III korpusu, które rozpadały się wówczas w Rosji. Byli legioniści spod Kaniowa, uciekinierzy z więzień w Marmarosz–Sziget, żołnierze tułacze, którzy przeszli duże cięgi, nieprawdopodobne przygody i przez to zahartowani byli na wszelką dolę i niedolę", A. Strug, *POW*, [w:] *11 listopada 1918 r.*, Warszawa 1920, (Drukarnia Literacka, broszura).

świadczyć może, jako jedno z wielu źródeł, fragment listu pisany do Zofii Kruszewskiej przez żołnierza podpisanego imieniem Wacław.

> Wolę zaznaczyć tylko o radości mojej z powodu tryumfów odniesionych przez oręż polski i tym, że w żadnej armii nie kochano tak swego Wodza, jak kocha Wojsko Polskie Piłsudskiego. Rzecz zresztą dziwna: czym więcej plują gazety narodowe na Naczelnika, tym więcej odczuwa każdy prawy żołnierz nienawiści do tych, co mącą narodową kadź i więcej i mocniej kocha Dziadka[262].

Warto zauważyć, że wśród piłsudczyków wyróżniała się grupa „prawdziwych piłsudczyków", czyli byli legioniści I Brygady, a także najmniejsza podgrupa – byli żołnierze Pierwszej Kompanii Kadrowej. Jak zostało już powiedziane, nie istniał program polityczny, który łączyłby piłsudczyków, nie była to również jedynie tradycja. Oficerowie byłych Legionów wyróżniali się bowiem nie tylko ze względu na przeszłość wojskową, ale także ze względów społecznych. Bardzo prawdopodobnie, to te ostanie przesądzały o tak dużym zwarciu grupy. I Brygada uważała się za formację elitarną z powodu tradycji, rzecz jasna, ale i pochodzenia. Gdy przyjrzeć się Pierwszej Kompanii Kadrowej, zobaczymy różnorodną zbiorowość, przedstawiającą się dość barwnie, ale tworzącą charakterystyczną zwartą grupę społeczną, którą łączyła *idée fixe*, postawa, sytuacja społeczna, bynajmniej nie wyjściowa, ale w której ludzie ci się znaleźli. Jacek Majchrowski ustalił i opisał pochodzenie około 40% oddziału. Według jego badań najliczniejszą warstwą było ziemiaństwo. Drugą co do wielkości grupą była inteligencja, szczególnie lekarze, inżynierowie. To środowisko też miało swoje korzenie, w większości ziemiańskie. Pokolenie szlachty, które z powodu represji popowstaniowych czy przyczyn ekonomicznych, przeniosło się do miasta[263]. Michał Sokolnicki pisał,

---

[262] AAN, Akta Zofii Kruszewskiej, list żołnierza [Z. Kruszewska, adresatka], k. 252, sygn. 272.

[263] J.M. Majchrowski, *op. cit.*, s. 18.

że „zabór austriacki dostarczył przede wszystkim szeregowych, większość chłopów w organizacjach strzeleckich to byli robotnicy i rzemieślnicy z Krakowa, Lwowa, młodzież włościańska z wiosek podgórskich od Cieszyna po Stryj i Drohobycz"[264]. Stwierdzenie prawdziwe wobec całych Legionów w stosunku do Kadrówki nie było trafne. Jej skład był nieco odmienny, choćby z tego względu, że trzon jej stanowili zagraniczniacy, czyli studenci z Uczelni z Europy Zachodniej. 40% oddziału to ziemianie i inteligenci[265].

Nieustającym problemem w wojsku był spór o lepsze czy gorsze traktowanie żołnierzy wywodzących się w różnych armii. Piłsudczykom zarzucano dyletantyzm i brak solidnego wyszkolenia wojskowego. Piłsudczycy twierdzili zaś, że byli konsekwentnie szykanowani przez wszystkie władze, od prawicowych rządów począwszy, po wywodzące się z własnego obozu władze sanacyjne. Jedynie krótki okres, po przewrocie majowym, stwarzał pewne, płonne, jak się miało niebawem okazać, nadzieje.

Inaczej niż dla ogółu legionistów przedstawiała się sytuacja byłych żołnierzy Pierwszej Kompanii Kadrowej. Niektórzy z nich kryzys przysięgowy rozpoczęli już w stopniu pułkownika, natomiast do 1922 roku stopnie oficerskie w Wojsku Polskim otrzymało aż 93 kadrowiaków[266]. Wyszkolenie wojskowe przyszłych generałów, a także wszystkich kadrowiaków, można zacząć od stwierdzenia Juliana Bugajskiego, że „oficerowie legionowi byli przeważnie dyletantami w dziedzinie sztuki operacyjnej i strategicznej […], a przeszkolenie wojskowe otrzymali na kursach niepodległościowych organizacji paramilitarnych z lat 1912–1914"[267]. Twierdzenie to generalnie prawdziwe nie jest pozbawione też, zdaniem Majchrowskiego, pewnej dozy demagogii. Oddziały dowodzone przez słuchaczy tych kursów miały spore osiągnięcia bojowe[268]. Generałowie, o ile wojnę rozpoczynali bez żadnych

---

[264] M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1961, s. 48.
[265] J.M. Majchrowski, *op. cit.*, s. 19.
[266] *Ibidem*, s. 27.
[267] *Ibidem*, s. 31.
[268] *Ibidem*.

stopni otrzymywanych dopiero w bojach, o tyle ich awanse biegły nieproporcjonalnie szybko w stosunku do zawodowych oficerów armii zaborczych, co prowadziło do licznych późniejszych animozji. Oficerowie z Kadrówki oczekiwali na awans krócej bo 10 lat (a dla tych awansowanych w międzywojniu 7 lat), natomiast średnia oczekiwania na awans dla 296 innych generałów wynosiła 13 i pół roku[269].

Wydana w 1930 roku książka Porczaka *Dyktator Józef Piłsudski i „piłsudczycy"* pełni dziś rolę opracowania, ale równocześnie źródła, zawierającego opinię naocznego świadka ówczesnych wydarzeń. Zdaniem autora Piłsudski i jego ustrój był uosobieniem połączenia elementu wojskowego i rządów państwem. Nie podając szczegółów bibliograficznych, przytoczył za dziełem Daszyńskiego *Wielki człowiek w Polsce*: „Belweder był przez cztery lata kwaterą wojskową; cywilny człowiek był tam intruzem, czemś lichszem, bo mógł przynieść coś, co nie było zwięzłym meldunkiem wojskowym. Pierwsze dwa lata życia w tej samotni były wojenne, ale stan rzeczy nie zmienił się i w czasie pokoju"[270]. Cały trzeci rozdział swej książki poświęcił właśnie piłsudczykom, tytułując go *Piłsudczycy, ideologia i obyczaje*. Najlepiej świadczy to o randze zjawiska, które już współcześni traktowali jako osobny (osobliwy?) fenomen społeczny.

> Pierwszym „piłsudczykiem" jest sam Piłsudski. Przed Trybunałem Stanu nazwał siebie największym człowiekiem w Polsce, […]. Piłsudski uważa siebie za istotę opatrznościową, za najwyższą instancję polityczną i moralną państwa, suwerenną, stojącą ponad wszelkim prawem i ponad narodem. Jest przekonany, że „Bóg zaszczepił w jego łono elementy siły i mocy nakazu, co posłuch wzbudzić umie". Jest pełen samouwielbienia, często mówi o swoich wyłącznych zasługach, o swojej wielkości, rozgłosie i sławie. Przekonanie o jakiejś „nadnaturalnej" mocy nakazu wodza tłumaczy nam

[269] *Ibidem*, s. 33–34.
[270] M. Porczak, *op. cit.*, s. 14.

pochodzenie istotnych „piłsudczyków" podporządkowujących się ślepo jego nakazom[271].

Zdaniem m.in. Porczaka można wyróżnić dwa okresy formowania się i funkcjonowania grupy piłsudczyków. Datą graniczną jest oczywiście zamach majowy, jednakże, co podkreśla, to istotny wpływ zamachu na źródło motywacji członków grupy. Według niego „piłsudczyznę" należy rozpatrywać w perspektywie dwóch okresów: przed- i pomajowym. Dla ludzi walczących pod komendą Piłsudskiego ideą przewodnią była niepodległa Polska demokratyczna. Patriotyzm był bodźcem ich porywu, a nie „moc nakazu" ich Komendanta. To mniemanie o „mocy nakazu" zrodziło się daleko później[272].

Autor pisze, że Piłsudski w 1915 roku powiedział o sobie, że był tylko „wyrazicielem tego w Polsce, co się dusiło w atmosferze niewoli"[273]. A dziesięć lat później, czyli w 1925 roku oświadczył: „wojsko polskie, któreśmy zaczynali budować, wypływało nie z woli i nie z chęci narodu polskiego"[274]. Tym samym dawał do zrozumienia, że Wojsko Polskie powstało wyłącznie z jego woli, a nie z woli narodu polskiego. Oceniał w ten sposób także wartość legionowego żołnierza. Na potwierdzenie swych opinii przytaczał wypowiedzi innych. Według np. Wincentego Rzymowskiego należało naśladować piłsudczyków, dla których „rozkoszą było odgadnąć i uprzedzić życzenie wodza"[275]. Według Antoniego Anusza istotnych piłsudczyków wiąże też wspólny światopogląd, wytworzony na tle kultu nieomylnego „wodza narodu"; światopogląd zdradzający wybitnie wpływ umysłowości i zwyczajów wschodu[276]. Dla Piłsudskiego „dzieje wojska to dzieje nakazu. Był zwolennikiem tworzenia armii na starej zasadzie

---

[271] *Ibidem*, s. 27.
[272] *Ibidem*, s. 30.
[273] *Ibidem*.
[274] *Ibidem*.
[275] *Ibidem*, s. 31.
[276] *Ibidem*.

monarchistyczno-absolutystycznej, albowiem „nakaz, moc, mus, posłuch były i za królów, cesarzy i imperatorów”[277]. „O czynniku ideowym, obywatelskim ani słychu. Żołnierz to maszyna militarna, bezduszna, ślepa i posłuszna, a poza tym nic”[278] – pisze Porczak. Piłsudski miał wspominać, że dla Legionów najważniejszym motywem była ich „ambicja wewnętrzna”. W ocenie Porczaka – próżna chęć ryzykanctwa. Jego opinia o piłsudczykach jest jednoznacznie negatywna:

> Toteż „piłsudczycy pragną zamienić wojsko w jakąś kastę przeciwstawną społeczeństwu i zapatrzoną w swego niesamowitego „boga honoru” uosobionego w wodzu. […] Cechuje też piłsudczyków oficerów jakaś przesadna drażliwość na punkcie munduru wojskowego, oczywiście oficerskiego. Honor, „bóg wojska” to jakiś „potwór apokaliptyczny”; Honor to bóg wojska, który niesie nakaz, ma taką siłę uderzenia, że śmierć wywołuje, mówi Piłsudski w wykładzie pt. „Demokracja a wojsko”. […] Dla załatwienia sporów honorowych „piłsudczycy” przyjęli barbarzyński zwyczaj pojedynku, na podstawie słynnego kodeksu honorowego Boziewicza. On to ma być „bogiem” honoru, nie tylko czynnych oficerów ale i cywilów. […] Piłsudczyków cechuje więc dziś stary duch kastowości militarnej oficerskiej. […] Scharakteryzowana powyżej górna grupa piłsudczyków, złożona głównie z oficerów wyższych stopni, stanowi rdzeń obozu rządzącego. Jest ona czymś w rodzaju mafii, związanych jakąś tajemniczą przysięgą wobec wodza, ludzi, którzy zobowiązali się iść za nim bezwzględnie, gdziekolwiek ich poprowadzi. Kluczem dla zrozumienia psychologii tych ludzi i charakteru ich jako grupy, będzie bardzo znamienny fakt, jaki podaje w swych wspomnieniach dr Wacław Graba-Łęcki (Rettinger), a mianowicie, od członków Związku Walki Czynnej (rok 1913) odbierano przysięgę całkowitego posłuszeństwa Komendantowi Walki Czynnej „Obywatelowi Mieczysławowi”, Józefowi Piłsudskiemu. Przysięgano służyć jednostce wodzowi, a nie idei Polski Wolnej[279].

[277] *Ibidem*.
[278] *Ibidem*.
[279] *Ibidem*, s. 31–34.

Podobnie jest Żeligowskiego, który piłsudczyków ocenia moralnie skrajnie negatywnie. Żeligowski, będąc ministrem wojny, nalegał, ażeby Marszałek był powołany do wojska. Prawica zaczęła go z tego powodu zwalczać. Chciał w ten sposób nie tylko sprawiedliwości historycznej, ale przede wszystkim, ażeby odłączyć od niego w ten sposób piłsudczyków, którzy „jak szarańcza" – według jego słów, czepiali się Piłsudskiego, kiedy miał siły, a opuszczali, jak tych sił nie miał. Żeligowski chciał, żeby wszedł do wojska „bez tego ogona, który jak ogon komety mu towarzyszył"[280].

> Czy to wszyscy piłsudczycy byli mało warci? Nie, między nimi są ludzie o wielkiej wartości moralnej, lecz takich jest niewiele. […] A większość? To zwykli karierowicze, ultra materialiści. W tych czasach, kiedy Marszałek był na wygnaniu w Sulejówku, to ci legioniści czepiali się i Hallera, i Sikorskiego, i Rozwadowskiego i tego, co miał siłę. Armia i Państwo bardzo by wygrały, gdyby Marszałek wrócił do pracy państwowej bez tej zgrai. A to by było możliwe, gdyby wrócił legalnie zawezwany przez Izby i Prezydenta. […] Powiedziałem, że Marszałek ma za sobą większość armii. Ale to byli zaślepieni w partyjnych doktrynach i konieczność państwowa dla nich nie istniała. […] Po rewolucji majowej Marszałek musiał przyjąć usługi piłsudczyków. Wobec powodzenia ruchu, liczba ich wrosła bardzo. Do tego ruchu cisnął się kto tylko mógł. Łajdactwo i hałastra śpiewali „My pierwsza brygada"[281].

Oceniał, że piłsudczycy wyjątkowo źle przysłużyli się nie tylko Piłsudskiemu, ale że „szczególnie od tego ucierpiała armia. Tam nastrój taki, jak kiedyś był w Rosji, za czasów Iwana Groźnego. […] Wszyscy boją się siebie wzajemnie. […] Nikt nie jest pewien jutra. Praca twórcza ustała zupełnie"[282].

Wspomnianą ideowość widać jeszcze w połowie lat dwudziestych. Zgodnie z wieloma relacjami wśród piłsudczyków

---

[280] CAW, Akta L. Żeligowskiego, k. 106–107, sygn. 48.
[281] *Ibidem.*
[282] *Ibidem.*

i legionistów panowały wyjątkowo złe nastroje spowodowane rozczarowaniem i zawodem. Wszyscy spodziewali się, że po odzyskaniu niepodległości zdołają skorzystać z możliwości, jakie daje wolne państwo, szczególnie w sferze publicznej. Okazało się, że prawicowe rządy skutecznie odsunęły ich od władzy, wraz z Piłsudskim na czele. Obradujący w dniach 9 i 10 czerwca 1924 roku VIII Zjazd Legionistów w Lublinie uchwalił rezolucję, której tekst żywo wyrażał nastroje grupy, ale również warunki życiowe, w których się znaleźli.

> VIII Zjazd Legionistów Polskich, odbywający się w dziesięciolecie czynu legionowego, opierając się na art. 3 Statutu Związku, który opiewa: prowadzenie dalszej zbiorowej pracy nad utrwaleniem bytu RP i jej rozwojem, w kierunku demokratycznym, na gruncie obowiązującej ustawy konstytucyjnej – wzywa członków Związku Legionistów oraz wszystkich dotąd niezorganizowanych, dotąd byłych legionistów i przyjaciół Idei Legionowej, do skoordynowania i skupienia swych wysiłków pod hasłem oczyszczenia Polski z naleciałości niewoli, skutkiem których Polska obecna przechodzi ciężkie przesilenie, a zewnętrznym tego wyrazem jest niemoc czynu. Na Legionistach i ich ideowych przyjaciołach ciąży obowiązek wytworzenia opinii publicznej, która by nie pozwalała na dalsze panoszenie się i prywaty sobkostwa, korupcji i niedołęstwa w naszym życiu państwowym i politycznym. Podobnie jak armia, niechaj na kadrach legionowych wyrośnie zdolne do utrwalenia i umocnienia zrębów Państwa Polskiego, potężne zrzeszenie obywateli przejętych ideą pracy i uczciwego wysiłku rozbudowania potężnej demokratycznej, opartej na ludziach, pracy Rzeczpospolitej, która, zapewniając wszystkim swoim obywatelom sprawiedliwość społeczną, narodowościową i wyznaniową, stanowić będzie w wielkiej rodzinie narodów czynnik postępu i pokoju [283].

[283] AAN, Związek Legionistów Polskich 2, Wyniki VIII Zjazdu Legionistów w Lublinie z 9 i 10.08.1924, Lublin 9/10.08.1924, k. 1 [brak sygn.].

Za postulatami poszły wówczas konkretne wnioski organizacyjne, takie jak utworzenie poselskiego Koła Legionistów przy Zarządzie Głównym Związku Legionistów, bez względu na przynależność klubową czy partyjną. Decyzja ta była faktycznym wyrazem woli podniesienia się ponad podziały polityczne. Postanowiono podjąć działania w celu przekonania obywateli, że należy pragmatycznie zabezpieczyć byt materialny walk przeszłych i tych, które nas oczekują w przyszłości, co oznaczało nic innego, jak pomoc materialną dla weteranów i przyszłych żołnierzy. Postanowiono zorganizować wytwórnie i spółdzielnie legionowe na zasadach zupełnej samodzielności, co było wówczas bardzo nowoczesną i efektywną formą organizacji pracy. Koła żon i wdów po legionistach miały przejąć opiekę nad wdowami, sierotami i inwalidami. Miano powołać komisję osadnictwa wojskowego. Wszystkie oddziały związku miały prenumerować miesięcznik „Droga", jako rozwijający ideę legionową. Zdecydowano również, aby stworzyć Bibliotekę Pamiętników i Rękopisów Legionów Polskich[284].

Po nikłych nadziejach, jakie zamajaczyły na horyzoncie po zamachu majowym, przyszła jeszcze trudniejsza rzeczywistość lat trzydziestych. Wewnątrz obozu piłsudczyków zaczęły się regularne spory o to, kto ma prawo mianować się „prawdziwym" piłsudczykiem. Warszawski „Robotnik" donosił, że piłsudczycy z Ziemi Lubelskiej oburzeniem zareagowali na zachowanie Walerego Sławka na jednym ze zjazdów. Dużo miał mówić o nieuznawaniu i szkodliwości dyktatury, której podobno w Polsce nigdy miało nie być, tymczasem zjazd z 1932 roku był w ich opinii niczym innym jak „dyktatorskim osiągnięciem", ponieważ nie dopuszczano nikogo do głosu i z góry zamianowano przewodniczącego komisji. „Robotnik" komentował bez ogródek: „A więc dyktatura, nie tylko w kraju, ale i we własnej organizacji. Słuchać, nic nie mówić. Kagańcowy regulamin obrad w końcu wcale zjazdowi

[284] AAN, Związek Legionistów Polskich 2, Wyniki VIII Zjazdu Legionistów w Lublinie z 9 i 10.08.1924, Lublin 9/10.08.1924, k. 3–6 [brak sygn.].

nieodczytany”[285]. Buntowano się przeciwko asymilacyjnym zamiarom Sławka – łączenia 1, 4 i 18 brygady. Mówiono, aby „nie przenosić ropiejących wrzodów”[286]. O podobnych podziałach wewnątrz legionistów pisał Składkowski.

> Personalia były ważniejsze niż same rzeczy. Miałem z nimi [legionistami – AK] z tego powodu takie sceny, e jej…jej! To okropne rzeczy wśród tych legionistów. Liczą się kompaniami i sitwą jeszcze z czasów legionowych rzeczy, niemające żadnego znaczenia obecnie. „On był u mnie w plutonie”. Będą już staruszkami i jeszcze będą się kłócić. Ja raz spotkałem się jeszcze z weteranami z 63 roku, w takiej samej sprawie. Chciałem dać im Virtuti Militari każdemu, kto służył w linii, a nie w tych dodatkowych jakichś. Są u nich mierosławsczycy i ci, co są contra. To była główna kłótnia między nimi jeszcze obecnie. Jeden był dowódcą oddziału nawet, a wykreślili go z listy na Virtuti dlatego, że był mierosławszczykiem. To już nie mogę zapomnieć tego[287].

Pod koniec lat trzydziestych widoczne były wyraźnie dwie tendencje: chęć masowej przynależności do Związku Legionistów i mianowanie się piłsudczykiem. Nie bez znaczenia były też aspiracje do odegrania poważnej roli politycznej – utworzenia, czy raczej odtworzenia socjaldemokratycznego ruchu, jakim były Legiony, wyrosłe z gruntu PPS i przeciwstawienie go autorytarnemu obozowi władzy.

Podczas sierpniowego zjazdu w 1937 roku w Krakowie gen. Bolesław Roja przypomniał, jak przed 23 laty wyruszyła garstka legionistów z Krakowa na front wojny światowej dla zadokumentowania „woli Narodu całego na rzecz Niepodległej Polski”. Swoje przemówienie zatytułował *Legioniści i obywatele państwa*. Podkreślił, że masy ludowe, przez co rozumiał byłych legionistów,

---

[285] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, wycinki z gazet: „Robotnik”, nr 426, Zjazd Legionistów w oświetleniu lubelskich piłsudczyków, Warszawa 16.11.1932, sygn. I.300.1.1391.

[286] *Ibidem*.

[287] F.S. Składkowski, *Strzępy*…, s. 149, (wypowiedź z roku 1931).

pracującą inteligencję, funkcjonariuszy państwowych, robotników, chłopów, są nie tylko fundamentem i rdzeniem narodu, ale też „najwyżej zasłużonym twórcą bytu narodowego i niepodległości jego”[288]. Bardzo jasno wyłożył, w jaki sposób należy rozwiązać kwestię nadużyć przynależności do piłsudczyków:

> Obowiązkiem naszym, żołnierzy frontu, Legionistów świadomych swej służby, swego czasu w Legionach i dziś w Państwie, jest świadczenie społeczeństwu i ludziom, którzy chcą rządzić – prawdy – a nie usłużnego słowa obłudnego i chwalstwa. Tchórzliwe milczenie służalcze, wysługiwanie się jednostek przylegionowych i nielegionowych musi być przełamane[289].

Podobnie wypowiadał się kpt Ryszkiewicz na 11 Zjeździe POW w 1929 roku. Postulował, aby skończyć z „półczwartymi”, jak się wyraził i czwartymi brygadami.

> Stwierdzam, że POW mogła tylko wtedy zaważyć na szali i odegrać rolę, kiedy w dniu decydującym – 10 i 11 listopada były kadry organizacyjne, nie tylko wojsko. Gdyby tych kadr nie było, nie wiadomo jak by ten 11 listopada wyglądał. Stwierdzam, że ludzie, którzy wtedy w szeregach ani w dyspozycji komend naczelnych nie byli, do tego się nie przyczynili. POW będzie za kilkadziesiąt lat dla narodu tym, czym teraz jest związek byłych powstańców z 1863 roku[290].

Nic więc dziwnego, że w 1937 roku gen. Roja najpierw potępił i odciął się od „przyszywanych” legionistów, a powołał na „tych prawdziwych”. „Legioniści, istotnej niepodległości żołnierze, niezawodowi politycy legionowi, nie byli nigdy w Legionach janczarami i dziś, poza wyjątkami, nie poniżają się do tej roli.

---

288 CAW, gen. Roja, Legioniści i obywatele państwa, k. 1–9, Kraków 08.1937, sygn. I 440.4.21.

289 *Ibidem.*

290 AAN, Zbiór Zespołów Szczątkowych, Sprawozdanie stenograficzne z Obrad 11 Zjazdu POW odbytego w Warszawie 17.03.1929 (Sten. J. Szawińska), sygn. 283.

Komendant J. Piłsudski nie uczył nas tego i nikt nie nauczy"[291]. W tych słowach zawarł niejako sedno podziału, który rzecz jasna, podporządkowany był niczemu innemu jak bieżącej potrzebie politycznej. Widać świadomie użył określenia „politycy legionowi". Było to zresztą zupełnie zgodne z prawdą historyczną. Tak więc przedstawiony nowy program polityczny wychodził od „prawdziwych legionistów i piłsudczyków". Był zbieżny z zasadniczymi założeniami centrolewu, a szczególnie blisko mu było do powstających właśnie klubów demokratycznych[292]. Podobnie działo się z poczuciem przynależności do POW.

Ostatecznie, pod koniec lat trzydziestych, byli żołnierze Polskiej Siły Zbrojnej wystosowali zbiorowy memoriał w sprawie tego, kto może przyznawać się do faktycznej i ideowej przynależności

---

[291] CAW, gen. Roja, Kraków 08.1937, Legioniści i obywatele państwa, k. 1–9, sygn. I 440.4.21.

[292] Najważniejsze postulaty Roi w imieniu piłsudczyków: „Autorytetowi sprawiedliwości i uczciwości muszą być podporządkowane wszelkie programy, ideologie i autorytety, zwłaszcza personalne. Pozbawienie społeczeństwa samodzielnej, istotnej reprezentacji parlamentarnej, a nawet i zrzeszeń takich jak inwalidzkie i nawet nas Legionistów, posługiwanie się ludźmi z nominacji, mechanizacja ich myśli i woli, jest nonsensem i demoralizacją. […] Żądamy w interesie Państwa i obronności jego demokratycznych rządów i demokratycznego stanu rzeczy w państwie, w całym tego słowa znaczeniu. Demokracja to zabezpieczony prawem byt obywateli Państwa, przy sprawiedliwym i rygorystycznym spełnianiu obowiązków przez rządzących i rządzonych, w myśl konstytucji i praw uchwalonych i kontrolowanych przez obywateli. Chcemy iść ramię przy ramieniu z wypróbowanymi potężnymi demokracjami świata, Anglią Francją i Ameryką. […] Polska nie może zostać prywatną własnością żadnego ugrupowania ani dyktatury, a Ministerstwa i instytucje publiczne nie mogą pozostać prywatną domeną p.p dostojników i ich pomocników. Obóz Zjednoczenia Narodowego nie przyczynia się do konsolidacji politycznej, nie przedstawia się też sam w programie swym, ani nawet w personaliach skonsolidowany. Pójdą z nami ramię w ramię masy robotnicze, inteligencja pracująca i wszyscy uczciwi obywatele Państwa oraz my, Legioniści, niezależnej myśli, aż do skutku, aż do zaistnienia w Rzeczypospolitej Polskiej Demokracji, za: CAW, gen. Roja, Kraków 08.1937, Legioniści i obywatele państwa, k. 1–9. sygn. I 440.4.21.

do Legionów Polskich. Komitet Organizacyjny Związku byłych żołnierzy Polskiej Siły Zbrojnej wystąpił z memoriałem do komendanta głównego Związku Legionistów Polskich, w sprawie przyjęcia organizacji byłych żołnierzy PSZ, jako rodziny legionowej, do Związku Legionistów z prawami i obowiązkami członków rzeczywistych. Wystąpienie swoje komitet poparł argumentami historycznymi, które warto przytoczyć w całości. Jako fakty historyczne podano:

> Pierwszy rozkaz Naczelnego Wodza z dnia 11 listopada 1918 roku, w którym zrównał wszystkie formacje niepodległościowe.
> Ustawę emerytalną z 17 grudnia 1923 i zawarty w niej zwrot „Legiony Polskie /Polski Korpus Posiłkowy, Polska Siła Zbrojna".
> Przemianowanie pułków PSZ na dalszą numerację pułków legionowych.
> Historyczne słowa wypowiedziane po powrocie z Magdeburga na meldunku o stanie liczebnym PSZ „Szkoda, że was nie ma więcej".
> Zaszeregowanie byłej Polskiej Siły Zbrojnej, jako części składowej byłych legionów polskich (Dz. U. R. P. nr 8 z 1938 r.)[293].

Za argumentami historycznymi szły ideowe:

> Jest rzeczą niemożliwą, aby ochotnicy w wieku 16–19 lat, z różnych sfer społecznych, kierowali się politycznymi przesłankami lub mieli umysłową zdolność do krytyki, takich czy innych poczynań politycznych. Młodzież tą pociągały do służby przede wszystkim patriotyzm oraz widok munduru legionowego i broń w polskich rękach. Cały materiał ludzki był nastawiony bezsprzecznie ideowo i w PSZ widział kuźnię niepodległości Polski.
>
> Wartość ideową oficera i szeregowego, pochodzącego z PSZ, wykazały walki z okupantami a następnie z Ukraińcami, Czechami, bolszewikami, zdobyte zaś przez tych ludzi odznaczenia bojowe, potwierdzają ich wartość, bez jakichkolwiek zastrzeżeń. W szeregach

[293] CAW, Memoriał byłych żołnierzy Polskiej Siły Zbrojnej w sprawie ich faktycznej i ideowej przynależności do byłych Legionów Polskich, sygn. I. 394.1.21.

PSZ służyli masowo skauci i peowiacy, którzy do służby tej wstępowali za wiedzą, a nawet na rozkaz swoich władz i komend[294].

Powyższe powody podpisany komitet uznał za słuszne i wystarczające, aby zwrócić się do organów mogących zabierać głos w tej sprawie o wcielenie pod hasłem konsolidacji byłych żołnierzy PSZ do Związku Legionistów w charakterze koła na równych prawach z istniejącymi już kołami.

[294] *Ibidem.*

TAJNE ORGANIZACJE W WOJSKU POLSKIM

W Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, w zespole Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych, znajduje się ponad dwudziestostronicowy raport o działalności tajnej organizacji faszystowskiej w międzywojennej Polsce[295]. Dokument będący raportem o istnieniu i charakterze Zakonu Rycerzy Prawa sporządzony został najprawdopodobniej przez oficerów kontrwywiadu 31 marca 1924 roku dla potrzeb ministra spraw wojskowych, którym był wówczas Sikorski, zastępujący na tym stanowisku od 17 lutego 1924 roku Sosnkowskiego. Należy więc przyjąć, że inwigilacja Rycerzy Prawa trwała jeszcze pod rządami Sosnkowskiego.

Działalność innych związków faszystowskich, takich jak Związek Faszystów, Rycerze Orła Białego, Rycerze Monarchizmu czy Pogotowie Patriotów Polskich, została już opracowana w znacznie szerszym zakresie. Jedną z pierwszych tego typu prawicowych organizacji, która zaczęła jawną działalność pod koniec 1923

[295] Obszerniej na ten temat wraz z publikacją pełnego źródła: A. Kargol, *„Pod egidą" prawa i patriotyzmu. Rzecz o zakonie faszystowskim w międzywojennej Polsce 1922–1924*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka", nr 2 (XV) 2014, s. 75.

roku, było Pogotowie Patriotów Polskich – tajna komórka powołana do życia w 1922 roku przez inżyniera Jana Pękosławskiego. Andrzej Garlicki podaje, że liczyła ona około 800 członków, a za jej stronę wojskową odpowiadał płk Witold Gorczyński, twórca powstałego w 1914 roku tzw. Legionu Puławskiego, ukonstytuowanego z polskich ochotników przy armii rosyjskiej. Dużą rolę w Pogotowiu odgrywał wywodzący się z armii rosyjskiej gen. Jan Wroczyński. Organizacja dążyła do przewrotu w państwie i wprowadzenia prawicowej dyktatury. W styczniu 1924 roku policja dokonała aresztowań wśród członków, a całą sprawę podano do publicznej wiadomości. Garlicki przytacza wspomnienia Adama Pragiera, który określał Pękosławskiego jako paranoika i Macieja Rataja, marszałka sejmu, który pisał w dziennikach o Pękosławskim „pomylony".

> Okazało się, że kierownicy organizacji kontaktowali się z członkami rządu Witosa (wicepremierem Stanisławem Głąbińskim, ministrem spraw wojskowych Stanisławem Szeptyckim oraz ministrem spraw wewnętrznych, Stanisławem Kiernikiem), informowali ich o swoich zamiarach, a ci nie wyciągali z tego żadnych konsekwencji. Rozmawiali też z samym premierem, który poinformował o tym Rataja, ale nic więcej nie zrobił[296].

Ujawnienie działalności Pogotowia Patriotów Polskich było bezpośrednią przyczyną powołania, na wniosek lewicy, sejmowej komisji do badania tajnych organizacji.

Miesiąc później, bo dokładnie 17 lutego 1924 roku, nastąpiła zmiana na stanowisku ministra wojny w gabinecie Grabskiego i funkcję tę objął z powrotem Sikorski. Sikorski był zamieszany w walkę o tajne organizacje pomiędzy prawicą a piłsudczykami. W 1923 roku, kiedy pełnił funkcję ministra wojny w gabinecie Witosa, została rozwiązana stworzona przez niego tajna organizacja działająca w armii, H2O Honor Ojczyzna, inaczej

---

[296] A. Garlicki, *Po słowie do kłębka*, „Polityka", nr 40 (254) z dn. 8 października 2005 r., s. 76–78.

zwana Strażnicą. Sikorski założył ją w armii w 1921 roku za zgodą Piłsudskiego i Sosnkowskiego. Niemniej jednak Piłsudski uczynił mu zarzut niezachowywania apolityczności wojska. Leon Chajn podaje, że rozwiązana oficjalnie H2O przetrwała, a na jej gruncie wyrosły loże masońskie[297].

Bezpośrednio po zabójstwie Narutowicza, które miało miejsce w warszawskiej Zachęcie 16 grudnia 1922 roku, powołano do życia Zakon Rycerzy Prawa, zakonspirowany i ściśle tajny. Jednym z głównych celów organizacji było dążenie do przewrotu faszystowskiego w kraju według wzorców włoskich. Najważniejsze tezy swego programu założyciele organizacji zawarli w tzw. instrukcji. Nawiązując do konieczności działania w konspiracji, podkreślali, że wielkie cele nie dają się osiągnąć zwykłymi środkami. Instrukcja bezpośrednio definiuje pojęcie „faszyzm polski", który postrzegany jest przez autorów jako jedyna droga dla Polski, warunek jej wolności i niepodległości.

Rycerze Prawa dokonali podziału społeczeństwa na dwie kategorie: lepszych i gorszych obywateli, czyli tych wykonujących „pracę narodową", zgodnie z ideologią Zakonu i tych od tejże pracy uchylających się. Jedynie tym pierwszym miała przysługiwać pełnia praw publicznych. Tradycyjnie postawiono postulat zdecydowanej walki z Żydami.

W sierpniu 1923 roku doszło do poważnego rozłamu w szeregach Zakonu Rycerzy Prawa. Część członków wystąpiła i przyłączyła się do istniejącego już wcześniej Zakonu Polskich Faszystów, gdzie jedną z najważniejszych ról odgrywał gen. Gustaw Macewicz, występujący w organizacji pod pseudonimem Generała „Oriwelli". Gustaw Macewicz najpierw był lotnikiem w wojsku rosyjskim, a od 1918 roku – w polskim. To on był twórcą scalenia lotnictwa wielkopolskiego i lotnictwa przybyłego do Polski wraz z wojskiem gen. Hallera. W marcu 1920 roku został dowódcą polskiego lotnictwa wojskowego – szefem

[297] L. Chajn, *Strażnica, czyli H2O*, „Wojskowy Przegląd Historyczny", 1970, z. 3.

Departamentu Żeglugi Powietrznej Ministerstwa Spraw Wojskowych. We wrześniu 1925 roku na skutek choroby płuc przeszedł w stan spoczynku[298].

Zakon Rycerzy Prawa miał specyficzną strukturę. Ogół członków zwano braćmi, a ich rola sprowadzała się do spełniania poleceń kierownictwa, bez świadomości właściwych ich zamierzeń. Władze Zakonu podzielone były na trzy stopnie: najwyższy, pośredni i trzeci, najniższy tzw. stopień istotny. Członków dzielono według pewnego stopnia wtajemniczenia, choć wtajemniczenie ograniczało się do ceremonii inicjacyjnej, a nie pociągało za sobą żadnej dodatkowej wiedzy. Stopień najniższy nazywał się „Rycerz Prawa", wyższy – „Brat Martwy", a najwyższy – „Rycerz Światła". Bracia Martwi mogli wyszukiwać i kooptować do Zakonu nowych kandydatów, ponadto przysługiwało im prawo noszenia czarnych koszul, które powszechnie były znane, jako symboliczny ubiór włoskich faszystów. Natomiast Rycerze Światła ubierani byli, szczególnie w momencie ceremonii inicjacji członków, w koszule białe. Rytuał inicjacyjny zawierał ewidentne elementy tradycji zakonów rycerskich, religii i tandetnego ezoteryzmu. Bardzo prawdopodobne, że inspiracja do stworzenia go została zaczerpnięta z podobnych amerykańskich tajnych organizacji, do których należał jeden z wysoko postawionych członków.

Inicjacja pierwszego stopnia rozpoczynała się od wprowadzenia kandydata do ciemnego pokoju, skąd wyprowadzano go do kolejnego pomieszczenia oświetlonego rzęsistym, czerwonym światłem. Na środku pomieszczenia stał stół, z leżącym na nim drewnianym krucyfiksem i stojącą zapaloną świecą. Za stołem stał mężczyzna w stopniu Brata Martwego, w długiej czarnej koszuli, czarnym kapturze i czarną maską na głowie, zakrywającą twarz. Ta dość upiorna postać była żywą kalką z rytuału i ceremonialnego przebrania amerykańskiego Ku Klux Klanu, rasistowskiej profaszystowskiej organizacji, która akurat po okresie represji,

[298] M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, s. 549.

od połowy drugiego dziesięciolecia XX wieku, znów przeżywała tam swój renesans.

Ubiór Brata Martwego prowadzącego ceremonię dopełniał wizerunek orła białego na amarantowym tle, zawieszony na jego piersi. Wprowadzanemu członkowi podawał on rulon papieru, zawierający spisany rytuał Zakonu. Pierwszym wypowiadanym przez prowadzącego zdaniem był werset „niech się stanie światło". Ten obecny nieomal we wszystkich rytuałach inicjacyjnych zwrot, najczęściej występujący wraz z zapaleniem świecy czy innego typu świecznika, nawiązuje do rzekomego oświecenia, poznania prawdy, związanej z oświeceniem nowo wprowadzonego członka organizacji, niedostępnej rzecz jasna poza nią. Kandydat odpowiadał na pytania, że pragnie służyć Polsce, Ojczyźnie osłabionej długą ciemnotą i niewolą, oraz że deklaruje swoją wolę, posłuch i wiarę. W przysiędze padała deklaracja o dążeniu do silnej władnej Polski, uczciwej i pod skrzydłem prawa. W przysiędze zawarta była również idea ustrojowa, do której dążyć miał Zakon. Rycerze Prawa bezwzględnie opowiadali się za ustrojem opartym na wartościach chrześcijańskich oraz – jak to określano, na „prawie w Chrystusie". Kandydat odbierał również pouczenie, o konieczności niszczenia wszystkich wrogów Polski; politycznych, społecznych, do „wszechświatowej masonerii włącznie".

Paradoksalnie rytuał w wielu miejscach przywodził na myśl rytuał wolnomularski. Prowadzący ceremonię uświadamiał nowo przyjętemu, że wraz ze złożeniem przysięgi stał się „cegłą, których zespół buduje gmach ojczyzny"[299]. Gdzieś w tych słowach pobrzmiewa echo legendy o budowie świątyni Salomona, idealnego społeczeństwa, a każdy brat jest kamieniem tej wielkiej budowy.

Na koniec czerwone światła gasły, zapalały się światła białe, a przyjęty członek całował krzyż i zapalał świecę. Kolejnym zakonnym zwyczajem, najprawdopodobniej również zaczerpniętym z organizacji wolnomularskich lub parawolnomularskich, był zwyczaj podawania znaku – hasła rozpoznawczego oraz

[299] CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, s. 16 (33), sygn. I.300.1.354.

nadawania imion zakonnych. Co prawda pseudonimy „Paluch", „Blondyn", „Atleta" czy „Filozof", mogły brzmieć dość humorystycznie i kojarzyć się raczej z bandą andrusów z przedmieścia, traktowane były jednak wyjątkowo poważnie.

Konspiracja była niezwykle poważna i groźna. Struktura była dobrze przygotowana do rozwinięcia się w silną siatkę organizacji ogólnopolskiej. Powołano do życia tzw. siły bojowe i część organizacji, skupiającą w sobie przyszły aparat administracyjny. Na czele obydwu skrzydeł Zakonu stał Konwent Wszechpolski Rycerzy Prawa. Wykorzystanie nazwy „wszechpolski" było ewidentnym nawiązaniem do tradycji endeckich. Siły bojowe były podzielone, zgodnie ze strukturą administracyjną kraju na Konwenty Wojewódzkie i Powiatowe. Natomiast pozostałe Konwenty grupowały braci według ich wiedzy fachowej, ale i przynależności zawodowej, tworząc Konwenty: Administracyjny, Kolejowy, Inżynierów, Prawników, Lekarzy, Rzemieślników, a także Duchowieństwa. Budowa organizacji pozwalała więc, w razie faktycznego przejęcia władzy, do czego dążył Zakon, na dysponowanie „swoimi ludźmi" i tym łatwiejsze opanowanie czołowych gałęzi przemysłu czy administracji. Kluczowymi Konwentami, najbardziej rozbudowanymi o największym znaczeniu, były Wojskowy, gromadzący żołnierzy różnych szczebli oraz kolejowy. Liczono, że Konwent Wojskowy, a podobnie Kolejowy, odegrałyby największą rolę, w razie planowanego przewrotu faszystowskiego. Słuszność takiego myślenia potwierdziły zresztą wydarzenia z przewrotu majowego[300].

Kolejną, związaną już jedynie z wojskiem, organizacją faszystowską był Zakon Krzyża i Miecza, założony w 1934 roku przez Władysława Polesińskiego, pilota wojskowego 2 Pułku Lotniczego w Krakowie. Pewnego dnia wracał on samolotem ze Lwowa na macierzyste lotnisko w podkrakowskich Balicach i maszyna uległa awarii. Kiedy samolot znalazł się już na ziemi, Polesiński usłyszał głos, nakazujący mu jak najszybciej się oddalić. Za chwilę maszyna eksplodowała. Jego żona miała się wówczas modlić

[300] A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1987, s. 247.

za niego i polecać go opiece Matki Boskiej. Po tym wydarzeniu Polesiński zgromadził wokół siebie grupę młodych oficerów, którzy od 1937 roku publikowali w „Polsce Zbrojnej" cykl artykułów o potrzebie nowego żołnierstwa w rycerskim stylu, żołnierzy będących ludźmi silnymi i moralnymi[301]. W 1938 roku Polesiński założył swoją organizację w formie struktur zakonnych. Wydawane przez Zakon pismo „Krzyż i Miecz" symbolicznie nawiązywało do rycerskich tradycji dawnej Polski[302].

Zakon Krzyża i Miecza zbudował swój program wokół idei Polski jako przedmurza chrześcijaństwa. Na założycielu zrobił wrażenie manifest Witolda Hulewicza, podnoszący rangę Polski do bytu opatrznościowego Europy[303]. Ze swoim rozumieniem przedmurza Zakon wpisywał się w polski nurt katolicki. Obrońcami przedmurza mieli być żołnierze polskiej armii, będący równocześnie rycerzami Zakonu. W jednym z numerów „Krzyża i Miecza" czytamy: „Idealizm Polski; Polska przedmurzem Chrześcijaństwa – misja ta tkwi w duszy polskiej od 1000 lat. Tradycja Krzyża i Miecza"[304].

Polesiński i Zakon nawiązywali również do myśli Piotra Skargi, który w swoich *Kazaniach sejmowych* postulował powrót do idei rycerskości i odnowę moralną. Przeto Zakon stawiał sobie za cel zwalczać pijaństwo, swobodę seksualną i rozwiązłość, gdyż to one głównie miały rozkładać społeczeństwo i pchać kraj do upadku. Postulat odrodzenia moralnego narodu znany był już

---

301 Były to m. in. numery 12, 17, 22, 29 z 1939 roku.

302 Więcej na ten temat [w:] A. Kargol, *Filozof i żołnierze. Czyli o praktycznym zastosowaniu pewnej idei w Zakonie Krzyża i Miecza – organizacji żołnierzy Wojska Polskiego lat trzydziestych*, [w:] *W poszukiwaniu prawdy. Rozważania o prawie, historii i sprawiedliwości*, red. K. Banasik, A. Kargol, A. Kubiak-Cyrul, M. Lubelski, E. Plebanek. A. Strzelec, Kraków 2018, s. 367–384.

303 J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość*, Warszawa 1987, s. 136.

304 AAN, Zespół 2541 (Zakon Krzyża i Miecza), Projekty tematów na kolejne zbiórki zatwierdzone przez Władysława Polesińskiego, Warszawa [brak daty], s. 7., sygn. 1.

wcześniej z programu sanacji. Wiele aspektów ideowych Zakonu wydaje się żywcem wyjętych z programu ideowego narodowej demokracji. Przede wszystkim antysemityzm i antykomunizm. W społeczności żydowskiej widziano siedlisko tendencji rozkładowych społecznie, które miały na celu zniszczenie narodu polskiego. Wzywano do rozpędzenia zatrutej atmosfery „szmoncesowo-dancingowej", kultu grosza i wszelkiego użycia i nadużycia.

Oprócz wizji społeczeństwa zasady Zakonu odnosiły się też do jednostki. Wiele mówiono o pracy nad sobą i zwyciężaniu własnego „ja". Ciekawa wydaje się koncepcja mocnego człowieka, która ewidentnie przywodzi na myśl teorie Stanisława Szukalskiego, choćby w warstwie retorycznej. Szukalski również z patosem pisał o „bezbohaterzu", które dotknęło naród. „Chrystianizm dla Zakonu Krzyża i Miecza to kuźnia bohaterów"[305].

Organizacja Krzyża i Miecza była specyficznie zorganizowana, na sposób na pół zakonny, na pół wojskowy. Podstawową jednostką organizacyjną i zarazem wychowawczą była sekcja. Na czele sekcji stał komendant, któremu podlegało trzech do pięciu członków, czyli żołnierzy. Członkowie faktycznie byli żołnierzami, ale zyskiwali ten status także w drugim wymiarze, jako żołnierze Zakonu czy wręcz żołnierze Chrystusa. Wyższą jednostką był zastęp, któremu przewodził komendant zastępu. Komendantowi zastępu podporządkowany hierarchicznie był komendant sekcji. Organizację, ideologię i życie Zakonu regulował statut, regulamin oraz instrukcje. Z Zakonem współpracowali też duchowni. Większe zgrupowania żołnierzy Zakonu posiadały swych kapelanów. W skład zarządu kapituły również wchodził kapelan. W 1939 roku zaczęto czynić starania, aby do kapituły weszło więcej księży. W grudniu 1937 roku „Ilustrowany Kurier Codzienny" pisał:

> Podobno wśród wojskowych, wśród podporuczników i poruczników powstaje po cichu coś w rodzaju zakonu, którego rycerze

[305] AAN, Zespół 2541 (Zakon Krzyża i Miecza), Projekty tematów na kolejne zbiórki zatwierdzone przez Władysława Polesińskiego, Warszawa [brak daty], s. 1., sygn. 1.

> wyrzekają się wszelkich metod, prowadzących krętą, a krótką drogą do kariery. Ślubują tępić serwilizm, tchórzostwo i kłamstwo. Chcą prawdy i ładu, chcą ładu moralnego. […] Rzecz doprawdy szczególna, że gruby mrok tajemnicy, że maska konspiracji przykrywać ma ten zdrowy ruch, któremu niech nieba sprzyjają[306].

Podczas każdej zbiórki, która miała ustalony scenariusz, czytano fragment ewangelii, pism patriotycznych oraz fragment tekstu o kształceniu woli, o którym dużo mówiono. Przeprowadzano też określone ćwiczenia praktyczne, z ćwiczeniami silnej woli. Przez rozbudowany system zakazów i nakazów komendanci mieli pozyskać władzę moralną nad swymi podwładnymi. Zakon planował też zdobyć szerokie wpływy w społeczeństwie. Chciano rządu dusz. Wierzono, że da się go uzyskać, epatując społeczeństwo swoją wolą, mocą wewnętrzną i żelaznymi regułami, stosowanymi we własnym życiu na własnym przykładzie. „Będziemy mieli wówczas rząd dusz tych, z którymi się stykamy, będziemy mogli wówczas urabiać opinię, będziemy wówczas nieoficjalnie sędziami innych"[307].

Zastanawiać może, skąd ta wielość wątków w organizacji wojskowej. Otóż wydaje się, że credo Zakonu Krzyża i Miecza jest, wiernym bez mała, powtórzeniem doktryny polskiego filozofa, Wincentego Lutosławskiego. Zakon odwzorował jego myśl w kwestiach społecznych i politycznych, nadto antropozoficznych wraz ze wskazówkami praktycznymi, takimi jak ćwiczenia psychofizyczne. Rzecz jasna całość idei została mocno spauperyzowana, jeśli nie wręcz sprymitywizowana.

Nie udało się ustalić bezpośrednich związków personalnych pomiędzy Lutosławskim a Polesińskim. Być może Polesiński uczestniczył w cieszących się popularnością publicznych wykładach Lutosławskiego lub był pod wrażeniem jego lektur. Sam

---

306 Z. Rowakowski, *Salto mortales*, „Ilustrowany Kurier Codzienny" (niedziela) 12.12.1937 r.

307 AAN, Zespół 2541Zakon Krzyża i Miecza, Regulamin osobisty żołnierza Zakonu Krzyża i Miecza, Warszawa [brak daty], s. 4., sygn. 1.

Lutosławski miał słabość do zakładania stowarzyszeń edukacyjnych. Jeszcze pod koniec XIX stulecia założył organizację Elusis, mającą na celu doskonalenie moralne jednostek. Po rozłamie Eleusis w 1912 roku powołano do życia Zakon Kowali, czyli kuźnicę wychowania narodowego[308].

Atrakcyjność myśli Lutosławskiego dla wojskowych wynikać mogła również z faktu, że sam Lutosławski interesował się tworzącą się armią polską jeszcze przed odzyskaniem niepodległości. Napisał na ten temat w 1917 roku książkę, w której wyraził pogląd na temat znaczenia indywidualnego żołnierza w wojsku. Przekonywał nawet, że w najdoskonalszej armii najważniejszy jest żołnierz, dlatego armia musi być szkołą duchowego rozwoju o świadomych duchowych dążeniach. Wojsko Polskie widział jako realizujące ideał polskiego żołnierza i polskiego wodza. Mieli to być ludzie, którzy sprawność fizyczną i duchową potrafią doprowadzić do najwyższego stopnia[309].

Polesiński szybko znalazł potwierdzenie takiej potrzeby w swojej fascynacji niemieckim faszyzmem. Z uznaniem patrzył na apologię mocnego ducha żołnierskiego, na co nacisk kładli, jego zdaniem, Niemcy. W swoich pismach tłumaczył, że Hitler żąda od niemieckiej młodzieży celibatu i abstynencji i tym samym tworzy kult mocnego człowieka i zakony mocnych ludzi. Powyższa ocena wychowania w faszystowskich Niemczech może budzić przerażenie. Widać tu wyraźnie chęć naśladownictwa. W maju 1939 roku „Krzyż i Miecz" zacytował niemieckiego profesora z Dortmundu, Ottona Grafa: „Wola ma być silna, oparta na totalnych zasadach, wytrwała i wypróbowana w stałych ćwiczeniach, wzmacniana i szkolona"[310]. Powszechnie wiadome już wówczas było, na czym owo „szkolenie i wzmacnianie" polegało.

---

[308] W. Jaworowski, *Eleuteryzm i mesjanizm. U źródeł filozofii społecznej Wincentego Lutosławskiego*, Kraków 1994, s. 25–27.

[309] W. Lutosławski, *Polska armia*, Paryż 1917, s. 62–65.

[310] AAN, Zespół 2541, „Krzyż i Miecz", czerwiec 1939, R. 2, nr 5, s. 11, sygn. 2.

Na skutek tych wszystkich okoliczności od Zakonu odżegnały się władze kościelne, a także rządowe i wojskowe. Już w maju 1939 roku rozpoczęły śledztwo, w efekcie którego zakazały Zakonowi dalszej działalności. Numery „Krzyża i Miecza" datowane kolejno na 1939 rok świadczą dobitnie, że Zakon nie podporządkował się tej decyzji. Zmieciony przez zawieruchę wojenną i lata komunizmu reaktywował się w Polsce z początkiem XXI wieku.

Możemy wymienić również cały szereg tajnych organizacji wojskowych znajdujących się na drugim biegunie ideologicznym. W szczególności organizacje o charakterze wolnomularskim czy parawolnomularskim. Przede wszystkim były to loże, noszące nazwę „Machnicki", „Łukasiński" i „Sowiński". Z początkiem lat dwudziestych grupowały one głównie oficerów legionowych i oficerów wyższych rang, pułkowników i generałów. Członkom tych organizacji nie chodziło raczej o etykę czy rytuał, lecz o rozszerzanie wpływów politycznych Belwederu.

Już na bazie dawnego POW powstała potężnie rozbudowana konspiracja wojskowo-polityczna. Wzorowała się ona na organizacji lożowo-wolnomularskiej. W łonie POW powstał bowiem tzw. Związek Wojskowy, który przetrwał aż do 1926 roku. Gromadził wielu oficerów. Najniższym szczeblem był Związek Wolność (ZW), szczeblem średnim był Konwent, a najwyższym Organizacja czy też Konwent A, którym kierował Andrzej Strug. Wielu członków Konwentu A było równocześnie członkami lóż wolnomularskich i odgrywali oni szczególną rolę w organizowaniu tajnych stowarzyszeń wojskowo-politycznych[311].

Jeszcze z czasów I wojny światowej wywodził się tajny związek oficerów wysokiej rangi – Związek Dobra i Honoru Polski. Jesienią 1921 roku Piłsudski zezwolił ówczesnemu szefowi Sztabu Generalnego Sikorskiemu na powołanie do życia w wojsku tajnej organizacji oficerskiej Honor i Ojczyzna. Jej zawołaniem było

[311] L. Chajn, *Polskie wolnomularstwo 1920–1938*, Warszawa 2005, s. 158–161, A. Kargol, *Strug. Miarą wszystkiego jest człowiek. Biografia polityczna*, Warszawa–Kraków 2016, s. 132–135.

hasło: wojsko w służbie prawa, a celem ograniczenie wpływów endecji wśród korpusu oficerskiego. Honor i Ojczyzna uległ rozwiązaniu w 1923 roku wraz z ustąpieniem z wojska Piłsudskiego. Jedna z komórek, „Łukasiński", przekształciła się w regularną lożę wolnomularską[312].

Istniały także inne pseudoloże masońskie wojskowe, takie jak „Narodowa", „Szarotka" czy „Gorliwy Litwin". Te także nie miały wiele wspólnego z rzeczywistą masonerią rytu szkockiego, Wielką Lożą Narodową Polski okresu międzywojennego. Loża „Narodowa" podlegała podobno marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu, a „Szarotka" gen. Sikorskiemu[313]. Wszystkie powyższe konspiracyjne organizacje piłsudczykowskie i wojskowe wpisują się niewątpliwie w typowo polski zwyczaj tego okresu, a mianowicie pracy dla ojczyzny w ukryciu przed szeroko pojętą opinią publiczną.

---

[312] L. Chajn, *op. cit.*, s. 160–165.
[313] *Ibidem*.

WADEMECUM OFICERA

Wśród wielu środków, które miały na celu wszechstronne wykształcenie i ukształtowanie oficera polskiego, poczesne miejsce zajmuje *Wademecum w życiu pozasłużbowym*, podręcznik i poradnik napisany przez trzech oficerów: ppłk. Zygmunta Berlinga, mjr. dpl. Stanisława Próchnickiego oraz kpt. dypl. Stanisława Kramara. Lektura tej ciekawej pozycji unaocznia, w jakim kierunku szły zalecenia i porady, które po pierwsze miały za cel ukształtować postawę pełną godności i kultury, z drugiej strony, licząc się ze stanem faktycznym, który *Oficer* doskonale obrazuje – dawało wskazówki dotyczące najprostszych życiowych czynności, ucząc kultury podstawowej. Warto przyjrzeć się bliżej tym zaleceniom.

Przede wszystkim powtórzono i wyjaśniono dogłębnie zawarte w ustawie zasady nieangażowania się w życie polityczne. Wyszczególniono dokładnie, co wolno, co jest zabronione, a co wymaga uzyskania odpowiedniej zgody przełożonych czy samego ministra. Szczegółowo ujęto udział w prasie i odczytach publicznych. Oficer nie mógł być redaktorem, wydawcą czy współpracownikiem wydawnictw politycznych. Pisma pozbawione charakteru politycznego oficer mógł wydawać za zezwoleniem Ministra Spraw Wojskowych. Gdy oficer chciał wygłosić odczyt publiczny,

musiał uzyskać zezwolenie dowódcy okręgu, korpusu lub ministra spraw wojskowych. Musiał w tym celu przedstawić dokładny tekst własnoręcznie podpisany. Zezwolenie tych samych władz musiał uzyskać na ogłoszenie tekstu drukiem. Oficerowie w służbie czynnej i nieczynnej mogli zgłaszać artykuły bez zezwolenia w konkretnie wyszczególnionych tytułach[314].

Oficer w służbie czynnej nie miał prawa brać udziału w żadnej działalności politycznej. Nie wolno mu było uczęszczać na wiece, zebrania i manifestacje polityczne, nawet w roli widza. Wyjątek stanowiły obchody, na udział w których wydał zgodę minister spraw wojskowych. Oficerom w stanie nieczynnym, spoczynku i rezerwowym, nie wolno było w czasie brania udziału w działalności politycznej występować w ubiorze wojskowym ani podpisywać artykułów o treści politycznej z podaniem stopnia wojskowego. Według prawa wyborczego oficer w służbie czynnej nie posiadał prawa głosowania zarówno do Sejmu, jak i Senatu, mógł natomiast zostać wybrany posłem lub senatorem na podstawie biernego prawa wyborczego. Automatycznie przenoszono takiego oficera w stan spoczynku na czas trwania mandatu[315]. Oficer nie mógł nawet brać czynnego udziału w widowiskach publicznych, scenicznych czy filmowych przeznaczonych do celów zarobkowych. W wyjątkowych przypadkach można było użyć wojska do tego celu za specjalnym zezwoleniem ministra spraw wojskowych. Zabronione było również branie udziału w kwestach i zbiórkach publicznych[316].

---

[314] Były to: „Przegląd Wojskowy", „Przegląd Piechoty", „Przegląd Kawaleryjski", „Przegląd Artyleryjski", „Przegląd Wojskowo-Techniczny", „Przegląd Lotniczy", „Przegląd Intendencki", „Lekarz Wojskowy", „Przegląd Prawniczy", „Przegląd Sportowo-Lekarski", „Wiarus", „Polska Zbrojna", „Przegląd Morski", „Junak", „Reduta", „Żołnierz Polski", „Przegląd Historyczno-Wojskowy", „Wiadomości Służby Geograficznej", Z. Berling, S. Próchnicki, S. Kramar, *Oficer*, Warszawa 1931, s. 39.

[315] *Ibidem*, s. 41.

[316] *Ibidem*, s. 42.

Dużą wagę przyłożono do tworzenia tradycji, wspólnego świętowania, celebrowania świąt pułkowych, na które mogli być zapraszani również cywile. W *Oficerze* czytamy obszerne wyjaśnienie motywów tychże zaleceń:

> Społeczeństwo polskie, które blisko półtora wieku było okryte wielką żałobą narodową, nie umie jeszcze niestety, okazywać na zewnątrz swej radości, tak jak ludy zachodu, gdzie w święta narodowe bawią się i cieszą wszyscy, kto żyw, a pomysłowość w tym kierunku np. ludów Paryża czy Nicei jest szeroko znana. Wojsko stanowi część społeczeństwa, nie może więc stać na uboczu i zachowywać się biernie wtenczas, gdy ogół okazuje patriotyczny zapał dla państwa[317].

Zalecano więc, aby święto pułkowe było największym dorocznym świętem każdego oddziału, ażeby brała w nim udział cała rodzina pułkowa, oficerowie, szeregowi wraz ze swoimi najbliższymi. Miano organizować defilady, parady wojskowe, zakończone obiadem żołnierskim, wydawanym przez dowódcę dla ogółu oficerów i szeregowych, bez wyjątku. Menu musiało być jednakowe dla wszystkich. Nie wolno było w takich okolicznościach nikogo wyróżniać ani ze względu na stopień ani stanowisko. Polecono również urządzać w takich dniach zawody sportowe, w których mogły brać również udział drużyny spoza pułku, a wieczorem zabawy taneczne, kino czy teatr[318].

Wkraczanie wojskowych, a szczególnie oficerów, w życie publiczne (nie polityczne!) przewidziane było również w sferze religijnej. Zalecano, aby oficerowie, a zwłaszcza dowódcy, występowali w charakterze oficjalnym we wszystkich większych uroczystościach kościelnych i to zarówno katolickich, jak i innych, jeśli tylko te uroczystości miałyby charakter powszechny[319]. Oficer miał zawsze obowiązek zachowywać się jak gentleman, uprzejmie, ale godnie.

---

[317] *Ibidem*, s. 74.

[318] *Ibidem*, s. 75.

[319] Warto zaznaczyć, że w *Oficerze* jako przykłady podawano katolickie święto Bożego Ciała i prawosławne święto Jordanu.

> Oficer jest zawsze grzeczny, ale bez przesady. Każdego bez wyjątku traktuje uprzejmie, jest uczynny, zwłaszcza w stosunku do dzieci, kobiet i starszych, zawsze jednak zachowuje się z godnością. […] Stanowczo i kategorycznie odeprze każdą zaczepkę, ale nie pozwoli się sprowokować. Zimna krew jest jedną z czołowych zalet, które go cechują[320].

Szczególnie w miejscach publicznych, a przede wszystkim na ulicy, oficer powinien nie tylko zachowywać się odpowiednio, ale również wyglądać reprezentacyjnie. Dotyczyło to także ubrania. Na ulicy obowiązywały zawsze rękawiczki na rękach. Wyjątek stanowiły upały, kiedy wolno było rękawiczki nieść w ręce. Nie można było palić tytoniu na ulicy. Papieros w ustach był niedopuszczalny. „Przy witaniu znajomych na ulicy nie jest piękne całowanie się. Całujący się mężczyźni robią bardzo przykre wrażenie"[321]. Na ulicy nie wolno było również jeść, czytać ani „wołać na znajomych". Starano się zapobiec sytuacji, w której oficer mógłby wyglądać śmiesznie lub niemęsko.

> Nie wolno było oficerowi nosić ciężkich lub objętościowo wielkich pakunków. W tym celu służą tragarze i dorożki. Również mały pakuneczek, lecz nieestetycznie wyglądający (zawinięty w gazetę z wyglądającą rzodkiewką) w ręku oficera w mundurze jest nie na miejscu. Jedna ręka musi być zawsze wolna. Nie wolno oficerowi w mundurze nosić dzieci lub popychać wózków dziecinnych. […] Ulica nie jest miejscem przechadzki, szlifowanie bruków, wystawanie przed witrynami sklepów, siadanie na ławkach na ulicach itp. nie jest zajęciem licującym z godnością munduru. W żadnym wypadku, oficer nie zawiera sam nowych znajomości na ulicy[322].

Powaga i rezerwa obowiązywały nawet w stosunku do zatrudnianej służby. Oficer miał być wobec niej grzeczny, ale

---

320 *Ibidem*, s. 102.
321 *Ibidem*.
322 *Ibidem*, s. 104.

kategoryczny. „Nie wdaje się z nią w zbytnie rozmowy, ani żarty, aby nie narażać się na nieoczekiwane oznaki poufałości”[323].

Podobnie w urzędach czy instytucjach o charakterze publicznym oficer musiał dbać o godność munduru. „Rzeczą bardzo nieprzyjemną jest wystawanie w kolejce” – pisano – „Jedynym wyjściem, aby mundur oficerski nie «sterczał w ogonku», jest zapewnienie sobie miejsca w kolejce lub zajęcie go przez służącego i oczekiwanie swej kolejki na boku”[324]. W teatrze oficer w mundurze mógł zajmować miejsca tylko licujące z godnością munduru, a więc loże, na parterze i na balkonie pierwszego piętra. W przerwach podczas przestawień czy koncertów, na których obecny był prezydent czy minister spraw wojskowych, wszyscy żołnierze, nie tylko oficerowie, byli zobowiązani stać. Oczywiście oficerowi wolno było uczęszczać i bawić się tylko tam, gdzie bywało towarzystwo odpowiednie dla jego pozycji towarzyskiej[325]. Dbać o wizerunek należało tak drobiazgowo, że nawet tańczyć na zabawach publicznych zalecano tylko wówczas, jeśli oficer potrafił tańczyć bardzo dobrze. Oficer narażający się na śmieszność przez niezgrabność na parkiecie przynosił ujmę mundurowi. Prosić do tańca można tylko osoby, którym zostało się przedstawionym. Na modnych w dwudziestoleciu balach kostiumowych nie wolno było nosić kostiumu ani żadnej jego części wraz z mundurem. Dozwolone były jedynie przypinane do munduru kotyliony. W każdym garnizonie wywieszano wykaz tzw. lokali zabronionych, gdzie uczęszczać nie było wolno w ogóle.

W *Oficerze* zawarto również szereg wskazówek mających zapobiegać powszechnemu zwyczajowi nadużywania alkoholu. Nadużywano i innych środków, gdyż zamieszczono nawet wzmiankę o zakazie dla lekarzy wojskowych dostarczania lub

---

[323] *Ibidem.*

[324] *Ibidem*, s. 106.

[325] Szerzej na temat wizerunku oficerów w życiu towarzyskim dwudziestolecia międzywojennego np. [w:] J. Wachowicz, *Dawne sfery oficerskie w moim życiu*, Kraków 1998.

ułatwiania zdobywania oficerom narkotyków[326]. Nadużywaniu alkoholu poświęcono całe akapity. Kiedy oficer napotkał drugiego będącego wyraźnie pod wpływem alkoholu, „nastrojony zbyt różowo" – pisano, każdy oficer był zobowiązany zaopiekować się nim i usunąć z widoku publicznego bez względu na środki, jakich użyje. „Osoby w tym nastroju mają przeważnie ogromnie wyczuloną ambicję osobistą na punkcie własnego stanu. Trzeba zatem trochę pomysłowości, aby tej ambicji nie urazić i nie zwrócić powszechnej uwagi"[327]. Oficera awanturującego się, jeśli nie było możliwości opanować po koleżeńsku, należało przywołać do porządku, wylegitymować, a w razie potrzeby nawet aresztować. Oficera, który nie chciał się wylegitymować, należało traktować jak cywila nieprawnie noszącego mundur. Jeśli oficer znalazł się przez przypadek w towarzystwie zachowującym się niewłaściwie, musiał niezwłocznie to towarzystwo opuścić. *Wademecum* dawało rady, które wykraczały poza sfery dotyczące oficerów, a stosujące się do każdego, kto zwykł był stosować zasady *savoir-vivre'u* na co dzień. Na przykład radzono, aby unikać rozliczania się z finansów w towarzystwie.

Oficerowi nie wolno było uprawiać gier hazardowych, co jak wiemy, bez mała powszechnie, nie było przestrzegane. Hazard był powodem wielu tragedii osobistych, wojskowych, w tym samobójstw. Zakaz dotyczył nawet oficerów, którym pozwalał na to majątek osobisty. Gra hazardowa postrzegana była jako jeden z najgroźniejszych przejawów demoralizacji wojska. „Jednostki cywilne, żyjące w innych warunkach mogą sobie na to pozwolić, ryzykując tylko siebie"[328] – pisano. „Oficer należy do państwa, które opłaciło jego wyszkolenie, a władza przełożona w imieniu państwa, nie pozwala mu ryzykować własnej osoby"[329]. W gry towarzyskie o pieniądze nie wolno było oficerowi grać na kredyt[330].

---

[326] *Ibidem*, s. 38.
[327] Z. Berling, S. Próchnicki, S. Kramar, *Oficer*…, s. 104.
[328] *Ibidem*.
[329] *Ibidem*, s. 108.
[330] *Ibidem*.

Oficer kładł duży nacisk na życie towarzyskie i społeczne oficerów, podkreślając, że niezmiernie ważne jest zarówno bywanie w kasynach oficerskich, co buduje jedność pomiędzy wojskowymi, jak i w klubach cywilnych, gdyż korpus oficerski dąży w ten sposób do zacieśniania węzłów współżycia ze społeczeństwem cywilnym. Było to wręcz obowiązkiem oficerów.

Podobnie jak chodzi o kasyno oficerskie, zalecano zapraszać osoby cywilne. „Zadaniem kasyna jest stworzyć ośrodek życia towarzyskiego dla oficerów formacji oraz odgrywać rolę miejsca spotkań dla nawiązania i utrzymania współżycia ze społeczeństwem cywilnym"[331]. Oficerowie kawalerowie mieli obowiązek jadania posiłków w kasynie. Oficer żonaty powinien zjeść ze wszystkimi przynajmniej raz w miesiącu. W kasynie nie wolno było uprawiać hazardu, a gra w karty była źle widziana. Kasyno miało z założenia służyć wszystkim. Dowódca formacji miał za zadanie sprawdzać, czy oficerowie się nie zadłużają w kasynie. Oficer zasadniczo miał obowiązek płacić gotówką.

> Musi ułożyć swój budżet stosownie do środków, które posiada, na kilka miesięcy naprzód. Jeśli oficer się zadłuża to znaczy, że żyje ponad stan. Wymaga to natychmiastowego wkroczenia dowódcy, który żąda od oficera, aby wrócił do ram finansowych dopuszczalnych dla niego, względnie pomaga mu, jeśli zadłużenie nastąpiło bez winy oficera[332].

---

[331] *Ibidem*, s. 109. Według opisu kasyno powinno posiadać: salę balową ze sceną, salę jadalną, pokój klubowy, czytelnię z biblioteką, pokój bilardowy, 2–3 pokoje gościnne, mały salonik, pokój z bufetem, szatnię, niewielki ogród kwiatowy z kortem tenisowym, łazienki.

[332] *Ibidem*, s. 113.

KILKA SŁÓW PODSUMOWANIA

Wojsko formują nie tylko rozkazy i struktury administracyjne. Szczególnie wyraźnie widzimy to w okresie międzywojennym, kiedy wojsko to cała grupa społeczna. To określona mentalność, etos, źródła konkretnej postawy. Na korpus oficerski i podoficerski lat dwudziestych i trzydziestych miały wpływ nie tylko sytuacje polityczne, finanse i decyzje państwowe. Korpus ten formułowały pochodzenie, wychowanie, kultura, wpajane idee, wzorce i sposoby myślenia. Te oto, wydawać by się mogło, jakże ulotne czynniki w znacznej mierze decydowały o jakości żołnierza i jakości armii.

Powstająca polska armia była fragmentem kształtującego się po wojnie, po odzyskaniu niepodległości, po „niebycie" społeczeństwa polskiego. Nie tylko wojsko mogło po 1921 roku zacząć fachowo budować swoje struktury w okresie pokoju. Całe społeczeństwo, po latach powstań i konspiracji, przechodziło w stan spoczynku.

Co zostało wielokrotnie powiedziane w niniejszej książce, jak i w wielu innych, armia tworzona i utrzymywana przez polski rząd, polskie państwo była *novum*. Odradzała się po dziesiątkach lat nieistnienia. Ale armia była *novum* także w sensie społecznym, z punktu widzenia socjologii i kultury społecznej. To czyni wgląd w tę świeżo upieczoną grupę społeczną jeszcze ciekawszym.

Niewątpliwie wypada zwrócić uwagę na mitologizację polskiego żołnierza w tym okresie, szczególnie formacji legionowych, znajdujących się w bezpośrednim polu oddziaływania legendy Piłsudskiego. Lecz oprócz legendy, oprócz ideału społecznego rycerza na białym koniu, gentlemana, herosa o szlacheckim pochodzeniu i brawurowym zachowaniu czy ułańskiej fantazji, na wzór Wieniawy-Długoszowskiego (co również w dużej mierze było spreparowanym mitem), sam Piłsudski wielokrotnie podkreślał wagę charakteru oficera. Nie uzbrojenia, nie wyszkolenia, ale charakteru.

Z jednej strony trzeba przyznać, że ideał często zderzał się z rzeczywistością, lecz z drugiej strony wojsko przez dwa dziesięciolecia spełniło ważną formującą, kształtującą rolę. Dawało wykształcenie oficerom i podoficerom, edukację rekrutowi, znaczny poziom fachowości, podnosiło kulturalnie i co najważniejsze – dawało poczucie przynależności, poczucie tożsamości ludziom, którzy wcześniej takowej nie mieli. Społecznie patrząc, to bardzo dużo. Rola ta jest nie do przecenienia. Trzeba podkreślić, że w wielu sytuacjach historycznych, również poza granicami Polski, to właśnie przez wojsko odbywał się proces awansu społecznego. Ryzykowanie własnym życiem, obrona granic i w końcu kwalifikacje z większym bądź mniejszym powodzeniem, zastępowały majątek czy szlachectwo. Można śmiało stwierdzić, że w Polsce okresu międzywojennego zachodził ten sam proces.

Oczywiście nie da się zaprzeczyć, że legenda i mit wywodzące się jeszcze z czasów powstańczych, a ucieleśnione tak dosłownie w Legionach i osobie Piłsudskiego, także spełniły swoje twórcze zadanie. Nie należy jednak zapominać, że według wielu świadectw historycznych stosunek ludności do wojska, szczególnie niższych warstw wiejskich i drobnomieszczańskich, był niechętny. Wspomniana legenda piłsudczyków była legendą klasy średniej, głównie mieszczaństwa i szlachty.

Warto przyjrzeć się także opiniom współczesnych, z których wielu postrzegało w romantyzmie, mesjanizmie i kontynuacji

powstańczych tradycji wielką szkodę dla wojska, przeszkodę stojącą na drodze do nowoczesności, fachowości i tym samym skuteczności. Armia miała zacząć funkcjonować w zupełnie innym wymiarze, a proces przekształcenia przebiegał opornie, co dobitnie ilustrują karty tej książki.

Oprócz całościowej opinii warto zobaczyć w szeregach wojskowych człowieka, z jego zaletami, ułomnościami i rozlicznymi uwarunkowaniami. Obraz, który wyłania się z kart historii, to głównie obraz osób niezamożnych, borykających się ze znaczącymi problemami finansowymi, nadrabiających braki w wykształceniu i obyciu, wywodzących się z bardzo różnych środowisk, często słabych psychicznie, nadużywających alkoholu czy hazardujących się. I choć zjawiska te nie były regułą, były na tyle częste, że poświęcano im wiele uwagi, troski oraz próbowano przeciwdziałać.

Na koniec należy podkreślić, że w armii udało się zaszczepić ducha egalitaryzmu, zwłaszcza społecznego i zawodowego. Była to kluczowa i konieczna zmiana w kontekście dwudziestowiecznych realiów . Dzięki temu pod koniec lat trzydziestych ukształtował się nowy etos oraz typ żołnierza i oficera – wykształconego obywatela biorącego czynny udział w życiu publicznym. To przede wszystkim taki żołnierz zmierzył się w 1939 roku z katastrofą wojny.

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych (AAN)

AAN, Zespół 2541, „Krzyż i Miecz", sygn. 1, 2.
AAN, Akta Z. Kruszewskiej, sygn. 272.
AAN, Akta L. Żeligowskiego, sygn. 27, 36.
AAN, Akta J. Hallera, sygn. 341/64, 341/65.
AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 2.
AAN, Zbiór Zespołów Szczątkowych, sygn. 283.
AAN, Akta Sztabu Głównego, sygn. 617/1.
AAN, Archiwum I.J. Paderewskiego, sygn. 746.
AAN, Akta A. i J. Piłsudskich, sygn. cz. IV/12.
AAN, Zbiór Zespołów Szczątkowych, sygn. 282.
AAN, Archiwum Z. i J. Moraczewskich, sygn. 71/I–20.
AAN, Akta W. Sikorskiego, sygn. 342/16.

Biblioteka Narodowa (BN)

Rks BN 10874 J. Grzędziński, „Materiały pamiętnikarskie i fragmenty wspomnień", t. 2, „Lata 1914–1918", BN Mf 99615.
Rks BN 10874, Ja. Grzędziński, „Materiały pamiętnikarskie i fragmenty wspomnień", t. 4, „Lata 1935–1937", BN Mf 99617.

Centralne Archiwum Wojskowe (CAW)
CAW, Akta L. Żeligowskiego, sygn. 48, 49.
CAW, Teki J.A. Teslara, sygn. 9, I 4, I 475, 1 fasc. 7.
CAW, Dowództwo Okręgu Generalnego w Krakowie, DOG V 1920 r.
CAW, Dziennik Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych 1918, 1919, 1921.
CAW, Ekspozytura Oddz. Inf. Okr. w Cieszynie, L. cz. 631, sygn. I.476.1.10.
CAW, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Departament II, L. 3237/19.I.1, sygn. I.300.1.1383.
CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, sygn. I.300.1.1391, I.300.1.500, I.300.1.405, I.440.4.21, I.394.1.21, I.300.1.475, sygn. I.300.1.602, sygn. I.300.1.411.

Literatura

Adamkiewicz M., *Z dziejów etosu wojska*, Warszawa 1997.
Albiński M., *Wojsko szkołą charakterów*, Warszawa 1927.
Bełcikowski J., *Oficer a urzędnik. Studium społeczno-polityczne*, Poznań 1922.
Berling Z., Próchnicki S., Kramar S., *Oficer*, Warszawa 1931.
Chajn L., *Strażnica, czyli H2O*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1970, z. 3.
Cieplewicz M., *Generałowie polscy w opinii Józefa Piłsudskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1966, nr. 1.
Czubiński A., *Józef Piłsudski (1867–1935). Legenda i rzeczywistość*, [w:] *Józef Piłsudski i jego legenda*, red. A. Czubiński, Warszawa 1988.
Dąbrowska M., *Dzienniki 1914–1965*, t. 4, *1947–1941*, Warszawa 2009.
Dymek P., *24. Dywizja Piechoty 1921–1939*, t. 2, Poznań 2020.
E.M., *Niepokojące objawy w wojsku*, „Głos Prawdy", R. II, nr 42, Warszawa dn. 28 czerwca 1924.

Garlicki A., *Po słowie do kłębka*, „Polityka" nr 40 (254) z dn. 8 października 2005 r.

Garlicki A., *Przewrót majowy*, Warszawa 1987.

Garlicki A., *Siedem mitów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013.

Gaul J., *Józef Piłsudski a szpiegostwo w II Rzeczpospolitej*, [w:] *Sekretna Wojna. Z dziejów kontrwywiadu w II RP: (1914) 1918–1945 (1948)*, red. Z. Nawrocki, Poznań 2015.

Gibasiewicz A., *Organizacja służby uzbrojenia w Wojsku Polskim w latach 1918–1939*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", Rocznik XVIII (LXIX), nr 2 (260).

Gogola O.Z., *Gruzińscy oficerowie kontraktowi w Wojsku Polskim w okresie II Rzeczpospolitej*, [w:] *Lux ex Silesia, Księga Pamiątkowa dedykowana księdzu Profesorowi Józefowi Mandziukowi w 70 rocznicę urodzin*, red. W. Gliński, Warszawa 2013.

Grzybowski J., *Zarys historii duszpasterstwa prawosławnego wyznania prawosławnego w wojsku polskim w latach 1919–1949*, Warszawa 2021.

Hałagida I., *Ukraińcy we wrześniu 1939 r. Fakty i interpretacje*, [w:] *Konferencja. Udział mniejszości narodowych w różnych formacjach wojskowych w czasie kampanii wrześniowej 1939 r., 24 września 2009 r.*, red. M. Nijakowski, Warszawa 2009,

Hausner P., *Przedstawiciele mniejszości niemieckiej w parlamencie II Rzeczypospolitej,* Warszawa 2014.

Hołówko T., *Oficer polski*, Warszawa 1921.

Jaworowski W., *Eleuteryzm i mesjanizm. U źródeł filozofii społecznej Wincentego Lutosławskiego*, Kraków 1994.

Jaźwiński P., *Oficerowie i dżentelmeni. Życie prywatne i służbowe kawalerzystów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2011.

Kabata A., *Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1922–1929*, Częstochowa 2023.

Kargol A., *„Pod egidą" prawa i patriotyzmu. Rzecz o zakonie faszystowskim w międzywojennej Polsce 1922–1924*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka", nr 2 (XV) 2014.

Kargol A., *Strug. Miarą wszystkiego jest człowiek. Biografia polityczna*, Warszawa–Kraków 2016.

Kargol A., *Filozof i żołnierze. Czyli o praktycznym zastosowaniu pewnej idei w Zakonie Krzyża i Miecza – organizacji żołnierzy Wojska Polskiego lat trzydziestych*, [w:] *W poszukiwaniu prawdy. Rozważania o prawie, historii i sprawiedliwości*, red. K. Banasik, A. Kargol, A. Kubiak-Cyrul, A. Strzelec, Kraków 2018.

Kontrwywiad II RP (1914) 1918–1945 (1948), t. 2, red. Z. Nawrocki, Warszawa 2014.

Koreś D., Szewczyk R., *Elita armii II Rzeczypospolitej. Oficerowie dyplomowani w Wojsku Polskim w ocenie inspektorów armii oraz generałów do pracy przy GISZ*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", Rocznik XVIII (LXIX) nr 2 (260).

Kraśnicka U., *Służba duszpasterska wśród żołnierzy wyznań niekatolickich na terenie DOK III w latach 1921–1939*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska", nr 12, R. 1998.

Królikowski J., Wierzykowski W., *Wielka księga dowódców okrętów Polskiej Marynarki Wojennej 1918–2018*, Gdynia 2018.

Kruszyński B., *Kariery oficerów II Rzeczypospolitej*, Poznań 2011.

Kusiak F., *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.

Lenkiewicz A., *Zapomniany pułkownik*, Wrocław 1992.

Lutosławski W., *Armia polska*, Paryż 1917.

Lyautey H., *Du role social de l »officier*, « Revue des Deux Mondes » 3e periode, tome 104, 1891.

Majchrowski J.M., *Pierwsza Kompania Kadrowa. Portret oddziału*, Kraków 2002.

Makowski B., *Litwini w Polsce 1920–1939*, Warszawa 1986.

Moszumański Z., Kozak Z., *Wojenne szkoły dla oficerów artylerii (1914–1921)*, Pruszków 2001.

Musioł J., *Sądy polowe w III powstaniu śląskim*, Katowice 1978.

Nadratowski J., *Ożywienie wychowania wojskowego*, „Polska Zbrojna", R. 1, nr 57, dn. 5 grudnia 1921.

Ostojski J., *Patriotyczno-wychowawcze i społeczne funkcje duszpasterstwa wojskowego*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis", Folia 24, Studia ad Aducationem Defensoriam Pertinentia, I (2005), https://rep.up.krakow.pl/xmlui/handle/11716/6723 [dostęp: 20.09.2024].

Pełczyński T., *O zawodzie oficera*, Odczyt wygłoszony z cyklu wykładów urządzonych przez polskie Towarzystwo Eugeniczne [b.d.w.], s. 11.

Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. 8, Warszawa 1937.

Płoski T., *Struktura prawno-organizacyjna duszpasterstwa wojskowego w II Rzeczypospolitej*, „Prawo Kanoniczne", nr 45 (2002), nr 3–4.

Polesiński W., *Żołnierz polski a żołnierz niemiecki. Analiza wartości wojennych,* Warszawa 1939.

„Polska Zbrojna", 1939, nr 15, 17, 22, 29.

Porczak M., *Dyktator Józef Piłsudski i „piłsudczycy"*, Kraków 1930.

Poznańska B., *Układ nierówności w społeczeństwie II Rzeczypospolitej 1918–1939*, „Przegląd Socjologiczny" 1991, T. XXXIX.

Romeyko M., *Przed i po maju*, Warszawa 1967.

Rowakowski Z., *Salto mortales*, „Ilustrowany Kurier Codzienny" (niedziela) 12.12.1937 r.

Rudnicki S., *Żydzi w Parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004.

Saryusz Bielski T., *Wspomnienia legionisty, kapitana artylerii konnej, uczestnika pięciu wojen*, przedm. i oprac. A. Dróżdż, Kraków 2019.

Składkowski F.S., *Strzępy meldunków*, Warszawa 1988.

Składkowski F.S., *Pęk kluczy. Relacje i opowiadania*, Łomianki 2008.

Skelnik J.M., *Centrum Wyższych Studiów Wojskowych 1923–1933*, Gdynia 2006.

Skóra W., *Honor oficera a służba w wywiadzie II Rzeczypospolitej. Próba refleksji o dylematach i statusie „dwójkarzy" w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *W służbie dla prawdy. Prace*

historyczne dedykowane Zbigniewowi Nawrockiemu (1958–2017), red. T. Balbus, J. Bednarek, Warszawa 2019.

Statut oficerskich sądów honorowych, przedm. red. E. Mecnarowski, S. Lubodziecki, M. Buszyński, Warszawa 1935.

Stawecki P., *Oficerowie dyplomowani Wojska Polskiego w Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997.

Strug A., *POW*, [w:] *11 listopada 1918 r.*, Warszawa 1920 (Drukarnia Literacka, broszura).

Sypniewski T., *Drogi życiowe i zawodowe oficerów i podoficerów Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego na podstawie wybranych not biograficznych*, [w:] *Kontrwywiad II RP (1914) 1918–1945 (1948)*, t. 2, red. Z. Nawrocki, Warszawa 2014.

Szumiło M., *Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w Sejmie i Senacie RP (1928–1939),* Warszawa 2007.

Szczygieł T., *Wojskowe postępowanie karne w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Katowice 2017.

Tazbir J., *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość*, Warszawa 1987.

Tuliszka J., *Wyższa kadra dowódcza polskiej Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej*, Toruń 2000.

Wejner E., *Wojsko i politycy bez retuszu*, Warszawa 2008.

Wachowicz J., *Dawne sfery oficerskie w moim życiu*, Kraków 1998.

Waszkiewicz Z., *Duszpasterstwo w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej*, Toruń 2002.

Witos W., *Moje wspomnienia*, t. 2, Paryż 1966.

Wojsko na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu maj–wrzesień 1929, Warszawa 1929.

Wejtko W., *Honor oficera*, „Polska Zbrojna" R. 2, nr 84, dn. 27 marca 1922.

Wójcik T., *Kształtowanie oficerów zawodowych kawalerii Wojska Polskiego w latach 1919–1939*, Wrocław 2008.

Wyszczelski L., *Ministerstwo Spraw Wojskowych (1918–1939)*, Warszawa 2010.

Żarnowski J., *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973.

Źródła internetowe

Imamat Wojska Polskiego – Muzułmański Związek Religijny w RP, https://mzr.pl/imamat-wojska-polskiego [dostęp: 3.10. 2023].

Akty prawne

Ustawa z dn. 23 marca 1922 r. o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojsk Polskich., Dz. U. nr 32, poz. 256.

Rozporządzenie wykonawcze do Ustawy z dn. 23 marca 1922 r. o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojsk Polskich., Dz. U. nr 32, poz. 256.

Dziennik Rozkazów nr 11 z 20 marca 1923 r.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o małżeństwach oficerów, Dz. U. 1929, nr 32 poz. 295 i Dz. Rozk. Wr 9/32, podpisane w imieniu Ministra Spraw Wojskowych, Szef Biura Personalnego Hulewicz Pułk. Dypl.